

biuletyn

DWUTYGODNIK NR 18

INFORMACYJNY

KOMITET OBRONY SOLIDARNOŚCI



DRUCKKOSTEN DM 3,-

BERLIN 19.09.82

spis treści

<i>Od Redakcji</i>	1
<i>Kronika bieżących wydarzeń</i>	2
<i>Materiały przeznaczone z Polski</i>	14
<i>Nie ma powrotu. (List z Polski - za RWE)</i>	14
<i>Dokumenty, oświadczenia, relacje</i>	17
<i>Terroryzm po polsku</i>	17
<i>Prowokacja w Bernie. M. Skalski</i>	20
<i>Tylko wita. (za RWE)</i>	23
<i>Spółczesństwo dowiodło swojej siły. (za RWE)</i>	25
<i>Budżet MON i MSW. J. Ptaszek. (za RWE)</i>	27
<i>W odpowiedzi na głosy krytyki. E. Klimczak</i>	30
<i>O współpracy KDS-u z niemieckim "Komitetem Obrony Wolnych i Niezależnych Związków Zawodowych w Europie Wschodniej i ZSRR</i>	31
<i>Publicystyka</i>	33
<i>Wojenne obrazy. C. Kamiński</i>	33
<i>Źródła komunizmu. W.M. Alexander</i>	37
<i>List z Australii. Andrzej Lewandowski</i>	44
<i>Materiały sympozjum "Suwerenność wewnętrzna"</i>	49
<i>Próba oceny sytuacji politycznej w Polsce po 8 miesiącach stanu wojennego. Henryk Oleśiak</i>	49
<i>Rola Kościoła w permanentnym kryzysie</i> <i>Polski pojattańskie. Ks. Franciszek Blachniński</i>	58
<i>Ami. Mgr Tadeusz Folek (z "Wiadomości Katońskich")</i>	64
<i>KONKURS paryskijsz "Kultury" i RWE</i>	70
<i>Nowy Związek Polaków w Berlinie</i>	71
<i>Z "Kroniki milicyjnej"</i>	72

OD REDAKCJI

1

Przede wszystkim przepraszamy Czytelników za chyba rekordową ilość błędów drukarskich oraz potknięć stylistycznych w ostatnim wydaniu BI. Na korektę i lepsze złożenie numeru po prostu zabrakło nam czasu. BI powstaje w środę i czwartek, a w piątek o godz. 7³⁰ musi być w drukarni. Jeżeli spóźnimy się o godzinę, to drukarz odmówi przyjęcia numeru; spóźniliśmy się o 55 minut. Oprócz pracy wydawniczej wielu z nas ma swoje własne kłopoty, rodzinę, musi po prostu zarabiać na życie; pracujemy więc popołudniami i nocą. Niekiedy nie starcza sił i czasu, toteż prosimy o wyrozumiałość. Porównując nasz dwutygodnik z innymi wydawnictwami emigracyjnymi, należy wziąć pod uwagę ilość członków redakcji, jak również objętość czasopism, częstotliwość ich ukazywania się, możliwości techniczne, a także cenę. Wtedy przyczyny błędów staną się bardziej zrozumiałe, co wcale nie zniechęca nas, lecz dopinguje do podniesienia poziomu Biuletynu.

W odpowiedzi na pytanie o nową nazwę dla naszego dwutygodnika jeden z Czytelników zaproponował następujące tytuły do wyboru: Awers, Do Rzeczy, Gest, Informator KOS, Kontekst, Kontury, Odgłosy, Odzew, Podtekst, Profil (e), Prometej, Próg, Przekroje, Razem, Rewers, Riposta, SOS, Solidaria, Społem, Tekst, Wiadukt, Wiry, Wieści, Zygzag, Zew.

Poprzednio zaproponowaliśmy Czytelnikom nazwę "Pogląd". BI wyjdzie jeszcze dwa razy jako "Biuletyn", od nr 21 pragniemy zmienić nazwę. Prosimy o propozycje i uwagi.

Ze znanych powodów (brak czasu) nie zdołaliśmy opracować nowych informacji na temat pracy robotników z PRL w RFN - Berlinie Zachodnim. Brakuje również artykułu "Sport i Polityka". Obie te pozycje ukażą się za dwa tygodnie.

Po raz pierwszy redagowaliśmy BI w naszym własnym lokalu przy Katsbachstrasse 36. Remont został w połowie ukończony i mamy już jedno niewielkie pomieszczenie oraz telefon. Wkrótce dojdzie następne, a później jeszcze jedno. Posiadanie własnej "bazy" na pewno wpłynie pozytywnie na jakość naszego wydawnictwa oraz pozwoli nam na organizowanie akcji o charakterze politycznym. Już w następnym tygodniu po raz pierwszy po przerwie spowodowanej brakiem lokalu zbierze się KOS.

Serdecznie zapraszamy sympatyków i gości.

kronika bieżących wydarzeń

"Kronika bieżących wydarzeń" jest opracowywana na podstawie dostępnych nam gazet i czasopism zachodnich. Innymi źródłami są niezależne rozgłośnie polskie działające na Zachodzie, rozgłośnie niemieckie lub angielskie oraz Radio Warszawa. Korzystamy również z docierających do nas z opóźnieniem wiadomości z oficjalnej prasy krajowej. Niniejszy przegląd nie rości sobie pretensji do wyczerpania wszystkich informacji.

31.08.82

WYKRYCIE RADIOSTACJI RADIA "SOLIDARNOŚĆ"

30-tego b.m. w Warszawie w rejonie ulic Odyńca i Stanisława Batorego służba bezpieczeństwa wykryła podziemną radiostację Radia "S". Tego samego dnia w Zabrze katowicka SB zlikwidowała miejscową radiostację zainstalowaną na dachu nowowznoszonego budynku.

UJAWNIAJĄ SIĘ KOLEJNI DZIAŁACZE "SOLIDARNOŚCI" I NZS

Do KW MO w Szczecinie zgłosiła się MARIA CHMIELEWSKA - wiceprzewodnicząca KZ NSZZ "Solidarność" stocznii im. Warskiego oraz ANDRZEJ KOSTULA - student IV roku WSS w Szczecinie, członek KKK NZS.

29-tego b.m. do KW MO w Lublinie zgłosił się TOMASZ MINCEWICZ lat 22, student III roku KUL, członek zarządu.

Zgłosił się również BOGDAN GIEREMEK, student KUL, WŁODZIMIERZ BLAJERSKI - działacz regionu środkowo-wschodniego NSZZ "Solidarność", JÓZEF SZLAFKA - pracownik Fabryki łożysk Toczyńskich, jeden z przywódców strajku 13 grudnia ub.r. 28 bm. w Szczecinie zgłosił się JERZY SYCHUT, członek zarządu regionu Pomorza Zachodniego.

Wszyscy wymienieni ukrywali się od 13 grudnia 81. Po złożeniu wyjaśnień zostali zwolnieni do domu.

WYKRYCIE MAGAZYNU ULOTEK

W Krakowie SB ujawniła działalność konspiracyjnej bojówki "Solidarności". W mieszkaniach jej członków znaleziono około 2000 ulotek i pism nawołujących do uczestnictwa w marszach pokoju w dniu 31 sierpnia. Znaleziono również "różne przedmioty zgromadzone z myślą o walkach ulicznych". Aresztowano 12 osób.

ARESztOWANIA DRUKARZY I KOLPORTERÓW PODZIEMNEJ "SOLIDARNOŚCI"

We Wrocławiu zlikwidowano kilka grup drukujących i kolportujących podziemne wydawnictwa na terenie tego miasta. Podlegały one kierownictwu podziemnej "Solidarności". Aresztowano m.in. WANĘ S., ANDRZEJA B., ZBIGNIEWA S., ROBERTA S., EDWARDA P.

Postanowieniem Wojskowej Prokuratury we Wrocławiu aresztowano JERZEGO K., pracownika WSK "HYDRAL", który kolportował podziemne wydawnictwa. Aresztowano również dwie trzyosobowe grupy prowadzące podobną działalność we wrocławskiej lokomotywni i ZNTK.

W Lublinie SB zatrzymała podczas rozlepiania ulotek HENRYKA SZ., pracownika zakładów PREDOM-EDA i JANA SZ. rolnika. Znaleziono przy nich kilkaset ulotek.

2.09.82

OTWARCIE 87 ZJAZDU KATOLIKÓW NIEMIECKICH

Papież Jan Paweł II przekazał pozdrowienia uczestnikom zjazdu, wzywając ich do szukania drogi do sprawiedliwego i lepszego życia, do pracy nad stworzeniem prawdy, sprawiedliwości i wolności oraz odpowiedzialności politycznej, które są podstawami pokoju tak potrzebnego światu w obliczu straszego wyścigu zbrojeń jaki ma miejsce.

Przewodniczący komitetu centralnego katolików niemieckich, bawarski minister kultury MAIER, nawoływał w swoim inauguracyjnym przemówieniu do nawrotu duchowego i nowej orientacji.

PAPIEŻ PLANUJE DALSZE PODRÓŻE

W roku 1983 i 1984 papież Jan Paweł II chce odbyć dwie podróże do krajów Ameryki Środkowej. Najprawdopodobniej będą to: Kostaryka, Salwador, Gwatemala, Honduras, Nikaragua i Panama.

ZABICI I RANNI PODCZAS DEMONSTRACJI W DNIU 31 SIERPNI

Podczas demonstracji w wielu polskich miastach w dniu 31 sierpnia organizowanych z okazji drugiej rocznicy porozumienia gdańskiego doszło do ostrych starć z milicją, która w kilku miastach użyła broni palnej. W Lublinie na Dolnym Śląsku milicja zastrzeliła dwie osoby, dalszych dwanaście zostało ciężko rannych. Również milicja poniosła straty - 11 milicjantów i 1 ORMO-wiec zostało rannych.

W Gdańsku znaleziono wczoraj ciało następnej ofiary milicyjnego terrorku - mężczyznę z ciężkimi obrażeniami czaszki.

W wielu miastach wprowadzono w nocy z 31-go na 1-go godzinę policyjną. We Wrocławiu na czas nieograniczony.

Podczas ciężkich starć milicja i SB aresztowały w całym kraju ponad 4 tys. osób: w Warszawie 600, we Wrocławiu, gdzie walki były najcięższe i trwały do 1-szej w nocy - 645, w Szczecinie 100, w Gdańsku 300.

PAP podała, że doszło do zamieszek w Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Szczecinie, Wrocławiu, Lublinie, Głogowie, Zielonej Górze, Częstochowie, Rzeszowie, "jak również w innych miastach". Podkreślono, że w demonstracjach brała udział przede wszystkim młodzież, a klasa robotnicza nie dała się wciągnąć w sprowokowane z podziemia przez "Solidarność" rozruchy, w czasie których obrzucono siły porządkowe kamieniami, cegłami i butelkami z benzyną.

Zachodnie kręgi dyplomatyczne opierając się na miarodajnych źródłach mówią o 65-75 tysiącach demonstrujących we wtorek w Polsce. Na następny dzień w wielu miastach nie można było chodzić po ulicach, ze względu na obecny jeszcze w powietrzu gaz łzawiący.

Sądy szybko zabrały się do pracy i w przyspieszonych sesjach ukarano już 1820 osób /137 - kary więzienia, 1 - trzy miesiące/. Rząd powziął zdecydowane kroki przeciwko KSS "KOR", mające na celu ukaranie wszystkich przywódców tej organizacji, której aktywistów i "antysocjalistycznych ideologów" czyni winnymi współdziałania w organizowaniu i kierowaniu demonstracjami.

2.09.82

"ROSJANIE ZOSTANĄ JESZCZE 10 LAT W AFGANISTANIE"

Jak wynika z wywiadów udzielonych przez prezydenta Afganistanu BARBAKA KARMALA iministra spraw zagranicznych SHAH MOHAMAD DORSTA, warunkiem opuszczenia przez wojska radzieckie Afganistanu jest nie tylko międzynarodowa gwarancja nieingerencji w sprawy wewnętrzne Afganistanu, ale również zwrot ku polepszeniu stosunków radziecko-amerykańskich i utworzenie stabilnego rządu w Kabulu. "A ponieważ widoki na to są mizerne, radziecka obecność będzie przynajmniej jeszcze 10 lat".

W armii afgańskiej szerzy się dezercja. Wg londyńskiego Instytutu Studiów Strategicznych, z powodu mnożących się dezercji liczebność armii afgańskiej spadła z 90 tys. do 35 tys. W połowie sierpnia rozstrzelano jednego oficera i dwóch żołnierzy, którzy rzekomo namawiali rekrutów do dezercji.

Z "ZIEMI ROSYJSKIEJ" NA TEGLU Z POWROTEM DO MOSKWY

Arcykapłan MICHAŁ DIWAKOW po dziesięciu latach służby w grecko-prawosławnym kościele na Teglu, opuszcza w tym miesiącu Berlin i wraca wraz z żoną i dziećmi do Moskwy. Moskiewski Patriarchat deleguje kapłanów tylko na pewien czas. DIWAKOWA zastąpi kapłan WŁADIMIR BASZKIROW.

SOLIDARNOŚĆ Z "SOLIDARNOŚCIĄ"

Pod tym hasłem przebiegały na Zachodzie w dniu 31 sierpnia liczne manifestacje z okazji drugiej rocznicy powstania "Solidarności". W Londynie, Brukseli, Rzymie, Hadze, Wiedniu, Lozannie, Montrealu a nawet w Budapeszcie. Układano na placach krzyże z kwiatów na wzór krzyża z warszawskiego Placu Zwycięstwa. Największa demonstracja odbyła się w Paryżu, gdzie tysiące ludzi zebrały się pod polską ambasadą i chciały złożyć na ręce ambasadora petycję żądającą zniesienia stanu wojennego i uwolnienia więzionych za przekonania, w której doręczeniu przeszkodziły jednak siły bezpieczeństwa otaczające ambasadę.

MOSKWA POPIERA KONTYNUACJĘ TWARDEJ POLITYKI W POLSCE

Agencja TASS szybko zareagowała na wydarzenia z 31 sierpnia. Podała, że pomimo stanu wojennego, kontrewolucja w Polsce nie została jeszcze doszczętnie rozbita. We wtorek wyszły na polskie ulice bandy chuliganów, które sterowane przez siły antisocjalistyczne i wspomagane przez zachodnie subwencje, rozrzuciły ulotki i wykrzykiwały hasła strajkowe a nawet doszło do budowy barykad. Milicja szybko uporała się z zamieszkaniami. Zajścia te były spowodowane podpisaniem przed dwoma laty "pewnego porozumienia między rządem i związkiem zawodowym "Solidarność". Treść tego porozumienia, jak dotąd, nie została podana w Związku Radziecki do wiadomości publicznej.

3.09.82

MOSKWA KRYTYKUJE POLITYKĘ ZAGRANICZNĄ USA

Moskwą nazwała plan Reagana dotyczący rozwiązania konfliktu na Bliskim Wschodzie "próbą legalizacji politycznych skutków agresji Izraela w Libanie". "Litieraturnaja Gazieta" zamieściła ostatnio na swoich łamach rozmowę z królem Jordanii Husseinem, w której stwierdza on, że jedynie Związek Radziecki może się przyczynić do pokojowego rozwiązania konfliktu bliskowschodniego.

W wydawanej przez Agencję Prasową "Nowosti" gazecie "Moscow News" zamieszczony został artykuł na temat agresji Izraela. W artykule tym stwierdza się: "Rozwój wydarzeń na Bliskim Wschodzie przyczynił się do zagrożenia bezpieczeństwa naszego państwa. Bezpośrednia obecność wojsk amerykańskich w Libanie oznacza olbrzymie zagrożenie dla pokoju na świecie".

SYTUACJA W POLSCE NADAL NAPIĘTA

W Lubinie odbyła się kolejna demonstracja - marsz protestacyjny, w którym wzięło udział kilkaset osób. Milicja podjęła i tym razem "zdecydowane kroki", w wyniku których demonstranci zmuszeni zostali dopiero w późnych godzinach nocnych do zakończenia marszu.

Władze miasta wprowadziły w Lubinie godzinę milicyjną od 18 do 5 rano. W Częstochowie miały również miejsce dalsze demonstracje, wskutek których zatrzymano 251 osób.

4.09.82

BILANS DEMONSTRACJI

W wyniku ostatniej fali demonstracji w Polsce zatrzymano 4050 osób. Odbyły się już pierwsze procesy demonstrantów: 10 osób skazano na kary od 12 do 18 miesięcy pozbawienia wolności. W wyniku ataku milicji odniosło rany 63 uczestników demonstracji. WRON-a podaje, że 148 milicjantów odniosło również obrażenia. PAP oskarża o organizowanie demonstracji "ekstremistycznych działaczy i ideologów antysocjalistycznej opozycji w kraju i za granicą".

NIE WYRAŻONO ZGODY NA WYJAZD POLSKICH KIBICÓW

Wnioski ok. 30 polskich kibiców o zgodę na wyjazd na wojskowe mistrzostwa świata w Lühmölen zostały negatywnie rozpatrzone przez polskie władze paszportowe.

IZRAEL WSZEDŁ W POSIADANIE RADZIECKICH RAKIET TYPU "ZIEMIA-POWIETRZE"

Armia izraelska weszła w posiadanie radzieckich rakiet typu "ziemia-po-wietrze" z serii "SAM-9". Rakiety te znajdowały się w libańskim mieście DAMOUR. Oprócz tych rakiet w wyniku działań ofensywnych Izrael zdobył znaczne ilości przenośnych rakiet typu "STRIETA".

DEMONSTRACJA W BUDAPESZCIE

Jedną z wielu demonstracji zorganizowanych na całym świecie w 2-gą rocznicę powstania "Solidarności" odbyła się w Budapeszcie. Pod pomnikiem gen. Bema zebrało się ok. 100 osób. Interweniowała węgierska policja, aresztując 4 demonstrantów i usuwając złożone pod pomnikiem kwiaty. Organizatorzy, pisarz i socjolog Miklos Haraszti i architekt Lszlo Rajk, zamierzali odczytać odezwę wzywającą rząd węgierski, aby zaapelował do władz polskich o zgodę na wznowienie działań "Solidarności", ogłoszenie amnestii dla skazanych i aresztowanych oraz kontynuację procesu demokratycznych reform. Deklaracja stwierdzała też, że zdławienie wolności w Polsce zniszczyło nadzieję na osiągnięcie demokratycznych przemian w krajach Europy Wschodniej.

POLSKIE SPORTSMENKI POZOSTAŁY NA ZACHODZIE

Najlepsza polska piłkarka ręczna BARBARA KREFFT i cztery jej koleżanki z AKS Chorzów nie wróciły we czwartek do autobusu, którym miały udać się do Polski po meczu z miejscową drużyną w Sittard /Holandia/. Prawdopodobnie wyjechały one do RFN.

BRAK AUTOMATYCZNYCH POŁĄCZEŃ TELEFONICZNYCH Z ZSRR

Ostatnio przerwane zostały automatyczne połączenia telefoniczne pomiędzy ZSRR a zagranicą. Moskwa tłumaczy ten fakt problemami natury technicznej, których rozwiązanie potrwa co najmniej 2 lata. Komunikacja teleksowa i telegraficzna przebiega bez większych zakłóceń.

SYTUACJA W OBOZACH DLA INTERNOWANYCH

Wg danych "Solidarności" w obozach dla internowanych przebywa nadal 861 osób. 52 internowanych przebywa w szpitalach, 4 działacze "Solidarności" umieszczono w szpitalu psychiatrycznym na oddziale dla szczególnie ciężko chorych, gdzie pilnują ich uzbrojeni funkcjonariusze.

ARESZTOWANIE PRZYWÓDCÓW KSS "KOR"

Internowani przywódcy KSS "KOR" - KUROŃ, MICHNIK, LITYŃSKI i WUJEK zostali aresztowani na wniosek prokuratora wojskowego. Będą oni odpowiedzialni za przygotowanie "gwałtownego przewrotu porządku społecznego" w Polsce. Grożą im wysokie kary więzienia, z karą śmierci włącznie. Zaocznie sądeni będą przebywający za granicą JAN JÓZEF LIPSKI, MIROŚLAW CHOJECKI.

DUŃSKI DZIENNIKARZ PODEJRZANY O SZPIEGOSTWO NA RZECZ NRD

51-letni dziennikarz duński został oskarżony przez sąd w Karlsruhe o prowadzenie w latach 1958-1981 działalności szpiegowskiej na terenie RFN i Danii. Jego działalność szpiegowska wykonywana z polecenia NRD dotyczyła przede wszystkim sektora wojskowego.

POCZĄTEK PROCESU CZESKICH SYMPATYKÓW "SOLIDARNOŚCI"

W Pradze ma rozpocząć się wkrótce proces 4 działaczy opozycji, którzy po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce kolportowali ulotki nawołujące społeczeństwo Czechosłowacji do obrony polskich robotników. Akt oskarżenia zarzuca braciom Josefowi i Václavowi SOUKUPOM i Jitce TUMOVEJ "organizowanie powstania, kradzież materiałów drukarskich i utrzymywanie kontaktów z elementami wyrotowymi w Polsce".

FRAKCJA SPD WYRAŻA TROSKĘ Z POWODU NAJNOWSZYCH WYDARZEŃ W POLSCE

Ekspert d/s zagranicznych SPD wyraził przekonanie, że wydarzenia te pozostaną w zupełnej sprzeczności z pierwszymi krokami zmierzającymi do zniesienia stanu wojennego. Wyraził uznanie dla umiarkowanego stanowiska prymasa GLEMPA /rzucanie kamieniami nie ma żadnego sensu/ i ponowił wezwanie do rządu polskiego o zniesienie stanu wojennego, uwolnienia wszystkich więźniów politycznych i wznowienia dialogu ze społeczeństwem.

NIEWYJAŚNIONE OKOLICZNOŚCI ŚMIERCI CZŁONKA "SOLIDARNOŚCI"

36-letni marynarz, który w grudniu ub. roku zbiegł ze statku w Wielkiej Brytanii, prawdopodobnie popełnił samobójstwo; z rozpacz, ze zwątpienia. Żona napisała mu w liście, że ze względu na jego polityczne oświadczenia, ma ona w kraju wielkie trudności z otrzymywaniem środków żywnościowych.

DEMONSTRACJE W KATOWICACH

Polskie Radio podało do wiadomości publicznej, że w Katowicach doszło do demonstracji w dniu 31.08.82, które przeciągnęły się aż do następnego dnia. Szczegółów brak.

SYTUACJA W POLSCE NADAL NAPIĘTA

Władze donoszą o 4 ofiarach z 31 sierpnia br. Lubin i Jastrzębie, gdzie demonstrowała duża liczba uczestników, pozostają nadal zablokowane przez milicję i odcięte od świata /przerwane połączenia telefoniczne/. Oprócz trzech ofiar w Lubinie i jednej w Gdańsku poniósł śmierć 27-letni KAZIMIERZ MICHALCZYK, robotnik z Wrocławia, który zmarł w czwartek w wyniku odniesionych ran.

Po wypowiedzi URBANA, wg którego "Solidarność" stała się teraz szyldem dla "brutalnych antysocjalistycznych akcji" zachodzi obawa, że aczkolwiek obecnie działalność "Solidarności" jest tylko zawieszona, może nastąpić oficjalna likwidacja tego związku.

Zachodnie koła "Solidarności" uznają, że obecna sytuacja w Polsce wymyka się spod kontroli tego związku i wszystko co się dzieje jest teraz spontaniczne. Oznacza to niebezpieczeństwo strajku generalnego a co za tym idzie wejście Rosjan /Stanowisko Blumsztajna w wywiadzie dla "Liberation"/.

6.09.82

POLSKIE DŁUGI

Kontynuowane w Warszawie rozmowy między polskim rządem a ponad 500 zachodnimi bankami-wierzycielami wydają się mieć szansę doprowadzenia do porozumienia. Decyzja ma zapaść do 11 listopada br. Raty amortyzacyjne w wysokości 2,4 mld dolarów mają być rozłożone /95% tych rat/ na siedem i pół roku. Pozostałe 5% powinno być zapłacone w drugiej połowie 1983 roku. Odsetki, które wynoszą już około miliarda dolarów, będą zapłacone w połowie, ostatnia rata przypada na wiosnę 1983 roku, a druga połowa została potraktowana jako kredyt handlowy.

XII ZJAZD KOMUNISTYCZNEJ PARTII CHIN

W Pekinie odbywa się XII Zjazd Komunistycznej Partii Chin. Przew. KPCh, HU JAO PANG wygłosił mowę, której duże część poświęcony była stosunkom Chin z ZSRR. HU JAO PANG stwierdził, że polityka ZSRR w stosunku do państw Azji stanowi olbrzymie zagrożenie dla Chin. Dlatego też konieczne jest utworzenie "kooperacji Południa z Południem", która byłaby podstawą bliższej współpracy państw Trzeciego Świata, zmierzającej do ograniczenia wpływów Związku Radzieckiego i USA na terenie Azji.

W polityce wewnętrznej najważniejsze postanowienie dotyczy reorganizacji partii, polegające na "oczyszczeniu" jej szeregów i przyjęciu nowego statutu.

PROCESY DZIAŁACZY KOR-u

O organizowanie zbrojnego przewrotu są również oskarżeni Jacek KURON, Adam MICHNIK, Jan LITYNSKI i Krzysztof WUJEC, których przeniesiono ostatnio z obozów do aresztu śledczego.

Za przygotowywanie zbrojnego przewrotu grozi kara do 10 lat więzienia, za usiłowanie dokonania przewrotu - kara 25 lat więzienia, a z prawa stanu wojennego - kara śmierci.

NOWA USTAWA O POZBAWIANIU OBYWATELSTWA NRD

Od 1 czerwca br. weszła w życie nowa ustawa dotycząca pozbawiania obywatelstwa NRD. Mówi ona o tym, że obywatelom NRD, którzy przed 1 stycznia opuścili nielegalnie terytorium NRD, odebrane zostaje obywatelstwo tego kraju. W świetle tej ustawy osoby, które legalnie opuściły NRD podlegają nadal przepisom tego państwa.

J.J. LIPSKI ZAMIERZA WRÓCIĆ DO POLSKI

Socjolog i historyk, Jan LIPSKI, który był jednym z współzałożycieli KOR-u obecnie przebywa w Londynie, dokąd udał się na leczenie za specjalną zgodą władz polskich. Lipski zamierza w najbliższym czasie wrócić do Polski, gdzie oczekuje go proces przed sądem wojskowym. Jest on oskarżony o organizowanie zbrojnego przewrotu, mającego na celu obalenie obecnego ustroju.

WIZYTA BURMISTRZA BREMY W CZECHOSŁOWACJI

Burmistrz Bremy - Hans KOSCHNICK - złożył ostatnio tygodniową wizytę w Pradze. Podczas wizyty spotkał się z prezydentem Husakiem i premierem Strougalem oraz odbył z nimi "serię poważnych, bardzo szczerych i ludzkich rozmów", w trakcie których okazało się, że "obie strony mają zgodne poglądy w wielu sprawach".

MOSKWA DEMENTUJE POGŁOSKI O REZYGNACJI BREŻNIEWA

W każdym razie nie ma o tym mowy w tym roku, powiedział rzecznik wydziału prasy MSZ ZSRR.

7.09.82

ORGANIZACJA STRAJKU GENERALNEGO

Władysław Frasyniuk - działający w podziemiu członek TKK "Solidarność" opublikował we Wrocławiu ulotkę, w której apeluje do społeczeństwa o pomoc w organizowaniu strajku generalnego. W ulotce mowa jest o wydarzeniach z dn. 31 sierpnia, w których moralnym zwycięzcą zostali robotnicy. Zdaniem Frasyniuka nast. krokiem w walce o odbudowanie wolności obywatelskich jest sprawnie przeprowadzony strajk generalny.

OFIARY DEMONSTRACJI Z 31 SIERPNIA

Skutkiem brutalnej interwencji milicji i ZOMO podczas demonstracji w dn. 31 sierpnia była śmierć 5 osób. Ostatnią ofiarą śmiertelną był 28-letni robotnik z kopalni miedzi w Lubinie ADAMOWICZ. W Lubinie zmarło wcześniej dwóch innych robotników. Po demonstracjach w Gdańsku i Wrocławiu zmarły dwie osoby.

POLSKI KOŚCIÓŁ JEST Z NARODEM

Prymas Glemp w pierwszym kazaniu po rozruchach w dn. 31.8. oświadczył, że Kościół przez 1000 lat swojego istnienia zawsze, jak również i teraz, jedno- czył się z narodem w przełomowych momentach.

Papież Jan Paweł II powiedział w czasie modlitw w Castel Gandolfo: "Pozdrawiam obecnych tutaj Polaków i wszystkich tych, którzy są teraz w Polsce, a w szczególności zaś tych, którzy najbardziej ucierpieli w ostatnich dniach. Przypomnijmy sobie o tych, którzy w owych dniach zginęli w tragiczny sposób i módlmy się do Matki Boskiej Częstochowskiej o opiekę nad nimi".

OŚWIADCZENIE "CENTRUM INFORMACJI O OBRONIE USA"

"Centrum Informacji o Obronie USA" - organizacja prowadzona przez emerytowanych oficerów amerykańskich w Waszyngtonie oświadczyła ostatnio, że Stany Zjednoczone są ciągle jeszcze największą potęgą światową pod względem ilości i jakości posiadanej broni.

Konradmirał GENE LA ROQUE - szef centrum informacji skrytykował plan prezydenta Reagana, w ramach którego rząd amerykański ma przeznaczyć w ciągu najbliższych 6 lat 1,9 biliona dolarów na obronę. Oznacza to wydatek rzędu 36 mln dolarów na godzinę.

KARY WIĘZIENIA DLA OBYWATELI BERLINA ZACHODNIEGO

Sąd okręgowy w Cottbus /NRD/ skazał kobietę i mężczyznę - obywateli Berlina Zachodniego na karę 9 lat więzienia. W akcie oskarżenia zarzuca się im "wymierzony przeciwko państwu NRD handel ludźmi, łamanie przepisów tranzytu oraz działalność wyrotową".

BREŹNIEW CIESZY SIĘ KWITNĄCYM ZDROWIEM

Rzecznik prasowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR zdementował krążące na Zachodzie pogłoski o złym stanie zdrowia Breżniewa. Breżniew wrócił niedawno z dwumiesięcznego urlopu na Krymie. Podczas pobytu na Krymie przyjął u siebie delegacje bratnich partii. Plotki te są "bezsensownym kłamstwem".

8.09.82

PAPIEŻ PRZESUWA TERMIN WIZYTY W HISPANII

Papież Jan Paweł II przesunął swoją wizytę w Hiszpanii na 1 listopada br. Powodem tej decyzji są wybory powszechne, które odbędą się w Hiszpanii 28 października.

Parlament hiszpański został ostatnio rozwiązany i Konferencja Biskupów Hiszpańskich obawia się, że partie konserwatywne mogą wykorzystać wizytę papieża w walce przedwyborczej.

RADZIECKA OFENSywa W OKOLICACH KABULU

Ok. 8000 żołnierzy radzieckich i rządowej armii afgańskiej rozpoczęło ofensywę w oddalonym o 80 km na północ od Kabulu ważnym punkcie strategicznym - dolinie Panszir. Wojska partyzanckie poniosły duże straty.

Radziecka agencja prasowa TASS podała, że w obozach dla uchodźców afgańskich w Pakistanie doszło do licznych wypadków cholery i malarii. Równocześnie podano wiadomość, że władze pakistańskie zatajają fakty dotyczące ciężkiej sytuacji przebywających w obozach Afgańczyków.

ZMIANY ORGANIZACYJNE W KU-KLUX-KLANIE

W Stoun Mountain /Georgia/ odbył się ostatnio zjazd członków KU-KLUX-KLANU - rasistowskiej organizacji, której działalność wymierzona jest przeciw obecności Murzynów w USA i Kanadzie.

Na zjeździe utworzony został nowy związek, w skład którego wchodził ok. 6000 członków, a więc 80% byłej organizacji Ku-Klux-Klanu z USA i Kanady. Związek ten postawił sobie za cel usunięcie Murzynów i Żydów z urzędów państwowych.

KAPITAN HOKEJOWEJ REPREZENTACJI CZECHOSŁOWACJI W USA

Milan NOVY - kapitan czecosłowackiej reprezentacji w hokelu na lodzie podpisał długoletni kontrakt z waszyngtońskim "Capitalem". Odbyło się to za zgodą jego macierzystego klubu.

PROBLEMY Z ZAOPATRZENIEM W WARZYWA I OWOCE W NRD

Długie kolejki w sklepach z owocami i warzywami stały się codziennym widokiem w miastach NRD. Wschodniobierlińska gazeta "Handel" szuka przyczyn kłopotów w zaopatrzeniu w "niedoskonałości produkcji, nieodpowiednim przechowywaniu towarów i bezzwrotnym transporcie". Dodatkowym problemem jest ograniczanie paliwa dla samochodów ciężarowych.

SZWECJA PODEJMUJE ZDECYDOWANE KROKI PRZECIWKO OBECNOŚCI OBCYCH ŁODZI PODWODNYCH NA SWOIM TERYTORIUM

Konradmirał - BROR STEFENSON - nowy szef szwedzkiego Sztabu Obrony oświadczył ostatnio, że nadszedł najwyższy czas, aby Szwecja podjęła zdecydowane kroki przeciwko obecności na jej wodach terytorialnych obcych łodzi podwodnych. Parlament szwedzki uchwalił nową ustawę dotyczącą obecności obcych łodzi podwodnych na wodach terytorialnych Szwecji. Ustawa ta, która wejdzie w życie 1 czerwca 1983 r. stanowić będzie podstawę do kategorycznego usuwania obcych okrętów podwodnych.

UCIECZKA CZESKIEGO SPORTOWCA

Josef SAMEK, 24-letni skoczek narciarski z Czechosłowacji uciekł z żoną przez Jugosławię do RFN. Tutaj złożyli oni podanie o przyznanie obywatelstwa niemieckiego. Samek został członkiem Klubu Narciarskiego w Willingen.

STRAJK GŁODOWY RUMUŃSKIEGO ARCHITEKTA

W wyniku 36-dniowego strajku głodowego rumuński architekt pochodzenia żydowskiego - SERGIU RATESCU - otrzymał zgodę władz rumuńskich na wyjazd do Izraela. Ratescu pozwolono zabrać również rodzinę - żonę i syna.

ZAWODY FORMUŁY I NIE ODBĘDĄ SIĘ W MOSKWIE

Walentin CZERNOW - kierownik Wydziału Sportu Moskwy oświadczył, że ulice tego miasta nie nadają się do przeprowadzania zawodów formuły 1. W ten sposób definitywnie odrzucono propozycję prezydenta Związku Konstruktorów Samochodów formuły 1 /FOCA/ - Anglika Bernie ECCLESTONA, aby mistrzostwa świata odbyły się w 1983 r. w Moskwie.

9.09.82

"RZECZPOSPOLITA" KRYTYKUJE KOŚCIOŁ

Polska gazeta rządowa - "Rzeczpospolita" opublikowała artykuł, w którym zarzuca między innymi Kościołowi, że usiłuje on w warunkach stanu wojennego przejąć rolę politycznej partii opozycyjnej. W dalszej części artykułu przestrzega się Kościoła przed powtórzeniem błędów "Solidarności". "Rzeczpospolita" skrytykowała szczególnie ostro postawę Kościoła po demonstracjach w dniu 31-ym sierpnia, cytując fragmenty kazania biskupa przemyskiego - TOKARCZUKA. W swym ostatnim kazaniu biskup TOKARCZUK stwierdził, że ateizm jest źródłem wszelkiego zła. Członków milicji i ZOMO, porównał on do hitlerowskich morderców, którzy mają na sumieniu śmierć co piątego Polaka.

WYROK W SPRAWIE ZABÓJSTWA MILICJANTA

Sąd Wojskowy w Warszawie skazał 18-letniego ROBERTA CHECHŁACZA na karę 25-ciu lat więzienia za zabicie w lutym br. milicjanta. CHECHŁACZ był członkiem podziemnej organizacji, która stawiała sobie za cel zdobywanie broni. Razem z CHECHŁACZEM przed sądem stanęli pozostali członkowie tej działającej w Grodzisku Mazowieckim /pod Warszawą/ grupy. Student STANISŁAW MATEJCZUK, który był organizatorem tej złożonej głównie z uczniów szkół średnich grupy skazany został na sześć lat więzienia. TOMASZ TUPANOW - 13 lat. Ksiądz SYLWESTER ZYCH otrzymał wyrok 4 lata pozbawienia wolności za przechowywanie broni, z której zabity został milicjant - ZDZISŁAW KAROS. Czterej pozostali członkowie grupy otrzymali dwuletnie kary więzienia w zawieszaniu.

ATAK MOSKWY NA WAŁĘSĘ

Moskiewski tygodnik "Literaturnaja Gazeta" określił ostatnio Wałęsę mianem "zapatrzonego w siebie mieszczanina", który stał się bożyszczem narodu. Wg wyżej wymienionej gazety w języku polskim powstał nowy rzeczownik "wałęsowanie" - który oznacza obecnie "pasywny i aktywny sabotaż procesu odnowy życia społeczeństwa". Przed kilkoma miesiącami rzeczownik ten oznaczał rzekomo "bezmisyłne, pozbawione sensu i rozumu strajkowanie".

NOWA FALA INTERNOWAŃ

Po demonstracjach w dniu 31-ym sierpnia internowanych zostało 189 osób./PAP/. Ponad pięćset osób przebywa w areszcie śledczym, lub zostało już skazanych na kary pozbawienia wolności. 3023 osoby skazane zostały przez kolegia d/s wykroczeń na karę grzywny lub areszt.

PEREZ DE CUELLAR W MOSKWIE

Sekretarz Generalny ONZ - PEREZ DE CUELLAR przebywa z "oficjalną wizytą przyjaźni" w Moskwie. Został on przyjęty przez ministra spraw zagranicznych ANDRIEJA GROMYKĘ. Program jego wizyty przewiduje również spotkanie z głową rządu i partii - LEONIDEM BREŻNIEWEM.

NOWA FALA ARESZTOWAŃ RADZIECKICH DYSYDENTÓW

W Związku Radzieckim ma ostatnio miejsce szeroko zakrojona fala aresztowań radzieckich dysydentów. Wskutek licznych aresztowań rozwiązanych zostało wiele organizacji dysydenckich, m.in. moskiewska "Grupa Helsinki", której ostatni przebywający na wolności członkowie - JELENA BONNER /żona SACHAROWA/, profesor NAUM MEIMAN i prawnik SOFIA KALLISTRATOWA oskarżeni zostali przez sąd o szkalowanie ustroju ZSRR. Szesnastu pozostałych członków Grupy przebywa w więzieniach lub obozach - wśród nich światowej sławy fizyk - ORŁÓW, matematyk SZCZARAŃSKI, ksiądz prawosławny - JAKUNIN oraz inżynier - KOWALJOW. W ostatnich dniach ujęty został również 30-letni ALEKSEJ SMIRNOW, który zbierał materiały dotyczące łamania praw ludzkich przez władze radzieckie. Po dokonaniu rewizji w mieszkaniach pięciu przyjaciół SMIRNOWA bezpieka udało się skonfiskować dużą część materiałów.

WIZYTA HUSAKA W BUDAPESZCIE

Głowa państwa i partii czeskiej - GUSTAV HUSAK złożył wizytę w Budapeszcie. Wizyta przebiegała w "serdecznej, przyjacielskiej atmosferze".

AZYL DLA POLSKIEGO DYPLOMATY

Zastępca attaché handlowego ambasady polskiej w Tokio - JÓZEF GROCHOWSKI udał się wraz z żoną do Francji, aby złożyć tam prośbę o azyl polityczny. GROCHOWSKI piastował swój urząd od 1980 roku i miał we wrześniu br. wrócić do kraju.

APEL "SOLIDARNOŚCI"

Przywódcy "Solidarności" wystosowali ostatnio apel do społeczeństwa polskiego. Zwracają się oni z prośbą o uczczenie w dniu 30-tym września minutą ciszy pamięci ofiar ostatnich demonstracji. Równocześnie apeluje się o spokój i rezygnację z demonstracji ulicznych. Przywódcy "Solidarności" żądają od władz natychmiastowego podjęcia dialogu w celu pokojowego rozwiązania napiętej sytuacji w kraju.

10.09.82

BREŻNIEW ŻĄDA "KOLEKTYWNEGO ROZWIĄZANIA KONFLIKTU NA BLISKIM WSCHODZIE"

LEONID BREŻNIEW spotkał się w Moskwie z przebywającym tam z oficjalną wizytą sekretarzem generalnym ONZ - PEREZEM DE CUELLAREM. W trakcie rozmów BREŻNIEW oświadczył m.in., że Moskwa wypowiada się za "pokojowym, kolektywnym rozwiązaniem konfliktu bliskowschodniego". W opracowaniu takiego rozwiązania udział wziąć powinny wszystkie zainteresowane strony, włącznie z Organizacją Wyzwolenia Palestyny.

Nie wymieniając USA BREŻNIEW określił politykę "niektórych państw" źródłem rosnących napięć na świecie.

DNI OJCZYZNY W BERLINIE

W Berlinie rozpoczęły się tradycyjne Dni Ojczyzny - impreza zorganizowana przez Związek Przesiedleńców.

Plan imprez z okazji Dni Ojczyzny przewiduje m.in. wystawę fotograficzną składającą się ze zdjęć z Prus Wschodnich za panowania niemieckiego i obecnie. Centralna część uroczystości odbędzie się w sobotę 18 września w Charlottenburgu. Rozpocznie ją przemówienie przewodniczącego Związku Przesiedleńców - CZAJI, a następnie burmistrza Berlina - von WEIZSÄCKER'a. Wystąpić ma również zespół folklorystyczny "Niemiecka młodzież w Europie" /przedtem "Niemiecka młodzież Wschodu"/.

UŻYWANIE BRONI CHEMICZNEJ PRZEZ ROSJAN W AFGANISTANIE

Partyzanci afgańscy wzięli do niewoli 19-letniego żołnierza armii radzieckiej - SACHAROWA. Udzielił on dziennikarzom zachodnim wielu informacji na temat broni stosowanej przez Rosjan w walce z partyzantami afgańskimi. Rosjanie stosują na szeroką skalę broń chemiczną, wśród niej również gaz trujący o nazwie "SMIRICZ", który powoduje błyskawiczną śmierć.

Inne gazy mają mniej intensywne działanie - powodują one w większości wypadków natychmiastową utratę przytomności.

PRAGA ODMAWIA WIZY DZIENNIKARZOWI NIEMIECKIEMU

Władze czeskie odmówiły wizy akredytowanemu w Wiedniu Korespondentowi heidelberskiej "RHEIN-NECKAR ZEITUNG". Po wielokrotnych interwencjach władz niemieckich Praga podała wyjaśnienie swojej decyzji. Stwierdza się w nim, że obecność korespondenta "RHEIN-NECKAR ZEITUNG" w Czechostowacji jest niepożądana ze względu na jego wcześniejsze zachowanie.

11.09.82

CDU ŻĄDA ZNIESIENIA PORTO NA PACZKI DO POLSKI

Sekretarz generalny CDU w Berlinie STRASSMAIER zażądał od ministra poczty MATTHÖFERA zniesienia portu na paczki z RFN do Polski.

12.09.82

ILE KOSZTUJE PASZPORT NA ZACHÓD?

Zgłosił się do nas Pan S.O. /26 l./ z tozdi, który opuścił Polskę dn. 6.09.82. Za paszport w KW MO przy Al. Kościuszki 15 /Biuro Paszportów/ zapłacił 500 "Zielonych". Na czarnym rynku w tozdi jeden dolar kosztuje od 350 do 400 zł. W przeliczeniu na złotówki paszport PRL, czyli prawo do wolności, kosztuje więc 200 tys. zł. Zainteresowanych w otrzymaniu paszportu odsyłamy do pana J.B., byłego pułkownika Wojska Polskiego z Poznania.

13.09.82

MOSKWA ZAMIERZA PRZEPROWADZIC MANEWRY W BUŁGARII

Pomiędzy 25 września a 5 października w Bułgarii mają się odbyć manewry wojsk Paktu Warszawskiego, w których udział weźmie 60 tys. żołnierzy. Ćwiczenia pod nazwą "Obrona 82" odbędą się pod dowództwem bułgarskiego ministra obrony - gen. ŻUROWA.

Celem manewrów jest "zsynchronizowanie współpracy sztabów i oddziałów wchodzących w skład państw Układu Warszawskiego". W ćwiczeniach mają wziąć udział wszystkie państwa UW.

NATO O SYTUACJI W POLSCE

Na posiedzeniu specjalnym państw NATO dokonano oceny rozwoju sytuacji w Polsce. Uczestnicy posiedzenia stwierdzili że jedynie zniesienie przez reżym stanu wojennego, uwolnienie wszystkich internowanych i podjęcie dialogu z "Solidarnością" jest w stanie wpłynąć na poprawę sytuacji w Polsce.

USA O SANKCJACH GOSPODARCZYCH WOBEC ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Amerykański doradca handlowy - BROCK udzielił wywiadu w sprawie sankcji gospodarczych wobec ZSRR. W wywiadzie stwierdził on m. in. że Stany Zjednoczone zamierzają kontynuować politykę sankcji gospodarczych wobec Związku Radzieckiego, mimo iż do tej pory nie przyczyniły się one do poprawy sytuacji politycznej w Polsce.

14.09.82

OLSZOWSKI NA KREMLU

Do Moskwy przybył z krótką roboczą wizytą polski minister spraw zagranicznych - OLSZOWSKI. W czasie dwudniowej wizyty w Moskwie spotka się on z ministrem spraw zagranicznych ZSRR - GROMYKĄ.

Program wizyty OLSZOWSKIEGO przewiduje rozmowy z "gospodarzami" radzieckimi. W cent. Inym ich punkcie stać będą ostatnie demonstracje w Polsce i pogarszająca się sytuacja gospodarcza w Polsce.

LIST DZIAŁACZY "SOLIDARNOŚCI" DO JARUZELSKIEGO

Pięciu działaczy "Solidarności" i trzech działaczy Autonomicznych Związków Zawodowych wystosowało do szefa rządu i partii - gen. JARUZELSKIEGO list, w którym postulują oni o rozpoczęcie dialogu między rządem a społeczeństwem. W liście, który jest pierwszą wspólną akcją obydwu zawieszonych związków zawodowych, żąda się uwolnienia wszystkich internowanych, zniesienia stanu wojennego, zalegalizowania istnienia pluralizmu związkowego.

15.09.82

SYTUACJA W AFGANISTANIE

Marionetkowy rząd w Kabulu ~~podjął~~ ostatnio zdecydowane kroki, mające na celu utworzenie oporu wobec partyzantów. Jednym z tych kroków jest wprowadzenie obowiązku służby wojskowej dla mężczyzn od 16-tego do 65-tego roku życia. W Kabulu i innych większych miastach tworzy się formacje obrony cywilnej, których zadaniem jest przejęcie dużej części obowiązków wojska i policji. Na ulicach Kabulu pojawiły się znowu patrole wojsk radzieckich. Dyplomaci zachodni donoszą ostatnio o ostrych walkach wojsk radzieckich z oddziałami wojsk powstańczych.

materiały przemyczone z Polski

NIE MA POWROTU

Jednym z najbardziej denerwujących społeczeństwo sloganów propagandowych ekipy Jaruzelskiego jest nieustanne powtarzanie przez samego generała i wszystkich jego współpracowników tezy, że nie ma powrotu ani do okresu sprzed 13 grudnia 1981 roku, ani też do okresu sprzed 30 sierpnia 1980 roku. Oczywiście, że w historii nie zdarzają się proste powroty do wcześniejszych sytuacji i układów politycznych. Ale propagandyście Jaruzelskiego nie chodzi bynajmniej o przekonanie społeczeństwa do tej prostej prawidłowości historycznej. Jaruzelski chce natomiast powiedzieć społeczeństwu dwie rzeczy, które mają związek tylko taktyczny.

Pierwsza z nich, teza, że nie ma powrotu do sytuacji sprzed wojskowego zamachu stanu z 13 grudnia zeszłego roku, jest po prostu obłudnym, bo zakamuflowanym zawiadomieniem narodu, że "Solidarność" w swoim dawnym, lub też zbliżonym do dawnego kształcie, nie będzie istniała. Druga teza zaś, że nie ma powrotu do sytuacji sprzed sierpnia 1980 roku, ma w istocie złagodzić przyjęcie do wiadomości zamiaru likwidacji przez władzę prawdziwej "Solidarności" przez zapewnienie, iż nie będzie tak źle, jak było w Polsce za czasów Gierka. Otóż w tym złagodzeniu informacji o zamierzonej likwidacji "Solidarności" mieści się wielkie kłamstwo.

Za czasów Gierka nie było bowiem w Polsce idealnie, a błędy gospodarcze jego ekipy były przez całe społeczeństwo dostrzegane i głośno krytykowane. Ale wtedy tego rodzaju krytyka była

możliwa, rozwijano ją w prasie legalnej, a przede wszystkim w wydawnictwach ukazujących się poza zasięgiem cenzury. Istniała i była tolerowana jawna i niejawną opozycja, w kraju nastąpił rozkwit życia umysłowego, kontakty z Zachodem były dość ożywione, a polityka paszportowa była liberalniejsza niż w jakimkolwiek innym okresie historii PRL. Nie zmienia to faktu, że ostatnie pięć lat rządów Gierka stanowiło dla Polski powolne staczenie się po równi pochyłej, ku totalnemu upadkowi gospodarczemu. Ale straszenie społeczeństwa okresem gierkowskim nie przyniesie sukcesu propagandowego, bo każdy Polak wie, że za Gierka miał więcej wolności niż za czasów Jaruzelskiego. Nie zapominamy też o tym, że za epokę Gierka odpowiedzialni są nie tylko ludzie, których stawia się teraz przed Trybunałem Stanu, ale odpowiedzialne jest całe ówczesne kierownictwo polityczne, z samym generałem Jaruzelskim na czele. Krótko mówiąc Jaruzelski straszy samym sobą z dnia wczorajszego, nie bawąc że dla całej polskiej opinii publicznej jego obecne rządy są okresem dużo gorszym. Społeczeństwo bynajmniej nie porównuje ich do rządów Gierka ale do okresu stalinowskiego. Podobnie jak wtedy mamy dziś do czynienia z wszechwładzą tajnej policji, społeczeństwo ma poczucie ograniczenia suwerenności kraju, całkowitego uzależnienia Polski od gospodarki bloku sowieckiego, które nigdy jeszcze nie wyszło nam na korzyść. Poza tym zakres wolności nauki i kultury, środków masowego przekazu i kontaktów z Zachodem zdecydowanie przypomina praktykę późnego okresu stalinowskiego, a nie czasy rządów ekipy Gierka.

Otwarta też pozostaje sprawa terroru policyjnego. Za czasów Gierka do aktów terroru dochodziło sporadycznie, obecnie są one na porządku dziennym pod pretekstem stanu wojennego, a zwolennicy twardego kursu w partii otwarcie głoszą, że tylko jawny terror i przelanie krwi kilku lub nawet kilkudziesięciu tysięcy Polaków może zapewnić partii spokój, to znaczy jej nieograniczoną władzę.

Tak więc ulubiony chwyt propagandowy ekipy Jaruzelskiego, że "nie ma powrotu", stanowi całkowite nieporozumienie, jest dla społeczeństwa zupełnie niewiarygodny. Polacy nie oczekują od generała Jaruzelskiego informacji do czego nie zamierza on powracać, ale chcieliby raczej dowiedzieć się, czy i kiedy zamierza on znieść stan wojenny, powrócić na drogę reform gospodarczych, a przede wszystkim czy zamierza porozumieć się ze społeczeństwem.

Powstała bowiem w Polsce taka sytuacja, że partia i władze wojskowe grają na zwłokę, naiwnie licząc, że Polacy zapomną o wolnościach jakimi cieszyli się w okresie między sierpniem roku 1980 a grudniem roku 1981. Społeczeństwo jednak nie może o całym tym okresie naszej historii zapomnieć, gdyż był on wydarzeniem na miarę naszych powstań narodowych, a dokonało się ono w sposób pokojowy i bezkrwawy, z wyjątkowym poczuciem realizmu politycznego ze strony społeczeństwa. Próba przekonywania Polaków, że mają zapomnieć o okresie między "sierpniem a grudniem" jest równie bezowocna, jak wysiłki zmierzające do zakłamania naszej wcześniejszej historii narodowej, jak próby przekreślenia powstań i wszystkich innych zrywów niepodległościowych. O tym wszystkim zapomnieć się nie da, bo to wszystko jest w polskiej krwi, w naszej świadomości narodowej i w poczuciu własnej odrębności i tożsamości polskiej.

Można naturalnie zrozumieć, że Jaruzelski żyje i działa pod naciskiem Moskwy, która wyraźnie nie zaraz, ale dopiero po pewnym czasie od przewrotu wojskowego zażądała od niego, aby zabronił Polakom tego, czego oni pragną najbardziej - to jest reaktywowania niezależnej "Solidarności". Można więc zrozumieć uwarunkowania polityczne ekipy Jaruzelskiego. Nie można natomiast zrozumieć dlaczego ekipa ta nie próbuje nawet nawiązać dialogu ze społeczeństwem, ale oszukuje Polaków frazesem bez treści, że nie ma powrotu do okresu sprzed 13 grudnia 1981 i 30 sierpnia 1980. W polityce powrotów nie ma w ogóle. Ale minęło już prawie osiem miesięcy od wprowadzenia stanu wojennego, a wy rządzący nie macie społeczeństwu nic, ale to absolutnie nic do zaproponowania. Daliście tego dowód w sejmie 21 lipca 1982 roku. Otóż wypada wam uświadomić, że tego typu uniki wobec narodu, oszukiwanie społeczeństwa, budzą nie tylko rozczarowanie, ale wręcz gniew. Gniew też może skierować się tylko przeciw wam i doprowadzić do nieobliczalnych konsekwencji. W waszym własnym interesie jest więc, abyście wy rządzący zastanowili się, czy rzeczywiście nie macie nic do zaproponowania Polakom? Jeśli bowiem tak jest w rzeczywistości, to po prostu prowokujecie nowoczesne, wykształcone i inteligentne społeczeństwo europejskie. I wy, a nie kto inny, ponosicie całkowitą odpowiedzialność za wszystkie nieszczęścia, mogące wyniknąć z tej prowokacji.

Lipiec 1982 r.

Z.A.

Frankfurter Allgemeine Zeitung



dokumenty oświadczenia relacje

TERRORYZM PO POLSKU

6.IX., poniedziałek, Berno

g.10⁰⁰ Grupa uzbrojonych mężczyzn opanowuje Ambasadę Polską w Bernie (Szwajcaria), biorąc 12-tu pracowników Ambasady oraz studenta, który przyszedł, by przedłużyć ważność paszportu, jako zakładników.

g.10²⁰ Przywódca zamachowców, "Komendant Wysocki" kontaktuje się telefonicznie z policją berneńską i określa się jako "przywódca oddziału Polskiej Powstańczej Armii Krajowej" - liczącej ponad 200-tu członków paramilitarnej, antykomunistycznej organizacji, która zamierza drogą terroru zmusić rząd polski do zniesienia stanu wojennego i uwolnienia wszystkich więźniów politycznych. PPAK działa niezależnie od "Solidarności" i KOR-u. W dalszej części rozmowy "Wysocki" stwierdza: "Oddział Polskiej Powstańczej Armii Krajowej oświadcza, że podjął wyzwanie rzucone narodowi polskiemu w postaci wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. Akcja w dniu 6-tego września skierowana przeciwko faszystowskiemu dyplomatycznemu przedstawicielstwu polskiego reżimu jest tego dowodem... W wypadku gdyby nasze żądania nie zostały spełnione w ciągu 48-miu godzin, placówka dyplomatyczna wraz z zakładnikami i członkami Oddziału zostanie wysadzona w powietrze."

popołudnie - W ciągu następnych godzin policja szwajcarska otoczyła okolicę budynku Ambasady. W tym samym czasie utworzony zostaje Sztab Kryzysowy składający się z 12-tu przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości i Obrony, Ministerstwa Komunikacji i Energetyki. Zadanie Sztabu Kryzysowego polega na prowadzeniu pertraktacji z terrorystami i doprowadzeniu do bezkrwawego uwolnienia zakładników.

której członkowie wtargnęli na teren Ambasady, to organizacja, nie ma nic wspólnego z "Solidarnością", a przeprowadzona przez nią akcja jest najprawdopodobniej prowokacją, którą władze polskie chętnie wykorzystają w antyzwiązkowej propagandzie. Sama "Solidarność" zawsze odrzucała terror jako metodę walki.

7.IX., wtorek, Warszawa

Zbrojny napad na Ambasadę Polską w Bernie staje się dla władz polskich wspaniałym pretekstem do ataku na "Solidarność".

Trybuna Ludu stwierdza:

(...) "Ekstremiści "Solidarności" przeszli teraz, jak dowodzą liczne fakty, do działalności terrorystycznej"

(...) "Zbrojne ataki nie powstały z pustki politycznej, ale w wyniku warunków, które określają w Polsce działalność podziemia, a za granicą - działalność antypolską." (...)

"Rzeczypospolita" publikuje komentarz o zajęciu Ambasady przez terrorystów, w którym stwierdza się między innymi: "Zbrojny atak na polską ambasadę w Bernie jest precedensem w historii polskiej dyplomacji. Świadczy on o metodach bankruta, który w walce o władzę w Warszawie sięga do takich metod. Kiedy nie można już było pociągnąć za sobą mas 31 sierpnia, zaczęto uciekać się do piractwa."

7.IX., Berno

Sztab Kryzysowy pod przewodnictwem Ministra Sprawiedliwości Furglera rozpoczyna w tym czasie rozmowy z terrorystami. Pośrednikiem w pertraktacjach zostaje 80-cio letni ojciec dominikanin polskiego pochodzenia - Bocheński, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli personalizmu.

W nieopanowanej przez terrorystów części budynku umieszczono na polecenie Sztabu Kryzysowego policjantów, należących do Grupy Specjalnej "Gwiazda", którzy przygotowani są do walki z terrorystami.

Zamachowcy zasłaniają okna pomieszczeń Ambasady czarnymi kotarami, uniemożliwiając w ten sposób zebrany przed budynkiem fotoreporterom robienie zdjęć. Z budynku nie dobiega żaden odgłos. Wg słów "komendanta Wsockiego" panuje tam spokój.

g.18⁰⁰ Do Ambasady dostarczone zostają lekarstwa przeznaczone dla cierpiącego na zaburzenia układu krążenia zakładnika

Zamachowcy natrafiają na ukrywającego się w jednym z bocznych pomieszczeń attaché wojskowego ambasady, Zygmunta Dobruszewskiego, znajdując przy nim szczególnie ważne dokumenty.

8.IX., środa, Warszawa

W stolicy utworzony zostaje Sztab Kryzysowy współpracujący ściśle ze Sztabem w Bernie za pośrednictwem ambasadora Szwajcarii. Władze polskie dają Szwajcarom "wolną rękę" w zakresie działań dotyczących rozwiązania konfliktu w Ambasadzie.

8.IX., Bruksela

Biuro Koordynacyjne "Solidarności" proponuje władzom szwajcarskim swoje pośrednictwo w pertraktacjach z zamachowcami.

8.IX., Berno

Sztab Kryzysowy oświadcza, że rezygnuje z pomocy wszelkich obcych oddziałów antyterrorystycznych.

W rozmowie ze Sztabem Kryzysowym "Komendant Wysocki" oświadcza: "Nie jesteśmy robotnikami, jesteśmy nacjonalistami i antykomunistami".

popołudnie Terrorysty przesuwają termin ultimatum o 48 godzin.

Do Ambasady regularnie dostarczane są posiłki i prasa międzynarodowa.

wieczór Terrorysty żądają od Sztabu Kryzysowego jedynie możliwości opuszczenia Szwajcarii, samolotu do Chin albo Albanii oraz 3-ch milionów franków szwajcarskich.

9.IX., środa, Berno

W nocy z wtorku na środę terroryści uwalniają 5-ciu zakładników.

We wczesnych godzinach rannych terroryści żądają od Sztabu Kryzysowego przysłania na teren Ambasady lekarza dla attaché wojskowego, który usiłował rzekomo popełnić samobójstwo. Sztab odmawia w obawie, że jest to wybieg zamachowców mający na celu ujęcie jeszcze jednego zakładnika.

10.IX., czwartek, Berno

W nocy Sztab Kryzysowy opracowuje plan akcji zmierzającej do uwolnienia zakładników.

g.10⁴² Do Ambasady przywiezione zostają 2 paczki z lekarstwami i śniadaniem. Jedna z nich zawiera petardy, rakiety świetlne i bomby z gazem.

W chwili, gdy mężczyzna, który dostarczył paczki wsiaada do samochodu dostawczego, następuje pierwsza eksplozja. Sekundę później - następne.

Uzbrojeni policjanci ze Specjalnej Grupy "Gwiazda" dostają się na teren Ambasady, obezwładniając i rozbijając dwóch zamachowców. W kilka sekund później z budynku wyprowadzeni zostają dwaj następni terroryści i pięciu zakładników.

g.10⁵⁸ Akcja zostaje zakończona bez ofiar i strat. W pierwszych relacjach zakładnicy oświadczają, że byli przez cały okres przetrzymywania w Ambasadzie torturowani psychicznie i grożono im morderstwem.

 PROWOKACJA W BERNIE

Przez kilka dni aż do 9 września, emigrację polską na Zachodzie poruszyła żywo eskapada nikomu nieznaną grupki Polaków, którzy pod przywództwem samozwańczego płk. WYSOCKIEGO opanowali ambasadę PRL w Bernie. Żadna organizacja polonijna na Zachodzie, a co najważniejsze, żaden ośrodek działających tu przedstawicielstw "Solidarności" do pułkownika się nie przysnawał. Wymyślona przez niego Podziemna Rewolucyjna Armia Krajowa była dla przedstawiciela rządu Rzeczypospolitej w Londynie po prostu nieznaną. Wszyscy przedstawiciele ugrupowań "Solidarności" na emigracji zdecydowanie odcięli się od metod rewolucyjnego pułkownika.

Z licznych rozmów, jakie przeprowadziłem z aktywnymi działaczami polonijnymi, zostałem zbudowany ich jednorodnością, dojrzałością polityczną w ocenie sytuacji i zdecydowanie negatywną oceną metod terroru, nigdy dotąd nie stosowanego przez Polaków. Wszyscy uważali, że pobożne życzenia pułkownika, przedstawione przez niego jako ultimatum, mają charakter dziecienny.

Zagrożenie Warszawie wysadzeniem ambasady i siebie w powietrze nosiło podejrzenie prowokacji SB. Owe tzw. ultimatum, domagające się zniesienia stanu wojennego w PRL oraz zwolnienia aresztowanych i internowanych, w obecnej sytuacji politycznej w kraju, kiedy SB i PZPR walczą o przetrwanie, było politycznie co najmniej niewyważone i jako niemożliwe do przyjęcia nosiło cechy prowokacji. Żądanie 3 mln franków, samolotu i wolnej drogi odrotu dodało aferze aspekty kryminalne. Warszawa zaś z radością oczekiwała możliwości poświęcenia grupki swoich agentów zatrudnionych w ambasadzie dla uzyskania efektu propagandowego. Mogłoby to dać im w ręce argument do okrzyku całej "Solidarności" jako organizacji przestępczej. Wtedy już jesienny odstrzał byłby dla nich wolny.

Dla nas na Zachodzie te trzy dni domysłów i spekulacji na temat kim są samochowcy, byłyby jeszcze bardziej zagadkowe, gdyby samozwańcy pułkownik w swoim ultimatum postawił śądania umiarkowane, np. opublikowania list internowanych i aresztowanych. Tak się jednak nie stało i zdani byliśmy jedynie na informację, że ideologicznie jest to obca nam grupa, natomiast personalnie zupełnie nieznaną.

Jedynie dobrze poinformowane było Polskie Radio, które natychmiast stwierdziło że "jest to prowokacja zachodnich reakcyjnych kół emigracyjnych" wymierzona przeciwko pokojowi między SB i PZPR. Rozmówcy w tym pokoju władcy PRL gotowi byli natychmiast wysłać specjalną ekipę w celu zlikwidowania napasli na ambasadę. Według ministerstwa spraw zagranicznych PRL ekipa ta nie byłaby związana z rządem PRL. W ten sposób oczywiście nie naruszałaby suwerenności Szwaj-

carci. Pocejrzał na Szwajcarię nie przyjechał jednak tej bratniej pomocy a myśmy się dowiedzieli, o dziwo, że w PRL istnieją specjalne skippy wybitnych specjalistów od specjalnych celów i nie zwyczajnych specjalnie z rządem PRL tylko z MSZ. Tylko podświadca intelekt tow. OLSZOWSKIEGO & Co. Mimo specjalnych wysiłków, daleko im jest jeszcze do poziomu wymarzonego Gebbelsa.

Rozważnym Chelwetom podsiękować mogą za ocalone życie urzędniczy ambasady. Gdyby bowiem doszło do uprowadzenia owej specjalnej ekipy warszawskich SB-owców to zapewne myśz nie uszłaby z życiem z budynku ambasady. W ten sposób osiągnęliby wymarzony efekt propagandowy i ocaliliby długoletni efekt pracy szpiegowskiej. Teraz muszą znowu zaczynać od podstaw.

Konsekwencje **ponieść** musi oficer II oddziału MSW któremu wymknął się z pod kontroli jego agent nazwiskiem FLORIAN KRUSZYK, ze wsi Wysocko na Lubelszczyźnie, czyli ów pułkownik Wysocki.

Florian Kruszyk /42 lata/, aresztowany po bezkrotnym finale, okazał się jak aresztą przypuszczano, zwykłym rzeźmieszkim, o którym wiadomo, że przez jakiś czas pozostawał na usługach panów z Rakowieckiej. Do Austrii przybył w 1967 roku i zameldował się na policji jako uchodźca. Za szpiegowanie Polaków w obozie dla uchodźców w Traiskirchen został skazany na dziesięć miesięcy więzienia /1968/ i miał zostać wydalony do PRL. Do wydalenia nie doszło, bo jak się przypuszcza pan Florian Kruszyk zaoferował swoje usługi Austriakom.

W 1969 roku dokonał napadu rabunkowego na wiedeńskiego jubilera, za co otrzymał 9 lat więzienia. Wiosną 1978, po odsiedzeniu kary, próbował zadomowić się w Szwajcarii, skąd go wyrzuciono. Udał się więc do Holandii gdzie, jego podanie o azyl /1980/ zostało również oddalone. Nie dał jednak za wygraną. Ożenił się z Holenderką i dzięki 600 podpisom mieszkalców Assen pod petycję do władz holenderskich azyl otrzymał.

Przeniósł się jeszcze w tym samym roku do Hagu, gdzie w najdroższej dzielnicy otworzył elegancką restaurację "Chopin", w której gościom konsumowanie kosztownych potraw polskiej kuchni umilała cygańska orkiestra. Kto dał mu na to pieniądze?

Sekretarze polskiej ambasady i inni "dyplomaci" PRL zaliczali się do statych klientów Kruszyka. Ten zaś chwalił się przed znajomymi, że pracuje dla holenderskiego wywiadu. Plakatów "Solidarności" w swoim lokalu wypieszczyć nie pozwolił, a swoich antypatii do tego ruchu nie ukrywał; KOR był dla niego organizacją pełną żydów.

Po ogłoszeniu stanu wojennego zmienił front i zaczął się odgrażać, że podpali Ambasadę PRL. Podczas demonstracji przed placówką PRL próbował fotografować demonstrantów, którzy uznali go za szpicla.

Restaurację "Chopin" zamknął wiosną i udał się w podróż po Europie, już jako pułkownik Wysocki. Urodził się we wsi Wysocko, stąd pewnie pochodzi jego pseudonim. Gazety niemieckie sugerowały, że nazywając się tak chciał nawiązać do tradycji pułkownika Wysockiego, przywódcy buntu listopadowego.

Zachodni dziennikarze nie dowiedzieli się jeszcze, że pułkownik Wysocki próbował podejść członków "Solidarności", co mu się nie udało. W lipcu br. zjawił się w Monachium; po zakończeniu otwartego zebrania CSU, na którym byli obecni przedstawiciele "Solidarności" z Monachium i Bremy, Kruszyk podjął się za dr X z Londynu starać się nawiązać tak potrzebne mu kontakty. Jeździł nawet za działaczami "Solidarności" do hotelu, przedstawił im swoje "credo" - należy waleczyć zbrojnie, kazano mu się stknąć w coś i ... poproszono o zamknięcie drzwi z drugiej strony. Szkoda! Drzwi należało zamknąć od

wewnątrz, a prowokatora oddać w ręce policji. Kto jednak mógł wówczas przypuszczać, że pan doktor z wytwornymi manierami, ubrany w elegancki biały garnitur jest niebezpiecznym maniakiem i prowokatorem. Później jeszcze raz czy dwa próbował telefonicznie nawiązać kontakty z członkami "Solidarności", którzy jednak z panem z Londynu nie chcieli mieć nic wspólnego. W Monachium udało mu się zwerbować kilku natwych: Michalskiego z hotelu "Europa" oraz Wasilewskiego i Flewińskiego, ludzi młodych i niedoświadczonych, a z "Solidarnością" nie mających do czynienia.

Przypadek zrzędził, że w chwili gdy telewizja niemiecka nadawała sprawozdanie z finału afery w Bernie, rozmawiałem przez telefon z kolegami z monachijskiej "Solidarności". Jakież było ich zdziwienie, kiedy w Kruszyku rozpoznali eleganckiego doktora X z Londynu. Sprawa prowokacji nabrała bardziej wyrazistych barw.

Nim jednak posypią się dalsze sensacje o działalności UB na Zachodzie, wypada nam podziękować Szwajcarom za wskazanie duchowych ojców napaści tam, gdzie oni są - przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

M. Skalski

13 GRUDNIA



**ПРАВДА В
ОЧЫ КОЛЕ**

TYLKO SIŁA

23

Nad Śródmieściem stolicy wisi ciężka chmura żwawiącego dymu. Przed Pałacem Kultury milicja usadowiona na dachach okolicznych domów, przygotowane granaty z gazem. Na ulicach armatki wodne, czołgi, wozy pancerne, uzbrojone patrole. Wyloty tras przelotowych zablokowane, place obstawione, dostęp do KC zamknięty, zabezpieczony przez oddziały specjalne.

Jest wtorkowe popołudnie, trzydziesty pierwszy sierpnia. Władza rozmawia z robotnikami. Ale jej język - to gaz żwawiący, strumienie wody pod ciśnieniem, pałka, wycelowane lufy, ogłuszające syreny, granaty. Innej rozmowy nie zna. W Gdańsku, w Krakowie, we Wrocławiu - te same sceny. Gaz żwawiący rozproszył pierwszą kolumnę demonstrantów we Wrocławiu. Przegrupowali się, wrócili znowu. Nad głowami maszerujących związkowców krążyły ostrzegawczo helikoptery. Powitały ich zaryglowane ulice, zamknięte na całej trasie, którą dążyli w stronę siedziby "Solidarności". W Nowej Hucie milicja także użyła armatek wodnych i granatów z gazem żwawiącym, by rozproszyc manifestantów i witający ich tłum. W Gdańsku od wczesnych godzin rannych zablokowano dojście do Pomnika ofiar z roku 1970. Patrole uzbrojonych funkcjonariuszy operowały granatami dymnymi i ogłuszającymi. Korespondenci zachodni zgodnie podkreślają: takiego pokazu siły nie dała władza poczynając od dnia 13 grudnia. Od ogłoszenia stanu wojennego nie było takiej mobilizacji milicjantów, UB-eków, ZOMO i armii. Na pokojową manifestację "Solidarności" czekały uzbrojone oddziały, wzmocnione patrole sprzęt bojowy, czołgi.

Tak, władza była przygotowana... Na ten dzień nie żałowała środków, siły, pieniędzy, organizacji i pomysłowości. Już poprzedniego dnia zaczął się przemarsz pancernych wozów ulicami Warszawy. W stronę stolicy ściągnięto pośpiesznie posiłki z całego kraju. Nocami szły czołgi z południowego wschodu, od Lublina. Inne uzbrojone oddziały przemieszczono w stronę Gdańska. We Wrocławiu z góry umieszczono oddziały milicjantów ubranych w stalowe hełmy w pobliżu zajezdni autobusowej. Na szosach wzmocniono kontrole samochodowe. Na ulicach ustawiali się funkcjonariusze z automatami przygotowanymi do strzału. A pod Warszawą - niczym jednoznaczne, groźne ostrzeżenie - trwają od kilku dni manewry wojsk polskich i sowieckich.

Broń i czołgi, i siła militarna. To jedyne, co potrafi zaprezentować społeczeństwu rząd generała Jaruzelskiego. To jedyne, z czym potrafi wyjść do narodu. Nie odpowiada na propozycje rozmowy, rokowań, dialogu. Nie reaguje na postulaty środowisk świeckich ani kościelnych. Nie ustosunkowuje się do żądań społecznych. Jest głuchy na powszechne wołanie o poszukiwanie dróg wyjścia.

Propaganda tego rządu głosi: to my, to ekipa 13 grudnia chce się porozumieć i pogodzić ze społeczeństwem. Wszystko robimy, żeby do tego doszło. Chcemy odrodzić sprawiedliwą ojczyznę. Chcemy odbudować zaufanie do partii...

Czym odbudować? Gazem łzawiącym i armatkami wodnymi?

Dlaczego ta ekipa nie siada do stołu rokowań, dlaczego nie rozmawia o konkretnych warunkach porozumienia, nie wskazuje na możliwość kompromisu, nie dyskutuje jego poszczególnych punktów, nie szuka politycznych rozwiązań?

Dlaczego się potem dziwi, że w odpowiedzi na gaz, broń i granaty z tłumy padają okrzyki: "GESTAPO"...

RWE



SPOŁECZENSTWO DOWIODŁO

SWEJ SIŁY

"Sceny, jak ze straszliwej przeszłości". Już to jedno zdanie korespondenta REUTERA przejmująco oddaje to, czego widownią stały się place i ulice co najmniej kilku miast polskich tego innego "trzydziestego pierwszego sierpnia" w warunkach przywróconej niewoli. Szczególnie narzucało się to skojarzenie z groźnymi scenami z przeszłości w Gdańsku, kolebce zainicjonowanego przez robotników polskiego ruchu wolnościowego.

Srodki, jakich użył reżim, najpierw by zapobiec manifestacjom, a następnie - aby je stłumić - to hołd złożony "Solidarności". Ogrom tych środków, wydane na tę operację policyjną kolosalne sumy - jest miarą strachu przed przeciwnikiem. Jest też zaprzeczeniem własnej propagandzie, że mąci nieliczna "ekstremum". Jeżeli nieliczna, to po co podobna superakcja, połączona z blokowaniem połączeń telefonicznych, zupełnie jak podczas zamachu czarnego trzynastego grudnia.

Mobilizując dziesiątki tysięcy uzbrojonych ludzi, tyle setek pojazdów opancerzonych, armatek wodnych, śmigłowców i czołgów, przygotowując tyle ton gazu łzawiącego, tyle tysięcy granatów, tyle kilometrów żelaznych barier - władze dały właściwie świadectwo sile "Solidarności". Wrażenie tej zmasowanej potęgi represyjnej było niekiedy wręcz groteskowe i nie inaczej odczuł to ten robotnik wrocławski, który zakrzyknął na widok rozwijających się szyków ZOMO-wskich: "ludzie, patrzcie się, toż to jak opera!". Monstrualne siły wysłała WRONa do Ursusa - sześciuset ZOMO-wców i żołnierzy, by pilnować wychodzących z zakładów - tysięcy robotników. Albo takie środki ostrożności jak kontrola na niezliczonych punktach wszystkich jadących do stolicy samochodów o innych niż stołeczne numerach rejestracyjnych. Z jednego z nich ZOMO-wiec zdarł biało-czerwoną chorągiewkę: najwidoczniej symbol wrogi władzy ludowej.

Ale była to ponura groteska o nieuniknionym ciągu dalszym.

Zderzenia manifestantów z atakującym ich ZOMO w Gdańsku, starcia uliczne, kiedy wypadało się bronić kamieniami w Nowej Hucie, starcie w jednym z najsilniejszych tradycyjnie ośrodków "Solidarności" - Wrocławiu, zderzenia w wielu punktach, przekształcającej jeszcze w przeddzień w miasto oblężone - Stolicy. Przeciwno

największemu od czasów wprowadzenia rządów terroru - pokazowi siły i brutalności ze strony reżimu - opór na jaki było tylko stać fizycznie bezbronny ale pchany gniewem i poczuciem słuszności sprawy - tłum manifestantów.

Stawiając świadomie od początku na próbę sił reżim nie tylko raz jeszcze dowiódł, że nie ma żadnego innego argumentu niż jego zbrojni w pałki i tarcze, i wyposażeni w samochody pancerne "marszanie", ale dowiódł również, że jest to argument o ograniczonym zasięgu.

Już zresztą w przeddzień manifestacji, do których wezwała nadal żywa i walcząca z podziemia o prawa społeczeństwa "Solidarność", niektórzy korespondenci zachodni zauważyli, że wbrew przytłaczającej kampanii zastraszania, wbrew ściągnięciu ogromnych sił represyjnych - wyczuwało się nastroje bardziej opozycyjne niż kiedykolwiek i że nawet charakter codziennej "wojny kwiatów" stał się zaczepniejszy i śmielszy niż wcześniej.

Już nawet to, co dotychczas wiemy o przebiegu manifestacji potwierdza wrażenie stanowczości, jaką przejawiali ci, wcale nieliczni, którzy zdobyli się na odwagę pójść za wezwaniem "Solidarność", symbolizującej ideały, których nie chce się wyrzec naród polski. W napełnionych gryzącym gazem kławiącym ulicach, w ogłuszającym wybuchu petard, w zalewie bijącej sprężonymi strumieniami wody - spychany przez ZOMO tłum gromadził się natychmiast w innym miejscu. Uparty pięciotysięczny tłum manifestantów w Gdańsku zepchnięty z placu przed Stoczną, zebrał się na nowo przed dworcem. Jednym z haseł było: to jest dzień naszego porozumienia, żądamy nowego porozumienia! W imię porozumienia stawali bezbronni przed uzbrojonymi. Innym hasłem było: "zwyciężymy".

Z przypominających pobojowiska ulic i placów ludzie wrócili do domów pokrwawieni, zdyszani, ociekający wodą, ze łzawiącymi oczami. Wrócili, ale jak zawsze nie wszyscy, bo iluż to odwieziono do szpitali, a iluż trafiło do przygotowanych za wczasu "suk" ZOMO-skich?

Z jakim uczuciem wrócili ci ludzie? Czy naprawdę "zwyciężonych", potem jak przekonali się na jaki opór stać w dalszym ciągu tak wielu wobec podobnej przemocy? W każdym razie, można założyć, że nie wybito im pałkami z głowy poczucia słuszności sprawy, dla której wyszli na ulicę, sprawy narodowej, sprawy walki o prawa narodu polskiego.

Reżim, czyli ci, którzy zdradzili i podeptali podpisane przez samych siebie dwa lata temu porozumienia - mogli się przekonać, że mimo konsekwentnej, a nawet eskalowanej brutalności dale-

ko im do tego, by zmusić społeczeństwo do zrezygnowania z ideałów wiążących się z "Solidarnością", powstałą w wielkich dniach niezapomnianego Polskiego Sierpnia.

RWE

BUDŻET MON I MSW

Czasem nawet tak nudne urzędowe dokumenty jak Dziennik Ustaw stanowią ciekawą i pouczającą lekturę. Dostarczały ją zresztą zawsze te same numery Dzienników Ustaw, w których podawano poszczególne pozycje rocznego budżetu państwa w - jak to się nazywa - układzie resortowym.

Kilka ciekawych i wymownych cyfr zawiera też dwudziesty tego-roczny numer Dziennika Ustaw z 17 lipca - a ściślej mówiąc ogłoszony w nim załącznik do ustawy budżetowej na rok bieżący.

A więc przede wszystkim okazuje się, że wydatki na Ministerstwo Obrony Narodowej mają być dwa i pół razy wyższe. Budżet MON wynoszący w roku ubiegłym przeszło siedemdziesiąt miliardów złotych wynosi obecnie sto dziewięćdziesiąt trzy miliardy zł.

Więcej niż dwukrotnie wzrosły wydatki z budżetu państwa na MSW czyli na Aparat Bezpieczeństwa. Budżet tego resortu wyrażający się w ubiegłym roku sumą przeszło trzydziestu miliardów złotych, przekracza obecnie siedemdziesiąt siedem miliardów.

Warto do tego dorzucić jeszcze nieco skromniejszy budżet Ministerstwa Sprawiedliwości i Prokuratury Generalnej, na który przeznaczono blisko piętnaście miliardów złotych.

Po wprowadzeniu stanu wojennego wojsko, a więc Ministerstwo Obrony Narodowej stało się wraz z MSW, Prokuraturą Generalną i Ministerstwem Sprawiedliwości częścią aparatu przymusu. W sumie połączone budżety tych trzech resortów przekraczają niebagatelną sumę dwustu siedemdziesięciu pięciu miliardów złotych.

Porównując inne pozycje budżetu na rok bieżący stwierdzamy, że na wydatki trzech wspomnianych resortów rządząca junta przeznaczyła sumy cztery i pół razy wyższe od łącznych wydatków na szkolnictwo wyższe, naukę, technikę, kulturę i sztukę.

Ujawnione w Dzienniku Ustaw i tak same za siebie mówiące cyfry, nie oddają - i nigdy nota bene nie oddawały - stanu faktycznego. Znaczna część wydatków MSW pokrywana jest jak wiadomo z budżetów terenowych. To samo dotyczy wydatków na wojsko.

20
Trudno sobie dzisiaj wyobrazić, aby wymienione w Dzienniku Ustaw budżety MSW i MON obejmowały na przykład koszty zakwaterowania ZOMO i innych specjalnych jednostek MSW, umieszczanych w hotelach, ośrodkach wypoczynkowych i domach akademickich. Jest też mało prawdopodobne, by budżet ten przewidywał pokrycie dodatkowych premii, wypłacanych funkcjonariuszom MO i Służby Bezpieczeństwa za wyjątkowe usługi oddane władzy od chwili wprowadzenia stanu wojennego, szczególnie w tłumieniu manifestacji ulicznych i zwalczaniu podziemnej działalności NSZZ "Solidarność".

Ale już z przytoczonych na wstępie oficjalnych danych widać jak wysoką cenę społeczeństwo musi płacić za tę formę rządów, którą narzucono mu blisko osiem miesięcy temu w dniu trzynastego grudnia. /RWE/.] Pfaczek

W ODPOWIEDZI NA GŁOSY KRYTYKI

W sprawozdaniu z demonstracji w Kolonii w dn. 31.08. 1982 (BI, nr 17, str. 29) podaliśmy, że przed Ambasadą PRL zebrało się 1500 osób. Podobnie zresztą uczyniła jedna z niezależnych rozgłośni polskich na Zachodzie. Autorem naszej informacji była osoba, która rzadko bierze udział w demonstracjach i nie ma wprawy w ocenianiu liczebności zebranych. Wg jej opinii na Klodnitzplatz zebrało się bardzo dużo osób, manifestowano tłumnie; nie wszyscy udali się pod Ambasadę, jednak co najmniej kilkaset osób.

Kol. Jerzy Jankowski z monachijskiej "Solidarności" w trosce o rzetelność naszych informacji zwrócił nam uwagę, że przed Ambasadą było mniej niż 500 osób. Ponieważ był jednym z organizatorów demonstracji - z Monachium przyjechał specjalnym autobusem wraz z grupą Polaków - zdołał dokładnie oszacować ilość demonstrantów. I kwiaty były nie tylko białe-czerwone, lecz różne. Śpiewano "Jeszcze Polska nie zginęła..." i dalej, "... co nam r u s k a przemoc wzięła..." (a nie: "Moskwy przemoc"). Nasz korespondent śpiewał pewnie: "Co nam Moskwy przemoc wzięła".

Rzetelność podawanych informacji jest również naszym celem; mając skromne możliwości techniczne oraz pustą kasę nie jesteśmy w stanie prowadzić kosztownych rozmów telefonicznych i każdorazowo sprawdzać wiarygodność dostarczanych nam materiałów. Musimy polegać na naszych korespondentach, a szczególnie na tych, którzy współpracują z nami już dłużej. Dziękujemy Kol. Jankowskiemu za sprostowanie nieścisłości.

Odezwały się również głosy krytyki i zwątpienia co do autentyczności publikowanych przez nas materiałów o "Związku Pisarzy Polskich", nadesłanych przez Kol. Hajczuka z Monachium. Jeden z wydalonych z Polski działaczy "Solidarności" (były internowany) i sam wydawca "biuletynu", o związku takim nie słyszał; osoba Kol. Hajczuka jako pisarza jest nieznaną.

Powstaje pytanie, czy daliśmy się nabrać, czy też krytyka pochodzi od niekompetentnych osób. Ani jedno, ani drugie przypuszczenie nie jest słuszne.

Należy przecież zdać sobie sprawę z ogromnej różnorodności działań i mnogości organizacji, które powstawały jak grzyby po deszczu do 13.12.1981 r. Ogłoszenie stanu wojennego procesy tego zahamować nie zdołało. Wprost przeciwnie! Podobno w ostatnim okresie - mimo braku papieru, wpadek i aresztowań - wystąpiło w Polsce aż 1500 podziemnych regularnych wydawnictw: biuletynów, tygodników, broszur, jednostronicowych ulotek, itd., itp. Daje to wspaniałe świadectwo temu, że naród polski nie dał się stłamsić. Wydawcy podziemnych publikacji zapewne nie wiedzą o istnieniu setek innych grup, nigdy nie czytali ich "biuletynów". O istnieniu różnych "antypolskich" organizacji, o których nikt nigdy nic nie słyszał, można najlepiej dowiedzieć się z pracy WRON-y - członków tych organizacji czy grup regularnie pakuje się do więzień. Czy "Związek Pisarzy Polskich" musi być organizacją wielotysięczną, zaś na jego czele - stać poważny i uznawany laureat Nagrody Państwowej lub Leninowskiej? Czy kilku lub kilkunastu ludzi parających się piórem nie ma prawa założyć własnego Związku, który może stać się wielotysięcznym zrzeszeniem? Czy pisarzem polskim jest tylko ten, kogo dzieła drukuje się w antologii literatury polskiej dla użytku szkolnego czy uniwersyteckiego? Być może wiersze Kol. Hajczuka (nadesłał nam 3 tomiki poezji, które rozprawdziliśmy wśród Polaków w Berlinie) nie wszystkim przypadły do gustu, co jednak niczego nie dowodzi. W powojennej Polsce musieliśmy uczyć się na pamięć dziesiątków banalnych wierszy tzw. "uznanych mistrzów słowa", posiadających pięknie brzmiące nazwiska, tytuły i stanowiska - ich poezja często jednak nie dorastała poziomem do najlepszych wierszy Hajczuka.

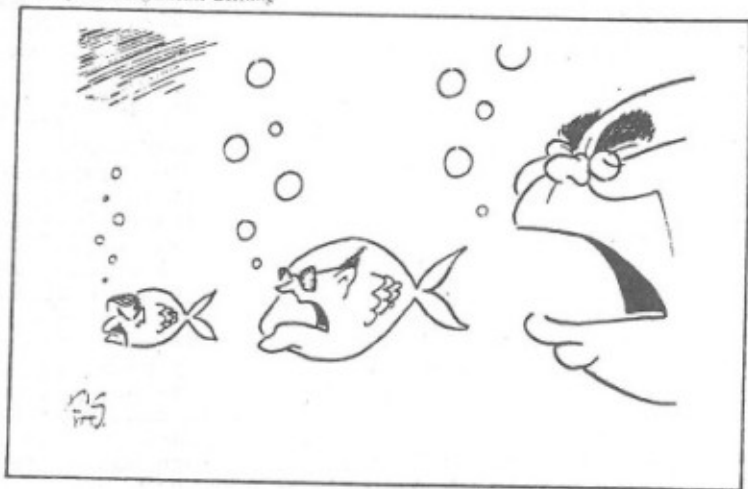
Analizując publikowane przez nas w nr 17, a nadesłane z Monachium, teksty - ponieważ osobiście nie znamy w.w. kolegów przeto ich wypowiedź stanowi dla nas jedyne źródło oceny - trudno jest nie zgodzić się z ich sensem oraz politycznym ukierunkowaniem. Pod "Oskarżeniem" wystosowanym do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze gotów jestem podpisać się w każdej chwili. Rzetelność informacji zawartych w liście T. Galicjana (pseudonim?) jest sprawdzalna jedynie w kraju przez... WRON-ę.

Tekst Wandy Krak zawiera wiele cennych myśli, nasunął jednak i nam, jeszcze przed oddaniem go do druku, pewne wątpliwości. Ale "nawet podpisane materiały niekoniecznie oddają poglądy redakcji". Nie wydaje się, że ludzi takich, jak B. Cywiński czy koleżankę K. Ruchniewicz z Brukseli trzeba przekonywać o słuszności "organizowania solidarności Polaków na świecie". Kol. Ruchniewicz poznałem osobiście i wiem, że tym się m.in.

zajmuje. Jeżeli inni działacze "Solidarności" tego nie rozumieją, to trudno ich do tego zmuszać. Czas pokaże, kto jest w błędzie. O "mandacie" Kol. Hajczuka pragną nasi czytelnicy dowiedzieć się nieco więcej i mamy nadzieję, że Kol. Hajczuk im, jak również i nam, to umożliwi.

Propozycja Wandy Krak może być również odczytana jako sugestia, że działające na Zachodzie polskie ugrupowania ostatniej emigracji powinny podporządkować się pewnym osobom, mającym tzw. "mandat". Wydaje mi się, że osoby z "mandatami" powinny najpierw w swojej działalności - konkretnej i podlegającej weryfikacji - udowodnić, że są przywódcami nie tylko na papierze, na podstawie "mandatu", lecz przede wszystkim poprzez codzienne efektywne działanie. Na Zachodzie, gdzie każdy może

Frankfurter Allgemeine Zeitung



krzyżeć, co mu się podoba, trudno jest coś zbudować "odważnym" pustosłowiem. Bez znajomości środowiska, realiów politycznych oraz języka danego kraju, co w ogóle odcina od wszelkiej informacji, wielu działaczy (sprawdzonych w Polsce) strzela na oślep - przeważnie we własną bramkę - i jest po prostu figurantami, ciąganymi jednej i drugiej stronie, tj. własnym ugrupowaniom oraz miejscowym partnerom.

W takim układzie lepsza jest teoria i praktyka "tysiąca kwiatów", które nie przycinane przez dyletanckiego ogrodnika rozkwitają swobodnie, czyniąc wiosnę najpiękniejszą porą roku.

Edward Klimczak

O WSPÓŁPRACY KOS-U Z NIEMIECKIM "KOMITETEM OBRONY WOLNYCH I NIEZALEŻNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W EURO- PIE WSCHODNIEJ

W poprzednim wydaniu BI (Wiec w Berlinie, str. 28) stwierdziliśmy, że współpraca KOS-u z w.w. niemieckim Komitetem nie układa się najlepiej z powodu oczywistych różnic politycznych dzielących obie grupy. Niemiecki Komitet wraz z podobnym Komitetem z Kolonii zorganizował w dn. 12. 09. 82 we Frankfurcie nad Menem mityng "Dziewięć miesięcy stanu wojennego w Polsce", na który zaproszono również członków KOS-u. Z różnych względów nikt z członków Naszego Komitetu nie wziął udziału w imprezie frankfurckiej. Rzecznik KOS-u, E. Klimczak, wystosował do organizatorów imprezy, w której wzięto udział ok. 300 osób, list otwarty. W liście tym, który publikujemy poniżej, omówione są problemy różnic politycznych dzielących polski i niemiecki komitet.

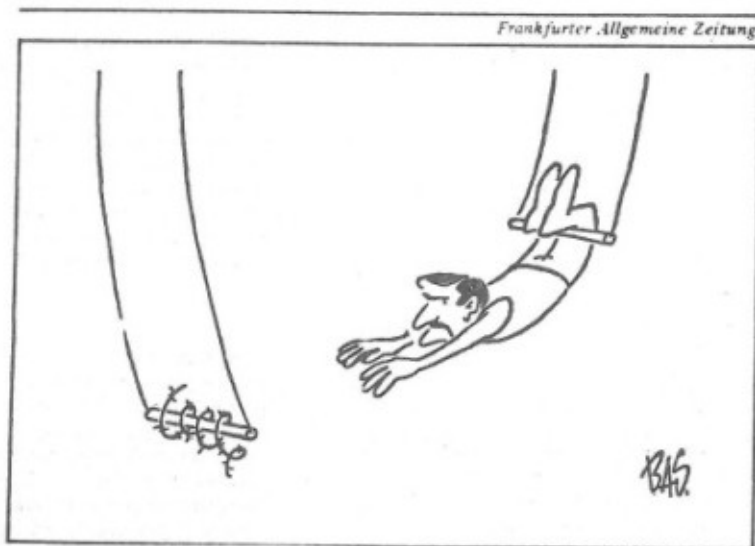
Szanowni Koledzy!

Z różnych przyczyn nie moge niestety wziąć udziału w Waszej imprezie. Jako rzecznik polskiego Komitetu Obrony "Solidarności" pragnę jednak przy tej okazji szejd stanowisko wobec dotychczasowej współpracy między KOS-em i Komitetem Obrony Wolnych i Niezależnych Związków Zawodowych w Europie Wschodniej i ZSRR" (Unterstützungskomitee für freie und unabhängige Gewerkschaften in Ost-Europa und in der UdSSR), ponieważ Komitet ten jest jednym z współorganizatorów dzisiejszego mityngu. Polski "Komitet Obrony Solidarności" zorganizował się w początkach 1982 r. przy pomocy i poparciu niemieckiego Komitetu w Berlinie i razem z nim zorganizował kilka imprez solidarnościowych z narodem polskim. Wraz z niemieckimi kolegami na kilku posiedzeniach ustaliliśmy polityczną platformę dla wspólnych akcji i współpracy. Koledzy niemieccy podkreślali, że nie są partią polityczną i ich działania mają jedynie na celu niesienie pomocy niezależnym ruchom związkowym i demokratycznym w Europie Wschodniej i w ZSRR. Ta szeroka baza polityczna miała umożliwić popieranie naszych akcji wszystkim ludziom o demokratycznych poglądach, niezależnie od dzielących ich różnic politycznych.

W ostatnim okresie mogliśmy zauważyć, że niemieccy koledzy odstąpili od tej płaszczyzny porozumienia, m.in. poprzez rozprowadzanie podczas imprez solidarnościowych różnych wydawnictw, np. broszur kolonńskiego "Komitetu Pomocy Niezależnym i Wolnym Związkowi Zawodowemu w Europie Wschodniej i ZSRR oraz Obrony Wolnych Związków Zawodowych w Niemczech Zachodnich", a także innych publikacji, które nie mają nic wspólnego z naszą działalnością polityczną oraz z naszymi przekonaniami. Zestawianie sytuacji polskich związków zawodowych z sytuacją niemieckich związków, jak to imputuje nazwa kolonńskiego Komitetu, nie może zostać przez nas zaakceptowane, podobnie zresztą, jak mi wiadomo, przez wszystkich członków "Solidarności". Tutaj w Niemczech dysponują oni wolnością słowa, której życzę również Polsce. To samo do-

tyczy KOS-u, który ma całkowitą swobodę działania i publikowania swojego czasopisma, za co jego członkowie oraz wydawcy Biuletynu otrzymaliby w Polsce surowe kary więzienia.

Stało się jasne, że Komitetowi niemieckiemu przyswiewają inne cele, niż rzeczywiste popieranie polskiego Związku Zawodowego "Solidarność". Cele te są wielu Polakom, jak również i członkom KOS-u obce. Nie jesteśmy w stanie angażować się w ich urzeczywistnienie, co stawia przyszłą współpracę pod znakiem zapytania.



Uwagi te zostaną uzupełnione przez Kol. Jankowskiego z monachijskiej "Solidarności", który wyraził zgodę na przekazanie Wam niniejszego listu oraz przedstawienie Wam naszych wspólnych poglądów odnośnie działań solidarnościowych z narodem polskim.

Jeżeli Niemcy kiedyś wyrażą życzenie przedyskutowania spraw politycznych z nami, gotowi jesteśmy podjąć taką dyskusję w Berlinie.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Edward Klimczak
Rzecznik KOS-u

Powyższy list nie spodobał się organizatorom i zebrani nie zostali poinformowani o jego treści.

publicystyka

WOJENNE

OBRAZKI

Ten krótki szkic przeznaczony jest w zasadzie dla czytelnika polskiego, który przebywa w Berlinie już od dłuższego czasu i nie miał okazji doświadczyć dobrodziejstw stanu wojennego. Nie rości on sobie pretensji do rangi teoretycznej rozprawy, wyczerpującej bez reszty zagadnienie, lecz ma być jedynie czymś w rodzaju wstępu do niego. A piszę go, między innymi, dlatego, aby ewentualnie rozwiać jakieś funkcjonujące tu stereotypy na temat życia ludzi w stanie wojennym, jak również aby przynajmniej tą drogą przybliżyć nieco przebywającemu za granicą Polakowi obraz tej powszechnej, zwykłej rzeczywistości "wojny", jak to określa się w kraju.

Być może, że się mylę, ale przypuszczam, że tutajsze przekonania o stanie wojennym biegną dość standardowym torem wyobrażeń, przybierających z natury rzeczy wymiar zgoła apokaliptyczny. Docierające tu informacje o masowych aresztowaniach, pacyfikacjach zakładów pracy przez ZOMO działające pod osłoną wojska, niezliczonych procesach za strajki, za ulotki, za poglądy i niewiarygodnie wysokie wyroki, niewspółmierne do tzw. "winy", walkach ulicznych w różnych miastach, niewątpliwie przyczyniają się do utrwalania takich wizji.

Tymczasem reakcje Polaków w kraju na całą tę sytuację były chyba nieco inne, ogarniające wprawdzie sobą cały wachlarz uczuć i nastrojów - od strachu po osłupienie - ale chyba jednym z pod-

stawowych, najbardziej powszechnych, a zarazem i specyficznych dla nas nastawień było odczucie surrealistyczności owego zdarzenia. Właśnie tak, poczucie, iż zetknęliśmy się z czymś absurdalnym, nierzeczywistym zgoła, było tak dogłębne, że poczawszy od pierwszego dnia "wojny", kiedy chyba wszyscy włączyli telewizory, aby wysłuchać inauguracyjnego przemówienia Jaruzelskiego, miało się wrażenie, jakbyśmy byli widzami w jakimś miernym spektaklu, w którym główną rolę gra operetkowy generał, przeładnie wręcz przybrany w akcesoria wojskowe /niesłychanie kolorowe ordery, baretki, szamerunki, pagony, z tyłu za nim sztandary, wszystko to w aureoli hymnu/, tak aby właściwy tym podrzędnym teatryzmem, mało inteligentny widz, od razu domyślił się, iż ma do czynienia z kimś, kto właśnie występuje w roli generała-patrioty. Wielu z nas łapało się na jakimś bezsensownym, lecz natrętnie wracającym uczuciu, iż zaraz nastąpią oklaski, ukłony, wręczanie kwiatów, kurtyna zapadnie i opuścimy ten spektakl, wracając do normalnych zajęć.

Nie chcę przez to powiedzieć, że Polacy przyjęli stan wojenny ze śmiechem. Bynajmniej, wszyscy byliśmy przerażeni, lecz zamierzony przez władze efekt strachu został "przedobrzon", skutkiem czego poczęło mu towarzyszyć właśnie wrażenie absurdu: nadawane nieustannie przez radio i telewizję komunikaty o prawach stanu wojennego, informujące nas, że właściwie za wszystko grozi kara od trzech lat więzienia do kary śmierci włącznie, pogłębiły uczucie bezsensu, w groteskowy sposób dewaluując wojenny wymiar sprawiedliwości. A w telewizji mieliśmy jedynie do czynienia ze spikerami poprzebieranymi w wojskowe mundury - to tak, jakbyśmy właśnie oglądali znanego aktora, grającego aktualnie rolę w jakimś kostiumowym przedstawieniu.

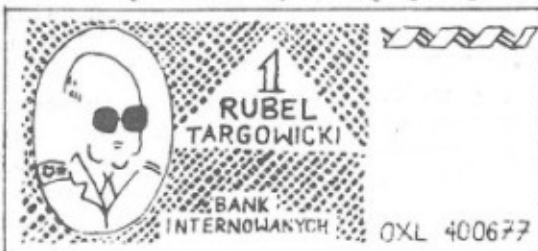
Mieszanina tych dwóch uczuć - przerażenia i poczucia bezsensu - wzmagająca efekt groteskowości całej sytuacji i w miarę upływu czasu doznanie to pogłębiło się, zwłaszcza gdy poczęliśmy z całą jaskrawością przekonywać się o rozbieżności oficjalnie zakładanych celów "wojny" z jej rzeczywistymi skutkami: nie rozwiązała ona absolutnie żadnego polskiego problemu, a tylko dołożyła kilka nowych. Choć nie, wydaje mi się, że rozwiązała jeden problem, mianowicie dokonała absolutnej i chyba ostatecznej kompromitacji PZPR-u; partia w Polsce jest już trupem, którego intensywną reanimacją przy pomocy karabinów zajmuje się WRON. To, czego nie udało się "Solidarności" - wyprowadzenia PZPR-u z zakładów pracy - udało się Jaruzelskiemu: partia praktycznie przestała istnieć i opiera się aktualnie na nielicznych, zawodowych działaczach.

Polacy bardzo prędko zorientowali się, że "wojna" ta zepchnęła nas na dno upadku i grozi nieobliczalnymi konsekwencjami w sferze gospodarczej i społecznej. "Sen chorego paranoika" - to absurdalne określenie oddaje chyba trafnie atmosferę panującą w kraju.

Wobec przerwania połączeń telefonicznych niesłychanie ożywiły się międzyludzkie kontakty - był to jedyny sposób wymiany informacji, jako że w sterowane przez władze wiadomości nikt nie wierzył; każdy Polak z własnego doświadczenia wie, jak głupia była komunistyczna propaganda, ale wraz ze stanem wojennym osiągnęła chyba jakościowo nowy poziom: stała się niewiarygodnie idiotyczna. Liczne spotkania pozwalały więc na uzyskanie przybliżonego obrazu rozwoju sytuacji w danym mieście, umożliwiały wzajemne podtrzymywanie się na duchu, w prywatnych rozmowach dokonywano wstępnych analiz tego niesłychanego zdarzenia, snuto prognozy na przyszłość. Chyba nigdy dotąd w Polsce nie było tak masowo występującego zjawiska wzajemnych wizyt i to mimo poważnych trudnień związanych z godziną policyjną i fatalnie funkcjonującą komunikacją miejską. Wielu bowiem pracowników MPK internowano, aresztowano, czy zwolniono z pracy za protestowanie przeciwko stanowi wojennemu. Dotyczyło to również prawie wszystkich zakładów przemysłowych, toteż po kilku miesiącach efekt takiego postępowania komisarzy fabrycznych był zgoła paranoidalny: mianowicie wobec beztroskiego zwalniania ludzi z pracy okazało się, że nawet jeśli jest czymś, to i tak nie ma kto pracować - usunięto zbyt wielu fachowców niezbędnych do utrzymania produkcji na jakim takim poziomie.

W najważniejszych punktach miast ustawiono czołgi i samochody pancerne, po ulicach krążyły wojskowe i milicyjne gaziki, na chodnikach - uzbrojone patrole. To spektakularne posunięcie władz sprawiło, że ze zdumieniem poczęliśmy uświadamiać sobie, iż obrazy te nie są nam obce, że coś nam przypominają, mianowicie... sceny z filmów poświęconych problematyce okupacyjnej. Doprawdy, podobieństwo było łudzące, tak jak gdyby jakiś namiętny kinoman w mundurze wyreżyserował te wszystkie sceny według znanego, powielanego po wielokroć wzorca. Polacy zareagowali zgodnie z kryjącym się u źródła schematem, spontanicznie restytuując w mowie potocznej terminologię okupacyjną. Przede wszystkim natchmiast użyto słowa "wojna" na określenie akcji podjętej przez WRON. /Pewien mój znajomy, nauczyciel literatury i historii zapytany, w jaki sposób prowadzi obecnie lekcje, odpowiedział, że tak samo jak przed wojną. Swemu zastraszonemu, a tym samym i zaskoczonemu rozmówcy wyjaśnił dalej, że przeprowadza je w stylu, jak przed drugą wojną/. W rozmowach poczęły pojawiać się dawno zapomniane określenia, typu "gadzinówka" /prasa stanu wojennego/, "szczekaczka" /krążące po miastach samochody z głośnikami, wzywające do zachowania spokoju i powrotu do pracy/, czy "zrzuty" /tym słowem opatrywano dary przysyłane zza granicy/. Jedno z mnóstwa podejmowanych działań polegało na pieczętowaniu i puszczaniu dalej w obieg banknotów stuzłotowych, na których widniała hitlerowska "gapa", trzymająca w szponach wieniec dębowy

z umieszczonym w środku napisem: WRON. Prawie natychmiast zaczęto rozlepić też rozmaitego rodzaju hasła, ulotki, odezwy, czy rysunki. Wymagało to pewnej dozy przedsiębiorczości, istotne było bowiem, aby pojawiały się one w ruchliwych, a więc i nieustannie patrolowanych punktach miasta. Przykład: w holu jednego z dworców kolejowych idzie młody człowiek, niosąc pod pachami paczki. Jak



nic - bibuła. Patrolujący dworzec UB-ecy i milicjanci już śledzą jego ruchy, gdy ten nagle potyka się, pakunki wypadają mu z rąk. Natychmiast wszyscy szpicle rzucają się w jego stronę, chwytają za rozsypane kartki papieru - zwykła makulatura. A w tym czasie dworzec jest już oblepiony plakatami, na których widnieje karykatura Jaruzelskiego siedzącego na nocniku, i podpis: "Mam jeszcze kupę do zrobienia".

Charakterystyczną cechą groteski jest wewnętrzne rozbieżności między dziedziną tego, co być powinno /w tym wypadku, założonego przez władzę rozwoju sytuacji/ i tego, co faktycznie się dzieje. Zetknięcie się powinności z biegiem codziennego życia owocowało właśnie w postaci absurdalnego efektu, w którym sfera postulowanych reakcji ludzi na działania WRON-u kompromitowała się w obliczu rzeczywistych postaw. Nie chcę przez to powiedzieć, ani nawet choć sugerować, iż życie w Polsce po 13 grudnia było śmieszne - wręcz przeciwnie, było niesłychanie uciążliwe /nie wspominałem przecież ni słowem o polskiej "normalce", tj. o zupełnie pustych sklepach/, męczące i nerwowo wyczerpujące, każdy dzień niósł ze sobą mnóstwo kłopotów i niepokojów, ale zamierzałem jedynie zwrócić uwagę na niedostrzegany chyba dotychczas aspekt "wojny", a moim zdaniem - jeden z najważniejszych, dający ogólny obraz kraju ostatnich kilku miesięcy - mianowicie na groteskowy wymiar rzeczywistości, wykreowanej jak gdyby w wyobraźni późnego epigona mistrza absurdu, E. Ionesco. Groteskowy świat rzadko bywa zabawny, zazwyczaj w swej śmieszności jest przerażający, jak każda rzeczywistość wyrwana z trybów swego normalnego funkcjonowania i przestawiona na zupełnie nowe tory. Gdy świat wyjdzie z formy, to stosowana doń miara znanej z poprzedniego okresu "normalności" rodzi właśnie niekiedy wrażenie absurdu.

C.Kamski

ŹRÓDŁA KOMUNIZMU

W nr 17 w artykule W.M.Alexander przedstawił źródła ideologii totalitarnych, polemizując z niektórymi poglądami zaprezentowanymi dotychczas na naszych łamach./Por. artykuł "O źródłach ideologii totalitarnych", Biuletyn Informacyjny KOS, 2.05.82r./Poniższy artykuł jest ciągiem dalszym rozważań o komunizmie, a konkretnie o metodach sprawowania władzy.

Niniejszego nie polecam czytelnikowi o słabych nerwach.

Tutaj niewiele miejsca poświęcę teorii. Raczej wyłącznie praktyce wykonywania władzy. Ze źródeł komunizmu wypłynąć chcę nie na morza i oceany "Archipelagu Gułag", ale tylko i wyłącznie na polskie rzeki i potoki.

Poruszenie tego tematu wymagało pojedynku samego z sobą. Najpierw musiałem pokonać siebie, rozkładając się na czynniki pierwsze, dokonać psychicznego ekshibicjonizmu, by zdobyć się na odwagę wsadzenia kija w mrowisko. Pogodziłem się z myślą, że ktoś tym samym kijem mi za to zapłaci. Mam jedynie nadzieję, że przeciętnie ciężając siebie uda mi się to uczynić również z niektórymi nieortodoksyjnymi rodakami. Rozdzielane kijem razy przypadną więc w udziale i innym.

Zacznę od razu szargać narodowe świętości. Powiedzmy od hasła umieszczonego na legitymacjach prowarszawskiej "Zgody". Napisano tam dosłownie: "O Ojczyźnie jak o matce nie mówi się nic złego". Odnoszę wrażenie, że jest to zwyczajny, ordynarny knebel. O jaką i czyją ojczyznę tu chodzi?

Do szargania zachęciła mnie pewna wielka Polka, zasłużona dla polskiego ruchu chłopskiego, która nie wiem dlaczego sięgnęła do argumentu, że w czasie okupacji, jako jedyny naród nie wydaliśmy z siebie ani jednego Quislingowca.^v Oczywiście fakt ten jest historyczno-prawnie najzupełniej prawdziwy. Mimo to ja w niego nie wierzę. Posługują się tym dowodem, jak się okazuje, obie strony - i Warszawa i Zachód. Obie strony faktem tym udowadniają co innego. Warszawa usiłuje tym faktem wzniecić nieco nacjonalizmu dla ukrycia braku sympatii do rządów PZPR, zaś Zachód chce zapewne podbudować koncepcję narodu wybranego i naszego narodowego fatalizmu. Obie koncepcje wydają mi się nietrafne.

W naszej historii nie mieliśmy ani mniej ani więcej ciemnych kart niż nasi sąsiedzi. Nic z tego nie wynika, za wyjątkiem sprzeczności w koncepcji narodu wybranego. Uważam, że jest to Kadzubkowy sposób uczenia historii i jest on jak najbardziej oddalony od naszej mentalności. Mitologii i to celowo spreparowanej jest w naszych dziejach co niemiara. Przed kilkunastu laty na ołtarzu cnot polskich stał Kostka Napierski. Stałby sobie jeszcze długo, gdyby nie Szwedzi. Ni mniej ni więcej, tylko ujawnili oni dokumenty potwierdzające przyjmowanie przez Napierskiego pieniędzy z kas policyjnych za usługi konfidenta. W zupełnie podobny sposób spreparowana została nasza historia w stosunku do Pomorzan. Identycznie ma się rzecz z Łużyczanami. Inaczej wygląda nieco zwycięstwo polskie pod Wiedniem i inaczej ma się rzecz z Grunwaldem. W niczym nie pomniejsza to sukcesu naszego narodu, że od czasu do czasu prowadziliśmy także politykę, a nie tylko bili w imię Boga niewiernych.

Jeszcze nie skończyłem szargać. Zbliżyć się tylko do nowszych czasów.

- O tym, kto wydał Gestapo generała Roweckiego^{2/}, informuje w swoich pamiętnikach sam Walter Schellenberg.

- O udziale naszych rodaków w "Einsatz Kommando"^{3/} wiedzą tylko najbardziej zainteresowani. W języku polskim - ani na Wschodzie, ani na Zachodzie - ani słowa o tym.

- Znam żyjącego po dziś dzień człowieka, który w czasie wojny zastrzelił 70-ciu konwojowanych do obozu zbiorczego żołnierzy niemieckich li tylko dlatego, że w złą pogodę nie chciało mu się z nimi iść po bezdrożach.

- Komuż wreszcie znany jest fakt, że językiem ojczystym skazanych w procesie frankfurckim /a.M./ zbirów oświęcimskich, tego od fenolu i tego od duszenia kijem, był język polski. A kim był ówczesny pomocnik Mengele'go, lekarz Dering?

Zrobię przerwę w szarganiu i to tylko po to, żeby wspomnieć o epizodycznym fackie. Otóż powołano w Warszawie przed kilku laty organizację pod nazwą "Grunwald". Zadanie "Grunwaldu" jest podwójne: po pierwsze chodzi o przerzucenie odpowiedzialności za wymordowanie przez UB po wojnie 30.000 osób - kwiatu naszego narodu, za co winą obarcza się Żydów. Po drugie, "Grunwald" miał przygotować alibi dla wszystkich żyjących dygnitarzy z UB-ckim życiorysem, na wypadek gdyby tak "Solidarność"... Sprężyny puszczające w ruch "Grunwald" znajdują się przy ulicy Rakowieckiej. Jest ich tam zmagazynowanych jeszcze bardzo dużo.

Uważam odbielanie czarniejszych kart naszej historii za grę nieczystą, a odbielający winni zdawać sobie sprawę z tego, że dostarczają żeru dla najniższych instynktów tkwiących w każdym narodzie. Zaskugą narodu polskiego pozostaje fakt ujarzżenia każdej działalności ekstremistycznej i sprowadzenia tychże do marginesu.

Najbardziej bolesne w naszej powojennej historii jest istnienie sporych kręgów czerwonych targowiczian. Za obecny stan narodu ponoszą oni w znacznej mierze winę. Za popełnione zbrodnie odpowiadać będą przed sądem narodu, a rozprawa odbywać się będzie w polskim języku. Do takich należą różnego asortymentu zbrodniarze w rękawiczkach. Myślę o tzw. "Polskich Katolikach", "księżach-patriotach" i tych wszystkich uniwersalnych kolaborantach, którzy wysłużyli się najpierw hitlerowcom, a teraz komunistom i mianowani zostali za swoje wysługi /sic!/ posłami. Mam na myśli kolaborantów z grona ludzi uczonych i twórców, którzy nazwiska swego używali zbrodniarzom.

Problemów zbrodni w kategoriach narodowościowych rozpatrywać nie wolno. Siewca takich poglądów jest zbirem o zakamufLOWANYCH celach. Po to stworzono "Grunwald". Akceptowanie takiej argumentacji prowadzi do ogłupienia i eskalacji nienawiści. Rozpatrywanie ludzkich tragedii w sferze "Oświęcim - Niemcy", albo "UB - Polacy" jest niedopuszczalne. Istota zagadnienia leży zawsze w systemie politycznym. Stwarzanie warunków do dokonywania czynów, uznanych przez jednych za zbrodnie, a nagradzanych przez drugich medalami za zasługi jest istotną cechą systemu rządzącego.

Systemy faszystowskie i komunistyczne cechy te kultywują w sposób jaskrawy. Nie twierdzę, że jest to ich głównym celem, ale może zawsze być celem ubocznym i wynika z chęci utrzymania się przy władzy. Powtarzam raz jeszcze za Leninem: władzy będziemy bronić kłoniącami i wszelkimi innymi środkami.

W latach 50-tych problemem tym zajął się sam Josif Wissarionowicz Dżugaszwili-Stalin. Doszedł on do wniosku, że "wraz z postępem budownictwa komunizmu rośnie opór wroga klasowego". Było to hasło do działania, m.in. dla naszego UB. Zgodnie z wszelkimi zasadami sztuki o przewadze dowodów osobowych nad rzeczowymi, opracowanymi przez ministra sprawiedliwości ZSRR A. Wyszyńskiego, do działania przystąpili oprawcy. Należało uzyskać przyznanie się oskarżonego za wszelką cenę. Otóż właśnie ta cena i te środki! Na zabawę w udowadnianie winy nie było czasu. Poza tym jak tu zbierać obiektywne dowody rzeczowe, skoro oskarżenia były zmyślone. Wyniki tych postępowań są nam znane. O praktykach stosowanych w ZSRR opowiadał sam Chruszczow. W PRL Gomułka zakazał ich stosowania, przy-

najmniej w pierwszym okresie swego panowania.

Podsumowując tamte lata, a czynią to najchętniej ci sami ludzie, którzy czynnie działali w owym czasie, mówi się, że ten "Młot na czarownice" zniknął wraz ze Stalinem. Czasy stalinowskie nazwano gładkim mianem: okresem "błędów i wypaczeń". Partia przystąpiła do zintensyfikowanej kampanii antyniemieckiej i antysemitkiej. Proszę zwrócić uwagę, że kampania propagandowa miała antyniemiecki, a nie antyhitlerowski charakter. O żadnej pomyłce nie było tu mowy. Chodziło o to, że od hitlerowców nie należało się spodziewać żadnej marki zachodnioniemieckiej. Kampania antysemitka nie była niczym innym jak odwróceniem uwagi od działalności UB o równe 180 stopni.

Całe moje tyrady nie miałyby związku przyczynowego z tytułem o źródłach komunizmu, gdyby faktycznie okres "błędów i wypaczeń" był tylko wyjątkowym okresem.

Istnieją na to dowody, że ów "okres" jest cechą stałą systemu komunistycznego i inaczej być nie może. Rządząca klika nie ma oparcia w społeczeństwie i dlatego właśnie przedłuża swe panowanie siejąc terror. Jest to więc pewnego rodzaju stan stały w systemie rządów komunistycznych. Proszę dokładnie zastanowić się nad teorią Stalina, że wraz z budownictwem komunizmu rośnie w postępie geometrycznym opór wroga klasowego. Myśl ta nie jest pozbawiona sensu.

W roku 1982 rządy PZPR wyrzucają z kraju niebezpiecznych dla siebie działaczy "Solidarności". Dowiadujemy się od nich że zgrozę że w więzieniu włodawskim istnieje specjalna dźwiękoszczelna cela, specjalne łoże tortur i specjalnie do ich zadawania wyszkoleni ludzie. O tzw. "niebieskiej celi" stało się głośno.

Casus Włodawy pobudził nieco moją dociekliwość. Jest przecież na Zachodzie sporo legalnie "wyeksportowanych" Polaków i nie wszyscy chcą milczeć. Z trzech źródeł, zupełnie od siebie niezależnych, ustalono najnowszy stan faktyczny. W kwestii walki o władzę nasi rodzimi gestapowcy nie ustępują w niczym swoim poprzednikom. Oto obraz tych metod.

Praktyki wyzwick, bicia gołą ręką w twarz, kopanie więźnia i przesłuchiwanie go w każdym czasie dnia i nocy są powszechnie stosowane w Komendzie Wojewódzkiej MO we Wrocławiu. Są to pomniejsze wysoki funkcjonariuszy MO, nie warte wzmianki - jak opowiadał świadek. Twardsze metody stosuje się przy pobieraniu odcisków palców. Tutaj można już zostać kaleką. Do wypróbowanych metod należy cios zadawany pałką w zewnętrzną część dłoni podczas składania odcisków palców. Próby usunięcia dłoni prowadzą

do sprowokowania funkcjonariuszy.

Właściwa "obróbka" zaczyna się dopiero w więzieniu. Chodzi tu o więzienia śledcze we Wrocławiu, Poznaniu i Krakowie. W każdym z tych partyjnych ośrodków nawracania na wiarę komunistyczną są tak zwane Oddziały II. Nazwa wywodzi się od Wydziałów lub Oddziałów II-gich SB, do których wyłącznej dyspozycji oddano specjalne skrzydła w budynkach więziennych. Więzień, którym SB się nie interesuje, nie ma dostępu do Oddziału II-go. Na "dwójkę" można sobie zasłużyć w dwóch przypadkach: 1. za strajk głodowy i 2. za próby niesubordynacji, podnoszone przez kierownictwo więzienia do rangi buntu. Inaczej ma się sprawa z podopiecznymi SB, którzy zawsze trafiają na "dwójkę". Bez wyjątku panuje w niej zasada, że nie ma więźnia w celi bez towarzystwa kapusia. Ponadto ściany mają uszy. Strażnikami na "dwójce" nie są pospolicci klawisz, lecz tzw. "Ochrona". Ta ochrona istnieje od niepamiętnych czasów w więzieniach powojennych. Formalnie podlega Ministerstwu Sprawiedliwości, zaś faktycznie - MSW.

Na "dwójkach" istnieją specjalne dźwiękoszczelne cele tortur. Formalnie więzień musi być ukarany jedną z kar porządkowych /tak się to nazywa/ i to kar z wyższego pułapu, żeby się znaleźć w celi dźwiękoszczelnej. Więźnia bardzo łatwo jest obwinąć o złamanie jakiegoś tam przepisu. Wystarczy nasłać na niego dwóch kapusi a ci już zeznają, że więzień dopuścił się straszliwych przewinień. W izolowanych celach egzekwuje się trojakiemu rodzaju kary: tzw. "izolatka", "kaftan" lub "łóżko". W stopniowaniu tortur kara "izolatki" jest najłagodniejsza. Polega ona na tym, że do pomieszczenia dźwiękoszczelnego, pozbawionego jakiegokolwiek syrkulacji powietrza, wprowadza się skazanego i zamyka za nim drzwi, a podwoje okienne zasuwa się dodatkowo płytą z plexiglasu. Po kilku godzinach całkowitej ciszy i braku tlenu skazany słyszy łomot własnego serca, odczuwa straszliwy ból głowy i dusi się. Wyprowadzony zostaje z celi zazwyczaj po utracie przytomności i pierwszy głos jaki słyszy, jest pytaniem, czy przyznaje się do winy.

Kara "kaftana" polega na ubraniu więźnia w kaftan bezpieczeństwa stosowany powszechnie w zakładach psychiatrycznych. Przydługie rękawy wiążą się z tyłu na plecach i przy pomocy sznura przetrzuca przez pręt okienny /albo nawet blok z kółkiem - Wrocław/. Więźnia podnosi się w ten sposób aż do utraty kontaktu nóg z podłogą. Szczególnym bestialstwem wyróżniał się lekarz więzienny z Wrocławia, który wiszącego już więźnia trącał otwartą ręką w staw barkowy. Powodował tym wybicie barku ze stawu i wywoływał straszliwy ból połączony z utratą przytomności. Tak potraktowany więzień nie mógł co najmniej przez miesiąc poruszać rękami, był zdany na całkowitą pomoc współwięźniów i musiał być karmiony.

Specjalnym osiągnięciem SB-ckiej myśli technicznej jest dwuczęściowe łożko drewniane, którego obie części daje się przesuwac specjalnym pokrętkiem. Tortury mają dwojaki charakter i egzekwowa-
ne są zawsze w obecności lekarza więziennego.

Łagodniejsza forma polega na przytwierdzeniu pasami rąk i nóg więźnia. Osobny pas spina klatkę piersiową. Dokonywujący tortury lekarz dociska kolaniem klatkę piersiową i przy pełnym wydechu dociska pas. Więźnia przykrywa się dodatkowo kocem, pozostawiając odsłonięte twarz i stopy. Skrępowany, już po krótkim czasie cierpi na niedotlenienie. Dusi się, odczuwa straszliwe zimno i poci się zarazem. Oczy rozróżniają tylko krwiste kolory. Czuwający nad więźniem kaci mają zawsze jedno pytanie: "a teraz się przyznasz?"

Druga forma bestialstwa stosowanego przy pomocy tej samej maszyny zwanej łożkiem ma już na celu produkowanie kalek. Stopy i ręce przytwierdza się osobnymi pasami. Dodatkowy pas przeprowadza się przez klatkę piersiową pod pachami i umocowuje się dość luźno. Przy pomocy korby rozsuwa się obie części łożka. Więźnia po prostu się rozciąga, powodując najczęściej uszkodzenie stawów nóg lub wypadnięcie dysków w kręgosłupie. Znany warszawski chirurg, prof. Gruca, opiekował się pacjentem storturowanym w ten właśnie sposób w więzieniu poznańskim. Nazwisko więźnia jest zna-
ne.

Istnieją niezbite dowody na to, że w krakowskim szpitalu i klinice psychiatrycznej preparuje się więźniów pozostających do dyspozycji SB /naczelnik Sztuka/. Więźniom podaje się środki z grupy psychedryn. Powoduje to wyłączenie "hamulców" w systemie nerwowym. Pacjent nie odczuwa strachu, nie kontroluje się i zezna-
je. Naukową doradczynią SB i wykonawcą poleceń była pani dr Barszcz, żona byłego Ministra Budownictwa, który przed kilkoma miesiącami popełnił samobójstwo.

Ciekawe, czy w chwili obecnej - po samobójstwie męża, które popełnił prawdopodobnie w obawie przed dostaniem się w ręce opraw-
ców, mając o tym informacje z pierwszej ręki - pani doktor również gorliwie wysługuje się partii i SB. A może dotarło do pani doktor, że jej mąż wolał mniejsze zło, niż doświadczanie na własnej skórze tego, co kryje się w leninowskiej wypowiedzi o obronie władzy "kłonicami i wszelkimi innymi sposobami"?

Mamy więc naszą rodzimą plejadę sędziów Freisslerów, SB-Ge-
stapo Müllerów, lekarzy-Mengele i nieprzeliczoną liczbę Eichman-
nów. Takich, którzy rąk nie splamili sobie krwią, ani jęków mordo-
wanych nie słyszeli. Porównanie ich z Quislingiem uważam dla tego

ostatniego za krzywdzące.

Aby komuś nie przyszło do głowy umieszczać opisanych makabr w stalinowskich czasach, zastrzegam się od razu: są to przypadki bardzo aktualne. Opisane metody tortur nie oddają w niczym relacji świadków utrwalone na taśmie magnetofonowej. Tej makabrycznej rzeczywistości nie sposób oddać bez narażania psyche czytelnika czytającego ów tekst. Z tego też powodu apelowałem na wstępie, aby mniej odporni zrezygnowali z czytania.

Osobnego opracowania wymagają metody stosowane przez SB w odniesieniu do całokształtu spraw związanych z tzw. kontrwywiadem na terenie więzień. Relacje te celowo wyłączyłem z tematu.

Jeden z moich rozmówców pokazał mi trwałe ślady na rękach, jakie wyniósł z wrocławskiego więzienia i zapewnił, że te ręce zdolne są jeszcze do rozprawy z katami. Całym sercem byłem z nim.

Refleksje przyszły później. Przypomniałem sobie, że wydaliśmy już Dzierżyńskiego i szefa Gułagów - Jagodę. Niechaj "Grunwald" wciągnie ich na listę męczenników narodu. ZSRR w znany sposób wynagradza wszelkiego asortymentu targowiczani. Wie o tym każdy uczeń w domu w Hiszpanii 1936, wie o tym każdy członek komunistycznej partii w międzywojennej Polsce i każdy członek II Międzynarodówki. Żywym obrazem są ręce węgierskiego komunisty Janosza Kadara. Jego paznokcie pozostały w Moskwie. Niechaj mają to na uwadze nasi czerwoni targowiczanie.

21.7.82 W.M.Alexander

- 1/ Quisling Vidkun /1887-1945/, norw. polityk faszystowski. W latach 1931-1933 min. wojny; założyciel nacjonalistycznej partii NASJONAL SAMLING /1932/; po inwazji wojsk hitlerowskich na Norwegię /1940/ premier rządu współpracującego z okupantem /1942-1945/. Po II wojnie światowej skazany na śmierć, stracony; od-tąd nazwisko Quislinga jest synonimem kolaboranta.
- 2/ Rowecki Stefan, pseud. Grot i in. /1895-1944/, działacz Ruchu Oporu, generał, publicysta; w czasie I Wojny Światowej w I Brygadzie Legionów Polskich, następnie w Wojsku Polskim; od czerwca 1939 r. organizator i dowódca I Brygady Pancerno-Motorowej, z którą wziął udział w kampanii wrześniowej /armia "Lublin"/, od października 1939 jeden z przywódców SZP, od 1940 r. komendant ZWZ, nast. komendant główny AK; aresztowany w czerwcu 1943 zamordowany w Sachsenhausen.
- 3/ "Einsatz-Kommando" - specjalne hitlerowskie oddziały policyjne przeznaczone do likwidowania ludności okupowanych krajów.

LIST Z AUSTRALII

Kilka dni, które upłynęło od czasu opuszczenia Europy były tak bogate we wrażenia, że nie bardzo wiem, od czego zacząć i przede wszystkim - co zainteresuje czytelników BI.

Gdy odbieraliśmy bilety w przedstawicielstwie australijskich linii lotniczych Qantas we Frankfurcie, okazało się, że władze, które wydały nam wize w ogóle nie przejęły się naszą prośbą i zamiast do Perth, skierowały nas do Sydney.

Lot Boeningiem 747, który na początku wydawał się być przyjemnością, pod koniec podróży okazał się torturą. W klasie ekonomicznej fotele umieszczone są tak blisko siebie, że nie pozostaje zbyt wiele miejsca, aby swobodnie wyciągnąć nogi. Przy ponad 30 godzinach lotu ma to niebagatelne znaczenie.

Za sumę DM 2.200,- oprócz kosztów lotu zapewnione jest jedzenie i napoje. Wszystko to całkiem niezłej jakości. W drodze do Sydney samolot lądował w Rzymie, Atenach, Bangkoku, Kuala Lumpur i Melbourne.

W Bangkoku, gdzie postój był trochę dłuższy i pozwolono nam wysiąść z samolotu, większość pasażerów ruszyła do sklepów bezcłowych w celu dokonania zakupów. Po raz pierwszy byłem świadkiem czegoś zupełnie niespotykanego w Europie. Ze sprzedawcą można się było targować o cenę. Za dobrej klasy zegarek, który w Niemczech kosztuje w granicach DM 350-, zapłaciłem 70 dolarów. Oprócz zegarków i biżuterii miejscowej produkcji, nie było nic godnego uwagi. Jadąc do Australii i posiadającym nadmiar gotówki polecam zaopatrzyć się w Europie. Mam tu na myśli sprzęt HiFi, telewizory, względnie sprzęt fotograficzny. To samo dotyczy alkoholu i papierosów, które w sklepie bezcłowym na lotnisku we Frankfurcie można kupić prawie za bezcen.

Po wylądowaniu w Melbourne samolot został poddany dezynfekcji, a wszyscy pasażerowie przeszli przez kontrolę Australijskiej Służby Zdrowia. Obawy przed zamorskimi chorobami znajdują tutaj odbicie w przepisach, które są bardzo ściśle egzekwowane.

Ostatni etap lotu Melbourne-Sydney minął bardzo szybko. Wspomniały widok gór i wschodzącego nad Pacyfikiem słońca pozostawił niezapomniane wrażenie.

Wreszcie Sydney. Wylądowaliśmy na pięknie położonym Kingsford-Smith Airport. Po bardzo dokładnej kontroli wiz i paszportów i o dziwo bez żadnej kontroli celnej trafiliśmy do biura Imigracji, gdzie oczekiwali na nas sympatycznie usposobieni urzędnicy. Tutaj panowie i panie z Puttkamerstr. 16 powinni zostać wysłani na lekcje kultury, co na pewno wyszłoby na dobre przychodzącym tam petentom.

Po zawiezieniu nas do hostelu /tutejszy odpowiednik tanich kwater zbiorowych/, który okazał się zupełnie przyzwoitym miejscem na przedmieściach Sydney, zostaliśmy tam zarejestrowani. Hostel składa się z kilkudziesięciu jednopiętrowych domów, gdzie znajdują się trzypokojowe mieszkania z łazienką. W stołówce trzy razy dziennie otrzymujemy wyżywienie. Nasze tymczasowe mieszkanie dzielimy wspólnie z małżeństwem, które poznaliśmy na lotnisku we Frankfurcie.

Na terenie hostelu znajdują się przedstawicielstwa wszystkich urzędów, z którymi każdy imigrant musi mieć do czynienia. Na wstępie zostaje się zarejestrowany w urzędzie będącym odpowiednikiem polskiego PZU /tutaj: Social Security Service/, co przez pierwsze 6 miesięcy pobytu daje gwarancję bezpłatnej opieki lekarskiej. Od momentu wjazdu do Australii każdy ma prawo do zasiłku dla bezrobotnych, który otrzymuje się po złożeniu odpowiedniego podania /Claim for Unemployment Benefit/. W przypadku małżeństwa zasiłek wynosi 123.10 dolarów australijskich tygodniowo. I tutaj mała uwaga: pary żyjące w związku bez ślubu traktowane są jak małżeństwa. Związki takie określa się tutaj terminem "de facto". Ukrywanie tego, bądź podawanie za pary osób żyjących w rzeczywistości oddzielnie po to, by otrzymać parę dolarów więcej, nie ma większego sensu. Osoby samotne lokowane są w innych miejscach i dość trudno jest później uzyskać wspólną kwaterę. Z moich dotychczasowych obserwacji wynika, że znacząca większość mieszkańców hostelu stanowią małżeństwa i to przeważnie z dziećmi. A jeśli chodzi o mieszkanie, to cena za hostel i wyżywienie jest tak skalkulowana, że na dłuższą metę pobyt tutaj jest po prostu nieopłacalny. Z przysyłanych czekiem co dwa tygodnie zasiłków automatycznie potrąca się należność za pobyt w hostelu. Trzeba jednak trochę czasu, aby przyzwyczaić się do warunków nowego kraju. Poza tym na miejscu odbywają się kursy językowe co dla osób nie znających angielskiego ma niebagatelne znaczenie.

W ciągu tych pierwszych kilku dni szczególnie zwróciłem uwagę na beznadziejną znajomość języka wśród imigrantów. Mogłem to zaobserwować podczas wizyt w urzędach, gdzie chcąc nie chcąc ma się kontakt z Australijczykami. W tym miejscu zasadnicza rada dla wszystkich, którzy czekają na wizy australijskie i pragną się tutaj osiedlić, aby nie tracili czasu i intensywnie uczyli się języka.

Hostel jest przejściowym mieszkaniem dla imigrantów z całego świata. Spotkałem tutaj i Amerykanów, i Brytyjczyków, Włochów, Hiszpanów, Portugalczyków, Wietnamczyków i przedstawicieli wszystkich wschodnioeuropejskich krajów komunistycznych, z których największą liczbę stanowią Polacy.

Razem z nami w ramach australijskiego programu pomocy uchodźcom z krajów Europy Wschodniej przybyło jeszcze 5 osób narodowości polskiej i spora grupa Węgrów.

Na pierwszy czek trzeba czekać około 10 dni. Dlatego też ci, którzy nie posiadają własnych pieniędzy muszą zadowolić się wyściczkami w najbliższą okolicę. Sydney to miasto moloch. Liczy

ponad 3 mln. mieszkańców. Samo City, gdzie znajdują się wszystkie urzędy i centra handlowe, słynny Harbour Bridge i Opera, jest raczej niewielkie. Poza tą częścią miasta zabudowa jest przeważnie parterowa. Można kilometrami jechać i nie widzieć nic oprócz jednorodzinnych domków położonych jeden obok drugiego.

Kto lubi piwo, musi mieć tutaj sporo pieniędzy. Miejscowe piwo, oprócz jednego strawnego pod nazwą "KB", nie nadaje się do picia. Europejskie, tzn. niemieckie piwo kosztuje ok. 1,80 dolara za butelkę. Alkohol nabyć można jedynie w specjalnych sklepach i ewentualnie w lokalach posiadających licencję. Jest cała masa małych pizzerii, lokali szybkiej obsługi, ale piwa się w nich nie uświadczy. Są za to wszystkie rodzaje napojów bezalkoholowych, od mleka począwszy a skończywszy na różnych odmianach fanty i coli. Obiektywnie trzeba stwierdzić, że niemieckim napojom tego typu daleko jeszcze do poziomu tutejszych.

Na to, żeby rzetelnie napisać coś na temat cen, zarobków i wszystkiego, co się z tym wiąże, potrzeba trochę czasu. Szczerze mówiąc, nie ma go zbyt wiele, zwłaszcza jeśli sporą część dnia zajmuje nauka języka. Wszystkie spostrzeżenia będą w miarę możliwości utrwalane i za pośrednictwem BI przekazywane jego czytelnikom.

Andrzej L.

P.S.

Australijski tygodnik "The Bulletin" z 17.08, oprócz notatki o osiedleniu się w Australii Lucjana Kowalczyka, byłego pracownika Ambasady PRL w Indonezji, zamieszcza wywiad z synem obecnego wicepremiera M. Rakowskiego.

25-letni Artur Rakowski przybył wraz z żoną i synem do Sydney w ubiegłym miesiącu. W wywiadzie dla "The Bulletin" wypowiada się on, między innymi, na temat działalności swojego ojca. Oczywiście, generalnie jej nie popiera, ale daje się wyczuć próbę usprawiedliwienia. Padają zdania o szczerości i kulturze M. Rakowskiego. Zaraz potem syn obecnego wicepremiera opowiada o sposobie, w jaki opuścił PRL. Zrobił to potajemnie, gdyż, jak twierdzi, jedno słowo ojca wystarczyłoby, aby odebrano mu paszport. Tolerancja nawet w najwyższych sferach PRL ma, jak się okazuje, zupełnie inne znaczenie, niż to wynika z definicji tego słowa. Powody opuszczenia kraju przez A. Rakowskiego z rodziną były takie, jakie miała większość szeregowych obywateli tzn. ideologiczno-ekonomiczne.

Jako przyczynę wyboru Australii na kraj docelowy podał znaną wśród Polaków fascynację tym krajem oraz fakt, że przebywająca również na Zachodzie jego matka, skrzypaczka W. Wiłkomirska, często przyjeżdża do Sydney na koncerty.

Okruchy Prawdy

Wśród wielu kolejek, które widywano w Warszawie, ta była najdłuższa. Ciągnęła się zakolem od kościoła św. Anny przy Krakowskim Przedmieściu, przez Plac Zamkowy wzdłuż fasady Zamku Królewskiego aż do samego narożnika, tuż przy Kanonii, gdzie przycupnęły dwie galerie Związku Polskich Artystów Fotografików.

Było zimno, wiał wiatr, czasem deszcz siąpił, a ludzie mimo to stali; by zobaczyć prawdę o metodach uszczęśliwiania ich przez tzw. dyktaturę proletariatu. Czołgi, rozpędzany pałkami tłum ludzi, bełkot przemówień pierwszych sekretarzy, piosenki protestu i uśmiech zwycięskiego Sierpnia. Wszystko w chronologicznym porządku: 1956, 1968, 1970, 1976, 1980. Tamta wystawa robiła wrażenie. Zanotowałem sobie wtedy w moim notatniku jedną strofę ballady: "Krwawy Kociołek to kat Trójmiasta, każe zabijać dzieci, niewiasty. Poczekaj draniu, my cię dostaniemy. Janek Wiśniewski padł...". A trzeba koniecznie dodać, że towarzysz Kociołek, I sekretarz KW PZPR w czasie Grudnia 1970 był wtedy I sekretarzem Komitetu Warszawskiego i taka treść na wystawie, podczas jego kolejnego "panowania", ho, ho... to była odwaga.

Potem była wielka wystawa w paryskim Centrum Pompidou, która spełniła ogromnie ważną rolę. Pokazała, że "Solidarność" liczy się za granicą, że jest tak ważnym pojęciem, iż sięga do największych miejsc światowego dostojenstwa.

18 grudnia 1981 zostałem zaszokowany niecodziennością pewnego wernisażu. Na ścianach Galerii Maria Dinkler w Berlinie zamiast obrazów wisiały puste haki; ze sznurów, poskręcanych w przedziwne grymasy, wionęło grozą; krótka notatka "polscy artyści nie mogli dostarczyć dzieł sztuki" i zatroskane twarze ludzi zwiedzających tę wystawę przemawiały wtedy silniej niż największa sztuka.

31 sierpnia 1982, w drugą rocznicę powstania "Solidarności", po manifestacji przed ratuszem Tiergarten, poszedłem na wystwę zorganizowaną przez Grupę Roboczą "Solidarność". Widoczny jest duży wkład pracy organizatorów. Prosta technika wystawiennicza zbliża temat do widza i czyni go bardziej pospolitym, co w tym przypadku jest dodatkowym walorem. Jednak nie odczułem tu takich mocnych wrażeń jak podczas zwiedzania wspomnianych poprzednio wystaw. Może dlatego, że zdążyliśmy się przyzwyczaić jak gdyby do trwania stanu wojennego, co ma może aspekt makabryczny, ale jest niestety prawdą. Po prostu wiemy więcej z życia, niż pokazuje nam wystawa. Nie wnosi ona nic nowego, nie wstrząsa jak tamte, pokazuje tylko to, co zgromadziła grupa entuzjastów "Solidarności" lub hobbystów tego tematu. Przedstawione zostały jedynie okruchy prawdy o podziemnej walce narodu polskiego, bowiem nie w tych miejscach ustawione są akcenty działania "Solidarności" w kraju. Przypadkowo zestawione podziemne wydawnictwa

mówią czasem o naiwności ich redaktorów, a to w pewnej całości może dezinformować i świadczyć, że ruch "Solidarności" w Polsce jest nieskoordynowany, co przecież nie jest prawdą, o czym przekonują nas ostatnie wypadki.

Wystawa przy Grossgörschenstr. 7 spełniła z pewnością pożyteczne zadanie: wyrywkowo pokazała metody walki Polaków przeciwko reżymowej juncie. To przekonuje społeczeństwo Berlina, że "Solidarność" istnieje jako siła, bez której nie będzie można załatwić żadnej polskiej sprawy. Również nie bez znaczenia pozostaje fakt, że telewizja nadała specjalny program poświęcony tej wystawie. Podkreśla to charakter propagandowy ekspozycji i czyni ją bardziej masową.

Trzeba jednak z tym tematem częściej wychodzić do społeczeństwa niemieckiego, do naszych miejsc pracy, do prywatnych mieszkań, do klubów, do szkół i uniwersytetów, do sal koncertowych i księgarń, do kościołów także (jak to uczynił biskup przemyski w kazaniu na Jasnej Górze), po prostu do wszystkich środowisk, w których przyszło nam tkwić w naszej emigracyjnej codzienności. Pod jednym warunkiem: zrobmy to dla "Solidarności", a nie za nią lub w jej imieniu, bo nie mamy przecież takiego mandatu. Hermetyczne zamykanie się w grupkach i grupeczkach pod nazwą "Solidarność" niczego nie załatwia, dezintegruje społeczność emigracyjną (i tak już wystarczająco rozbitą) i sprawie polskiej na pewno nie służy. O antagonistycznych nastrojach wśród polskiej emigracji pisała ostatnio pięknie Wanda Krak. Chciałbym dodać tylko, że w okrucinach prawdy, którą tak często szafują przeróżni emigracyjni działacze - szefowie grupek i grupeczek, można się łatwo zgubić, co dają pod rozwagę szczególnie tym licznym rodakom, którzy ze względów politycznych musieli opuścić Polskę, a teraz wsadzają głowę w nie zawsze czysty piasek.

Frankfurt, 12 września 1982

Jan Stanisław Skorupski

P.S. O tych i o innych sprawach Polaków mówiono na imponującej solidarnościowej manifestacji we Frankfurcie w niedzielę 12.09.82 ale to już inny temat. Dodam tylko, wszak jestem przecież przy temacie wystaw, że wśród różnych pokazywanych tam materiałów znalazłem artystyczne cacko: album, katalog i plakat równocześnie "Der polnische August" - autor Martin ze Stuttgartu. Dziękuję Ci drogi Przyjacielu za ten wspaniały prezent. W Twojej pracy tkwi znacznie większy ładunek emocjonalny do sprawy polskiej niż w pustych często deklaracjach niektórych mówców.

MATERIAŁY SYMPOZJUM "SUWERENNOŚĆ WEWNĘTRZNA"

PRÓBA OCENY SYTUACJI POLITYCZNEJ W POLSCE PO
8 MIESIĄCACH STANU WOJENNEGO

Próba oceny sytuacji politycznej w Polsce po zastosowaniu stanu wojennego przez wąską grupę wykonawców decyzji Moskwy, jest zadaniem trudnym i przestającym możliwości jednego opracowania i jednej osoby. Nie można zrozumieć tego, co się stało 13 grudnia bez odwołania się do wydarzeń historycznych okresu II wojny światowej, a zwłaszcza jej zakończenia. Wówczas to jedna forma okupacji hitlerowskiej została zastąpiona inną formą okupacji sowieckiej. Polska otrzymała system polityczny narzucony siłą, sprzeczny z jej tradycjami i aktualnymi interesami narodowymi. Wybory zostały sfałszowane, opozycja zniszczona i zmuszona do emigracji, ci zaś, którzy pozostali stanowili przedmiot szczególnej troski Służby Bezpieczeństwa, która ich systematycznie i nieludzko wyniszczała.

W roku 1945 nowa władza nie była akceptowana, korzystała jednak z pewnych obiektywnych udogodnień jak 1/ zakończenie wojny i powszechna chęć ludzi do odbudowy kraju i własnej egzystencji, 2/ Polska uzyskała ziemie zachodnie, 3/ wprowadzono szereg reform, które w społeczeństwie uważano za słuszne. Te atuty nie zostały wykorzystane przez władzę, która uważała, że należy rządzić przy pomocy strachu i terroru. W konsekwencji doprowadziło to do paradoksalnej, cyklicznie powtarzającej się kompromitacji władzy, która z jednej strony w sytuacji kryzysu nie wahała się zabijać i mordować, z drugiej strony wskazywała na tzw. błędy i wypaczenia i sięgała do nowych nieco humanitarniejszych form rządzenia. Tak więc społeczeństwo przeżywało kolejno lata zimnej wojny i terroru stalinowskiego oraz szereg polskich kryzysów w latach 1956, 1968, 1976, a także dwa wydarzenia międzynarodowe w postaci interwencji radzieckiej na Węgrzech i w Czechosłowacji.

Ta nowa historia Polski i Europy ma i będzie miała istotny wpływ na kształtowanie się sytuacji politycznej w naszym kraju, pozwala też poprzez analizę faktów politycznych na zrozumienie wszystkich stron walki i ich szans egzystencji politycznej.

Gdy więc stawiamy pytanie - Co zniszczono 13 grudnia? - odpowiedź jest jasna: wiarę w dotrzymanie umów ze strony komunistycznej władzy.

Był też inny kontekst tego problemu: przekonanie, że na władzy w sytuacji przymusowej można wymusić nie tylko podpisanie umów, ale i ich realizację. I tu się również pomyłono.

Władza wychodziła ostatecznie z założenia, że ona przeżyje wszelkie zagrożenie, gdyż ostatecznie uchroni ją Moskwa, a w razie upadku zostanie na nowo usta-

nowiona. Ten sposób myślenia wąskiej grupy ludzi silnie zidentyfikowanej z Moskwą funkcjonował jako punkt odniesienia i stawał się hamulcem porozumienia, gdy chaos wydawał się nie do opanowania.

Jeśli chodzi o mniej skrajne rozwiązania sądzono, że zmęczone społeczeństwo zatrzyma się w swoich żądaniach i przyjmie wysunięte przez rząd hasło porządku i ładu, odsuwając się od "Solidarności" jako źródła bezowocnych niepokoїв.

Niezależnie od przyjętych wariantów jako potencjalnej możliwości rozwiązań, władze zastosowały stare środki zastraszania. Dotyczyły one trzech płaszczyzn, źródeł zagrożenia nie dla władzy lecz dla społeczeństwa. Pierwsza z nich ukazywała tzw. historyczne prawdy i tu odwoływano się głównie do rozbiorów Polski sugerując niejako tę nową możliwość /tym razem między NRD, CSSR i ZSRR/. Nie zawahano się straszyć społeczeństwo wizją zniszczenia, jakie może nam zaprogramować i zrealizować Związek Radziecki. Ta oficjalna wersja straszenia przyjaciółem dowodzi, że władze znalazły się w sytuacji bez wyjścia i kompromitują przyjaźń w imię tej przyjaźni - co wydaje się zrozumiałe tylko dla tzw. obrońców socjalistycznej racji stanu. Ten rodzaj gry nie jest Polakom obcy, stosowali go często działacze partyjni jak i Służba Bezpieczeństwa, na tzw. nieoficjalnych spotkaniach z aktywem. Działanie takie służyło dwóm celom: Pierwszy - to nauczenie ludzi rozpoznawania obszaru politycznego, na którym mogą się poruszać drugi - to przygotowanie gruntu dla budowy trwałej postawy uległości wobec Moskwy i ustanowienia tzw. kamienia węgielnego polskiej racji stanu. Tak więc polska racja stanu rodziła się w Moskwie, a nie w Polsce, i nie dla Polski lecz dla Moskwy. Dla wzmocnienia tego stanowiska zaprogramowano działanie na drugiej płaszczyźnie - międzynarodowej, aby Polakom wytłumaczyć a/ polską rację stanu, b/ uświadomić, że tzw. inne racje stanu jak np. NRD czy Czechosłowacji, są jednakowe z polską racją stanu, c/ że wszystkie one mają jedynie sens w globalnych interesach ZSRR. Tego rodzaju terror międzynarodowy sterowany przez Moskwę, zmierzający do edukacji politycznej narodu polskiego, oparty na prymitywnych i skompromitowanych zasadach propagandy okresu stalinowskiego, był czynnikiem dodatkowym radykalizującym ruch społeczny "Solidarności" jak i całe społeczeństwo.

Trzecia płaszczyzna walki politycznej, rzeczywistej czy pozornej - to płaszczyzna wewnątrzpartyjna ukazywana jako ścieranie się dwóch biegunów: liberalnego i radykalnego. Niezależnie od tego, że w każdej partii politycznej ten układ sił jest reprezentowany, to jednak model biegunowych sprzeczności w ramach samej partii lansowano jako jedną z form nacisku. Chodziło bowiem o radykałów ślepo oddanych Moskwie i dążących do totalnej konfrontacji. Ten model sterowanej rozgrywki politycznej miał ostrzec społeczeństwo, że jest zagrożony nie tylko los narodu, ale również tej części partii i władzy, która akceptuje reformy.

Co więc chciano uratować 13 grudnia? Czy chciano ratować władzę przed totalną klęską /konfrontacja wyborcza/, czy też ratowano to, co można nazwać systemem komunistycznym w Polsce?

Tzw. stan wojenny postawił dwie strony konfliktu władzę-wojsko i naród w sytuacji bez wyjścia. Jakie są konsekwencje wprowadzenia stanu wojennego przez wroga, wyobcowaną władzę, działającą w interesie Kremła? Aby na to pytanie odpowiedzieć, należy zastanowić się, co tej władzy zagrażało.

Wymienimy te zagrożenia kolejno:

- 1/ wzrost aktywności społeczno-politycznej Polaków jako przejaw świadomości narodowej,
- 2/ rozwój i integracja więzi społecznych między inteligencją, robotnikami i młodzieżą, a także rozbudzenie się intelektualne i polityczne środowiska wiejskiego,
- 3/ rozwój intelektualnego ruchu środowisk naukowych i twórczych dla kształtowania nowych form dialogu i przeobrażeń demokratycznych,
- 4/ rozwój dyscypliny społecznej i zmysłu organizacyjnego różnych środowisk społeczno-zawodowych,
- 5/ konstruktywna i integrująca rola Kościoła jako wyraziciela interesów "Solidarności" i społeczeństwa,
- 6/ przemiany ideowe w PZPR jak np. tajne, nie sterowane wybory,
- 7/ jawność życia społecznego.

Wszystkie te fakty prowadziły do zagrożenia wszechwładzy i przywilejów biurokracji partyjno-gospodarczej.

Dlatego też:

odpowiedzialnością

- 1/ komplikowano sytuację społeczno-polityczną, za którą obarczano "Solidarność" sugerując lub wręcz głosząc, że umowa społeczna jest niemożliwa do zrealizowania,
- 2/ niszczone wszelkie formy mechanizmów samoregulujących życie społeczne, aby uniemożliwić reformy,
- 3/ nie dopuszczano do zaakceptowania nowych form i zakresów działania "Solidarności", aby doprowadzić do kryzysu zaufania między władzą i społeczeństwem.

Pojawiają się więc dwa istotne pytania:

- a/ Jakie są dla wszystkich stron konsekwencje wprowadzenia stanu wojennego?
- b/ Czy stan ten pomoże, czy też przeszkodzi w przewyżczeniu metod i zjawisk patologicznych systemu, które doprowadzały do stałych sprzeczności i rodzenia się różnych form oporu i obrony przed wyobcowaną, patologiczną władzą, której nikt nie wybrał a zdecydowana większość nie akceptowała?

Konsekwencje dla społeczeństwa

Stan wojenny przerwał proces demokratycznych przemian. "Nigdy nie dowiemy się już, jaki model państwa i społeczeństwa mógł się wyłonić z ostatnich miesięcy 1981 roku. Nie ulega jednak wątpliwości, że w dniu tym przerwany został proces odzyskiwania podmiotowości przez społeczeństwo polskie. Zablokowane zostały najważniejsze aspiracje i nadzieje zarówno grup jak i jednostek".

Terror i dyrygowanie nie są w stanie zastąpić pozytywnej motywacji pracy. Dlatego też obserwujemy:

- nieufność i nienawiść do władzy,
- brak identyfikacji z państwem i jego celami,
- powszechną frustrację z powodu zniweczenia nadziei społeczeństwa jak i upokorzenie go przez stan wojenny.

W swojej polityce ujarzmiania społeczeństwa władze zastosowały zasadę odebrania wszystkiego i powolnego oddawania tego co zostało zabrane, aby społeczeństwo odczuwało dobrodziejstwa nowej sytuacji. Jednakże stan ten w połączeniu z prymitywną, zakłamana propagandą prowadzi do trwałej nienawiści

i utrudni porozumienie.

Konsekwencje dla władzy

Stan wojenny dał władzy pozory bezpieczeństwa. Wprowadzono propagandę sukcesu stanu wojennego. W konsekwencji spowodowało to załamanie się wiarygodności władzy, jej wyobcowanie i likwidację mechanizmów kontroli społecznej, co może prowadzić do dalszej patologii władzy i sterowania jej w kierunku autokratycznym, wychowującym społeczeństwo.

Konsekwencje dla gospodarki

Rok 1981 chociaż był rokiem strajków, protestów, konfliktów. Przyniósł jednak pewien zarys rozwiązań i dawał realną szansę na poprawę sytuacji gospodarczej. Co zmieniło się w tym zakresie po stanie wojennym?

Stan wojenny :

- zablokował samodzielność gospodarczą przedsiębiorstw /brak mechanizmów rynkowych/,
- zachował biurokrację różnych szczebli,
- wyeliminował kontrolę społeczną decyzji gospodarczych,
- przekreślił szansę na stworzenie samorządu pracowniczego.

Biurokracja centralna wzmocniła swoją pozycję, a przecież to właśnie ona ma dokonać reformy. Czy więc będzie działała przeciw sobie?

Sytuacja gospodarki polskiej jest tragiczna. Utraciła ona swoje rynki na Zachodzie, znalazła się w izolacji od świata. Brak jest materiałów dla przemysłu, brak możliwości uzyskania kredytów, kurczą się dostawy żywności. Polsce grozi bankructwo.

Kraj znalazł się w błędnym kole: eksport dolarowy spada ze względu na brak zaopatrzenia i przypuszcza się, że osiągnie 50% z roku 1979, spada import, bo kredyty są zamknięte. Znaczna część przemysłu maszynowego, elektronicznego, chemicznego, lekkiego nie może pracować z braku importowanych w większości surowców. Przewidywany jest dalszy spadek produkcji, brak równowagi rynkowej i rozbudowa reglamentacji. Wojskowi nie mają innych metod poza nakazami, limitami, obostrzeniami, w czym popiera ich centralna biurokracja partyjno-gospodarcza obawiająca się reform. W wyniku podwyżki cen dochody realne wysokiej części społeczeństwa spadły o 30-40% w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Rośnie stan bezrobocia, zwłaszcza pracowników umysłowych. Stwarza to nową sferę nędzy, gdyż projektowany zasiłek wyniesie 50% minimum biologicznego dla gospodarstwa 1-osobowego.

Stan wojenny a metody rządzenia

Okres od sierpnia 1980 do 13 grudnia 1981 był okresem uczenia się negocjowania i formowania się reprezentacji różnych grup społecznych. Zmieniał się powoli dwubiegowy charakter układu władza - "Solidarność", zmieniała się rola partii sojusznicych. Powstał związek chłopów, pojawiły się różne formy samorządności środowisk inteligenckich. Tworzyła się nowa, autentyczna mozaika

życia publicznego. Mimo napięć i konfliktów w niektórych częściach kraju wykształciły się nowe formy współpracy władzy i partii z nowymi organizacjami. Stan wojenny przerwał ten proces. Dał on zwolennikom rządzenia za pomocą nakazów i zakazów szansę wyeliminowania wszystkich form samodzielności.

W tej dziedzinie stan wojenny już teraz stał się pułapką dla władzy. Jeśli bowiem zwycięży przeświadczenie, że z kryzysu można wyjść niezwalczając jego przyczyn, ale uciszając tych, którzy o nich mówią i domagają się reform, to tym razem będzie to już stanowiło zagrożenie dla przyszłości narodu, cofnięcie w skali historycznej.

Prawa, praworządność, wymiar sprawiedliwości

W tej dziedzinie szkody są ogromne i trudne do oszacowania. Zawieszono prawa obywateli, zastosowano odpowiedzialność zbiorową, wprowadzono sądy doraźne. Przepisy o stanie wojennym i inne z nim związane zostały wprowadzone nie przez Sejm, lecz przez Radę Państwa dekretemi, których usankcjonowanie przez Sejm nastąpiło po upływie 6 tygodni. Dekret o stanie wojennym został przyjęty z podwójnym, co najmniej, naruszeniem Konstytucji. Innym przejawem naruszenia prawa jest zwalnianie ludzi z pracy za ich przekonania i przynależność do "Solidarności". Związek ten przecież nie został rozwiązany lecz zawieszony. W kraju odżyły wspomnienia sądownictwa okresu stalinowskiego, w którym panowało bezprawie. Szansę odrodzenia sądownictwa przekreślił stan wojenny.

Polska a sytuacja międzynarodowa

Wprowadzenie stanu wojennego umiędzynarodowiło tragedię Polski, która stała się przedmiotem międzynarodowych manipulacji politycznych. Wzrosła oficjalna zależność Polski od ZSRR a działanie władzy zależy od dyrektyw Moskwy. Uważa się w kraju, że Polskę czeka długi okres rządów policyjno-wojskowych. Jako druga możliwość - gdyby sytuacja gospodarcza się pogarszała i stanowiła źródło zaburzeń - sugeruje się bezpośrednią interwencję radziecką. Moskwa oficjalnie popiera Jaruzelskiego, na którego Zachód ma ograniczone możliwości wpływu.

Zmiana polityki może nastąpić wówczas, gdy Związek Radziecki uzna, że ponosi zbyt duże szkody polityczne i gospodarcze z powodu sytuacji w Polsce. Dlatego też sankcje Reagana wydają się jedynie skuteczne, gdy wymierzone są w ZSRR jako źródło polskiej tragedii.

USA chcąc uzyskać przewagę militarną wykorzystuje sytuację w Polsce jako argument do zwiększonych zbrojeń, konsolidacji NATO i neutralizacji ruchów pacyfistycznych na Zachodzie. Niezależnie od tego jak się rozwinie sytuacja międzynarodowa, Polska będzie traktowana przez obie strony jako element przetargowy.

Warianty rozwoju sytuacji

DiP sugeruje 3 warianty rozwoju sytuacji:

- 1/ Utrzymania pełnej niekontrolowanej władzy.
- 2/ Reforma gospodarcza jako wyjście z sytuacji kryzysu, przy czym społeczeństwo miałoby wpływ na kontrolowanie programów działania bez wpływu na ich tworzenie. I tę społeczną funkcję sprawowałyby związki zawodowe i samorząd.
- 3/ Częściowe uprzedmiotowienie społeczeństwa - wspólny program władzy i społeczeństwa wraz z instytucjonalno-prawnymi środkami kontroli.

Co powinniśmy czynić, aby nie być przedmiotem manipulacji politycznych?

Gdy mija szok, w ciągu jednej nocy społeczeństwu odebrano nadzieję na lepszą egzystencję, rodzi się pytanie, co należy zrobić, aby nie sprzeniewierzyć się naszym ideałom.

Mówienie tego, co się myśli jest ryzykiem. Ludzie zamilkli, ale mimo tego wiemy, że społeczeństwo nie pogodził się z koncepcją normalizacji zaprogramowaną przez WRON-ę. Określenie "Solidarności" był wielką szkołą myślenia społecznego i twórczego, przebudowy świadomości społecznej i autentyczności zachowań. Nie tylko związki zawodowe, ale wszelkiego rodzaju stowarzyszenia, instytucje, uczelnie przeżyły okres samokształcenia w duchu demokracji. Grudzień przerwał ten proces, wydaje się, że społeczeństwo starszego pokolenia przejawia postawy rezygnacji wobec nowej rzeczywistości, natomiast młodzież jest w wyraźnej opozycji i odrzuca wszelkie koncepcje światopoglądu materialistycznego z socjalizmem włącznie.

Przemoc paraliżuje ludzi, życie zbiorowe i przeraża ich, z drugiej strony budzi zewnętrzny sprzeciw. Dowodem tego są strajki zakończone porażką, pokojowe manifestacje, składanie kwiatów, zapalanie świec, niekupowanie gazet, nieoglądanie dzienników telewizyjnych. Społeczeństwo odkrywa nowe, nieznane dotychczas formy pokojowego, efektywnego oporu. Pojawilo się też pojęcie kolaboracji dla określenia postaw akceptujących WRON-ę. Należy sądzić, że władze będą kontrolowały instytucje kulturalne i izolowały wpływowe jednostki twórcze na życie społeczne, forsując fasadową formę kultury przemysłowej, ogłupiających festiwali o wydźwięku socrealistycznym. Powstaje i będzie nadal powstawać podziemna twórczość jako reakcja na przemoc i patologię.

Należy sądzić, że społeczeństwo zbliży się jeszcze bardziej do obrzędowości religijnej i twórczości sakralnej jako wartości autentycznych. Chodzi nie tylko o to, że Kościół jest jedynym niezależnym i nieskażonym terenem manifestowania wspólnoty ale otwarcie potępia przemoc, klimat nienawiści i kłamstwa. Kościół stał się instytucją uniwersalną, dostarcza wzorów do naśladowania dla wierzących i niewierzących. Należy sądzić, że zmieni się kierunek i treść literatury poza zasięgiem cenzury głoszącej hasła "Solidarności" jak i ukazującej świat w kategoriach dobra i zła.

Na tym tle rysuje się pewne niebezpieczeństwa dla Polski:

- 1/ Niebezpieczeństwo wycofania się wielu ludzi z myślenia i działania, gdyż uważają oni, że i tak nic nie uda się zrobić.
- 2/ Niebezpieczeństwo polaryzacji postaw ludzi, od współpracy do terroru, ludzie marzą o odegraniu się na władzy.
- 3/ Niebezpieczeństwo orientacji na przetrwanie - robienia tylko tego, co umacnia obecne pozycje.
- 4/ Niebezpieczeństwo totalnej odmowy współpracy - według zasady: im gorzej, tym lepiej.

Inny problem to "Solidarność." Władze mówią coraz częściej o byłych członkach tego związku. Ale robotnicy dużych zakładów pracy mówią, że "Solidarność" jest - bo "Solidarność" to my. Uchylają się od wszelkich dyskusji na temat nowych związków zawodowych, co stwarza władzom wiele nowych trudności. Utrwalił się autorytet Lecha Wałęsy jako przywódcy i symbolu totalnego oporu. Dzięki temu "Solidarność" żyje mocniej. Toczą się dyskusje na temat ludzi, którzy nie powinni utracić twarzy, na temat nauczycieli i pracowników naukowych, którzy kształtują osobowość ludzi młodych.

A więc toczy się walka, czy społeczeństwo podda się, czy też stworzy własne formy oporu, kontroli i będzie walczyć o swoje prawa.

Inne są dzisiaj podziały w społeczeństwie aniżeli za czasów stalinowskich czy czasów Hitlera. Inaczej też przedstawiają się nadzieje na odzyskanie podmiotowości społeczeństwa. Nadzieje te są niske i odległe. Wróg jest polski lub pozornie polski sterowany przez Moskwę, a koszta jakie poniesie naród nie są istotne, gdyż nie o naród polski chodzi, chodzi o Moskwę i jej zaborcze, patologiczne interesy, chodzi o wyzwanie jakie rzuciła Moskwa nie tylko walczącej Polsce ale całemu światu. Zarzuca się i zarzucało się, że polska "Solidarność" chce przenieść porządek Jałtański - ale tak nie jest. Polacy chcą po prostu inaczej żyć, z poczuciem godności ludzkiej, z prawem do korzystania z własnych osiągnięć i przez 5 lat okupacji niemieckiej i 37 lat okupacji sowieckiej dowiedli, że z tych aspiracji nie zrezygnują.

Doc.dr Henryk Olesiak

Dusseldorf

P.S. Powyższy artykuł był referatem wstępnym Sympozjum "Suwerenność wewnętrzna" w Carlabergu w dn. 27-29.8.82

ROLA KOŚCIOŁA W PERMANENTNYM KRZYSIE
POLSKI POJAŁTAŃSKIEJ

Wprowadzenie

Dokonany w Jałcie podział powojennej Europy, który Polskę z przesuniętymi na Zachód granicami - bez pytania o jej zgodę włączył do wschodniej, sowieckiej strefy wpływów, stworzył sytuację, która przez Naród Polski nigdy nie została zaakceptowana.

Jest to sytuacja stałego napięcia pomiędzy wolą samostanowienia Narodu zgodnie ze swoją tradycją, kulturą i duchowością a próbą narzucenia mu rzeczywistości całkowicie obcej, heterogenicznej, która pod obłudną nazwą Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oznaczała całkowitą hegemonię Związku Radzieckiego posługującego się swoim wyrafinowanym systemem totalnego ujarzmiania narodów.

Tę sytuację można określić jako permanentny kryzys powojennej, pojałtańskiej Polski.

Zadaniem tego artykułu jest próba globalnego, syntetycznego przedstawienia roli Kościoła Katolickiego, jako jednego z głównych czynników w tej sytuacji kryzysu. Jest to zagadnienie ogromne i niemożliwe jest jego wyczerpujące przedstawienie w ramach jednego artykułu. Będzie więc chodziło o bardzo szkicowe jego zarysowanie, oparte nie tyle na źródłowych badaniach obszernej literatury - ile na z górną 35-letnich doświadczeniach kogoś, kto był bezpośrednio uczestnikiem tych zmagani.

Nie będzie więc chodziło o przedstawienie dokładnych danych statystycznych czy o rejestrację historycznych faktów z tego okresu, ale o próbę globalnej oceny działających sił, ich relacji względem siebie, o ukazanie rzeczywistego układu sił w tej wielkiej konfrontacji minionych 35 z górną lat, której znaczenie wykracza daleko poza wewnętrzne sprawy Narodu Polskiego.

W pierwszej części zostaną przedstawione istotne komponenty tego systemu, który został wprowadzony na scenę dziejów narodu polskiego z chwilą podpisania porozumienia w Jałcie.

W drugiej części zostanie ukazana rzeczywistość, którą można objąć i wyrazić słowem Kościół - w jej relacji do opisanego w pierwszej części systemu zniewolenia oraz w konfrontacji z nim.

W zakończeniu zostanie podjęta próba oceny sytuacji zaistniałej z dniem 13 grudnia ubiegłego roku.

KOMPONENTY SYSTEMU ZNIEWOLENIA

Można je sprowadzić do 17 najważniejszych, z których cztery mają znaczenie podstawowe, dotyczą pryncypiów systemu, dalsze przedstawiają narzędzia i środki, jakimi się on posługuje, poszczególne dziedziny życia społecznego przez niego opanowane, wreszcie główne metody, jakimi się posługuje.

1. Wola władzy absolutnej i totalnej

Zasadą formalną systemu, z którego wynikają wszystkie jego dążenia, środki i metody działania, jest pragnienie władzy najwyższej, absolutnej i totalnej, która nie ma nikogo ponad sobą, od kogo byłaby zależna, która wszystkich i wszystko uzależnia od siebie, spod wpływu której nikt i nic nie jest wyjęte. Chodzi o władzę, która nie służy żadnemu celowi, od którego byłaby w ten sposób zależna, ale która jest celem sama dla siebie. Zasięg tej woli władzy jest również totalny, chodzi o wolę panowania nad światem.

2. Lokalizacja tej woli władzy

Ta wola władzy absolutnej i totalnej znalazła swoje siedlisko w Moskwie, na Kremlu. Jest to najpierw władza w i nad Rosją oraz innymi narodami włączonymi do Związku Radzieckiego. Władza ta rozszerza się potem na inne kraje włączone do tzw. wspólnoty socjalistycznej, m.in. na Polskę. Kraje te otrzymują władzę, która w swoim dążeniu jest również absolutna i totalna i posiada te same cechy istotne, co władza na Kremlu. W stosunku do tej władzy musi ona jednak być całkowicie zależną i to jest cena jaką musi ona zapłacić za prawo wykonywania władzy absolutnej w swoim ograniczonym zasięgu terytorialnym. Włączenie Polski /oraz innych krajów/ w Jałcie do strefy wpływów i hegemonii Związku Radzieckiego oznacza faktycznie zgodę na ustanowienie w niej rządów całkowicie zależnych od władzy na Kremlu czyli zgodę na utratę suwerenności. Chociaż inne były w Jałcie sformułowania werbalne, chociaż była mowa o samostanowieniu narodów, wolnych wyborach i obraniu odpowiadającej danemu narodowi formy rządów - wiadomo było od początku /i potwierdziła to historia 35 lat/ - że nie wolno będzie nikomu zakwestionować dogmatu o jedynie dopuszczalnym "ustroju socjalistycznym", reprezentowanym przez konkretnych ludzi ustanowionych przez Moskwę i całkowicie od niej zależnych. Przynajmniej taka była interpretacja Moskwy, a nie liczenie się z tym faktem ze strony pozostałych państw byłoby naiwnością lub nie dającą się usprawiedliwić ignorancją.

3. Nomenklatura jako podmiot władzy

Trzeba teraz postawić pytanie, kto jest właściwym podmiotem tej totalitarnej władzy. Odpowiedź na to pytanie zawiera kompetentne i wyczerpujące studium M.Voslenske'go pt. "Nomenklatura, Die herrschende Partei der Sovietunion". Ona odsłania kto jest właściwym podmiotem tej władzy, która legitymuje się na zewnątrz jako władza klasy robotniczej, jako dyktatura proletariatu. Nomenklatura /łac. - dosłownie: lista, wykaz nazwisk/ to ściśle

uzgodniona i określona klasa ludzi, którzy po spełnieniu odpowiednich wymagań i przejściu przez skomplikowany system weryfikacyjny - zostali dopuszczeni do sprawowania władzy i korzystania z jej przywilejów. To dopuszczenie do uczestnictwa we władzy dokonuje się stopniowo a członków nomenklatury musi cechować przede wszystkim żądza władzy i ambicja wspinania się w górę po szczeblach tego uczestnictwa. Może się to dokonać jedynie za cenę totalnej uległości wobec nomenklatury wyższego stopnia. Na czele tej piramidy znajduje się nieliczna grupa posiadających pełnię władzy, która z kolei typuje jednego występującego autorytatywnie /pierwszy sekretarz/ ale w uzależnieniu od kolegium i panującego tam układu sił.

Nomenklatura Związku Radzieckiego, mająca swoją siedzibę na Kremlu, ma w swoich rękach pełnię władzy, w poszczególnych państwach bloku rządzą nomenklatury lokalne, rodzime, złożone z członków danego narodu, otrzymujące uczestnictwo we władzy na szczeblu państwa, ale oczywiście za cenę totalnej uległości wobec nomenklatury na Kremlu.

4. Nomenklatura jako metoda sprawowania władzy

Słowo nomenklatura posiada w systemie sowieckim jeszcze drugie znaczenie. Jest to lista stanowisk w państwie i społeczeństwie, które mają kluczowe znaczenie, z którymi łączy się kierowanie innymi ludźmi względnie różnymi przejawami i czynnikami życia społecznego. Stanowiska te są zastrzeżone dla nomenklatury, mogą być obsadzone tylko przez ludzi będących na liście nazwisk stanowiących właśnie nomenklaturę.

W ten sposób nomenklatura sprawuje władzę, kontroluje wszystko i uzależnia wszystko od siebie. W ten sposób powstają rządy biurokratyczne, całe państwo staje się systemem uzależnień, tworzy drabinę, którą słusznie można określić jako drabinę strachu.

5. Służba Bezpieczeństwa jako gwarancja władzy

Tak przedstawia się zasadnicza struktura sowieckiego systemu absolutnej władzy. Aby ten system mógł funkcjonować, musi on dysponować siłą zdolną przez odpowiednie sankcje utrzymywać społeczeństwo w lęku i uległości. Tą siłą jest aparat bezpieczeństwa, który jest w Związku Radzieckim i w państwach "realnego socjalizmu" właściwą ostoją i ostateczną gwarancją "władzy ludowej". Aparat ten - niesłychanie rozbudowany, pracujący przy pomocy precyzyjnych i wyrafinowanych metod, zróżnicowany na służby specjalne, jest na usługach nomenklatury. Działa stale przez służbę informacji i inwigilacji, likwiduje "wrogię siły socjalizmu" i przejawy "kontrrewolucji" według aktualnej strategii, wkracza dla ratowania władzy ludowej w momentach jej zagrożenia.

6. Wojsko ludowe - dla obrony i ekspansji systemu

Również wojsko, armia ludowa, jest na usługach nomenklatury i kluczowe stanowiska w wojsku są objęte nomenklaturą. Wojsko nie stoi w służbie suwerenności narodu czy państwa, ale jest ochroną systemu wewnątrz kraju, służy umocnieniu zależności od Związku

Radzieckiego /Pakt Warszawski/ i jest narzędziem w służbie międzynarodowej ekspansji komunizmu. Nie odgrywa tak wielkiej roli dla ochrony systemu co służba bezpieczeństwa, bo - poza stałą kadrą - tworzą je elementy przepływowo poborowych roczników. Czas służby wojskowej jest okresem silnego ideologicznego oddziaływania na żołnierzy, chyba jednak bez większego skutku ze względu na sytuację przymusową.

7. Partia - gleba nomenklatury

Partia komunistyczna /Polska Zjednoczona Partia Robotnicza/ jest przede wszystkim glebą, na której wyrasta nomenklatura. Nomenklatura - chociaż nie utożsamia się z partią, jest jednak zjawiskiem wewnątrz partii i spośród członków partii dobiera się kandydatów do nomenklatury. Nomenklatura - wyrastająca jak pasożyt ze środowiska partii - z kolei kieruje nią, posługuje się nią jako narzędziem. Partia jest parawanem nomenklatury, dzięki niej może ona występować pod etykietą klasy robotniczej oraz komunizmu i socjalizmu jako sprawiedliwego ustroju społecznego. Partia jest - obok służby bezpieczeństwa - drugim głównym narzędziem sprawowania władzy przez nomenklaturę. Przy tym pozornie tylko partia sprawuje władzę, w gruncie rzeczy także ona jest rządzona.

8. Tajni agenci i administracja na pokaz

W Polsce - oraz w innych krajach bloku - istnieje administracja państwowa, podobnie jak w innych krajach demokratycznych. Administracja ta - od szczebla centralnego rządu i poszczególnych ministerstw, poprzez administrację na szczeblu województw - aż do miast i gmin - reguluje życie polityczne, gospodarcze i społeczne we wszystkich jego przejawach. Moment istotny - i tutaj rozchodzą się drogi demokracji i systemu totalitarnego - polega jednak na tym, że cała administracja jest dublowana przez paralelną sieć partyjną. Na szczeblu centralnym obok rządu istnieje komitet centralny, obok premiera - pierwszy sekretarz - i tak na każdym szczeblu administracji. Sieć partyjna przy tym stanowi czynnik decydujący i dyspozycyjny, a sieć administracyjna tylko wykonawczy. W załatwianiu spraw w różnego rodzaju urzędach obywatele napotykalą wszędzie mur niekompetencji i niemożności powzięcia decyzji. Decyduje bowiem "czynnik partyjny". Za partią zaś stoi - jeszcze głębiej ukryta - nomenklatura jako właściwy podmiot władzy. Cały ten system trafnie charakteryzuje określenie: "tajni agenci i administracja na pokaz".

9. Mistyfikacja praworządności

Termin "praworządność" należy do zespołu podstawowych terminów w tzw. demokracjach ludowych. Oznacza to, że rządy zasadniczo są sprawowane za pośrednictwem prawa, mających moc prawną ustaw, dekretów, przepisów. Nigdzie nie ma ich tyle, co w państwach socjalistycznych. Ogłaszając te ustawy i przepisy, wzywa się obywateli do podporządkowania się im w imię praworządności. Tymczasem prawo w rozumieniu systemu nie zawsze implikuje uznanie obiektywnych, nadrzędnych norm prawnych, wydedukowanych z norm etycznych. Owszem - normy te są zasadniczo u podstaw ogłaszanych kodeksów prawnych, albowiem nie można ich po prostu zignorować

w cywilizowanym świecie. Z drugiej strony dobro ustroju socjalistycznego /czytaj: nomenklatury/ jest najwyższą normą, której musi służyć ostatecznie prawo. Szczególnie ustawy i przepisy administracyjne są środkiem umacniania władzy, podporządkowania jej wszystkich przejawów życia w najdorzeczniejszych szczegółach. Niezliczona ilość przepisów stanowi całą sieć nitek, którymi zostało skrupowane społeczeństwo na sposób Guliwera ze znanej bajki.

10. Monopol informacji

Powyżej zostały ukazane i krótko scharakteryzowane elementy formalne sowieckiego systemu zniewolenia działającego w Polsce. Teraz należałoby ukazać podstawowe dziedziny życia społecznego i kulturalnego, które zostały zmonopolizowane i całkowicie opanowane przez ten system. Będzie więc chodziło o ukazanie rzeczywistości polskiej w aspekcie merytorycznym. Charakteryzuje się ona przede wszystkim przez totalne zmonopolizowanie systemu informacji. Wszystkie środki społecznego przekazu - prasa, film, radio, telewizja są w ręku państwa /czytaj: nomenklatury/ lub przynajmniej poddane drobiazgowej i wszechwładnej cenzurze. W ten sposób zapobiega się rozpowszechnianiu wiadomości niepożądanych dla reżymu /czyli prawdziwych/, natomiast zalewa się kraj poprzez wszystkie możliwe kanały - informacjami tendencyjnymi a często wprost kłamliwymi. Narzuca się jednolitą interpretację faktów, zdnie z interesami nomenklatury - oraz lansuje i z maniackim uporem wbija w świadomość tezy i poglądy, schematy wartościujące służące zniewoleniu i umocnieniu władzy nomenklatury. W ten sposób został stworzony i przez z górą 35 lat utrzymywany system zakłamania tak wyrafinowany i tak gigantyczny, że trudno byłoby znaleźć coś podobnego w całej historii ludzkości.

11. Monopol oświaty i wychowania

Cały system oświaty i wychowania, szkolny od przedszkoli do uniwersytetów i pozaszkolny - został upaństwowiony i poddany kontroli i kierownictwu socjalistycznego państwa. Oznacza to, że całe nauczanie szkolne i uniwersyteckie, cała praca wychowawcza w stowarzyszeniach młodzieżowych itp. odbywa się według programów i podręczników opracowanych według założeń materialistycznego światopoglądu oraz polityczno-społecznych wytycznych socjalistycznego państwa. Dokonano w nich wielkiego zafałszowania historii, odcięto narastające pokolenia od źródeł kultury i duchowości narodu. Działanie tego systemu na przestrzeni 35 lat oznacza, że wszyscy żyjący dzisiaj w Polsce ludzie do 40 roku życia otrzymali wyłącznie wychowanie w szkołach socjalistycznych - a ludzie do 55 roku życia częściowe, przynajmniej wyższe wychowanie tego rodzaju.

12. Monopol kultury

Państwo polskiej nomenklatury dąży także od 35 lat do całkowitego opanowania i zmonopolizowania wszelkich przejawów życia kulturalnego.

Dzięki działaniu cenzury, której podlegają nie tylko środki masowego przekazu ale wszelkie publikacje i widowiska, dzięki określonej polityce wydawniczej, personalnej i finansowej - stale ograniczano lub uniemożliwiano działalność kulturalną inspirowaną przez tradycję narodową i chrześcijańską i starano się tworzyć i faworyzować pseudokulturę materialistyczną, obcą duchowi narodu i siłą narzucaną.

13. Monopol gospodarczy i monopol pracy

Przejęcie przez państwo nomenklatury prawie całego życia gospodarczego pod swoją kontrolę i kierownictwo, uzależnienie bytu materialnego prawie wszystkich obywateli od państwa, decydowanie o zatrudnieniu, warunkach pracy i płacy - to wszystko miało się stać najsilniejszym i podstawowym środkiem uzależnienia, poddaństwa i zniewolenia całego narodu.

System socjalistycznej gospodarki planowej podtrzymywał stałe zamieszanie i chaos, odbierał ludziom poczucie sensu - a tym samym radość pracy. To wszystko dokonywało się w imię wyzwolenia świata pracy, przy stałym akompaniamencie sloganów propagandowych i gloryfikowaniu przodowników-bohaterów pracy.

Całe społeczeństwo zostało zamienione na wielki obóz pracy niewolników pracujących dla wybranej klasy nomenklatury i na opłacanie haraczu wobec nomenklatury sowieckiej.

14. Monopol życia społecznego

Wreszcie trzeba wskazać na jeszcze jeden monopol partii i nomenklatury: monopol życia społecznego. Prawo o stowarzyszeniach i zgromadzeniach sparaliżowało całe życie organizacyjne będące kontynuacją tradycji narodowych i religijnych. Stowarzyszeniom, którym pozwolono działać /jak np. harcerstwo/ narzucono inną, obcą treść ideologiczną; nie pozwolono przybierać formy organizacyjnej nowym inicjatywom. Sparaliżowano wszelką spontaniczność społeczną, oddolną, w miejsce tego narzucano bezduszne i sformalizowane organizacje realizujące wytyczne polityki partii i nomenklatury.

15. Kłamstwo jako główny filar systemu

Po przedstawieniu poszczególnych środków zniewolenia i dziedzin życia, w których się ono realizuje, należałoby jeszcze raz syntetycznie ukazać istotne siły, poprzez które działa ten system i poprzez które stara się on osiągnąć swój cel. Są to w gruncie rzeczy pewne siły duchowe, które ostatecznie decydują o sile i powodzeniu nomenklatury w dążeniu do władzy absolutnej i totalnej. Stosowanie tych sił można również nazwać metodą, jaką stosuje system. Te siły można sprowadzić do trzech: kłamstwo, strach i demoralizacja.

Kłamstwo można obrazowo nazwać głównym filarem, na jakim opiera się system. Trzeba mówić najpierw o zakłamaniu podstawowym. Jeżeli za całym systemem sowieckiego komunizmu kryje się ostatecznie tylko żądza totalitarnej władzy, a więc siła dogłębnie egoistyczna i antysocjalistyczna, nie może on na zewnątrz okazać swojego prawdziwego oblicza, ale musi przybrać maskę, aby w ogóle móc

wystąpić z pretensją wiary - godności i wylegitymować swoją władzę wobec społeczeństwa i świata. Ta maska - albo zakłamanie podstawowe - obejmuje takie hasła jak: komunizm, socjalizm, suwerenność, demokracja, sprawiedliwość społeczna i postęp. W polskiej rzeczywistości - oraz w rzeczywistości innych tzw. "demokracji ludowych" wszystkie te hasła są z gruntu zakłamane i stanowią tylko puste slogany propagandowe. W gruncie rzeczy nie chodzi tu o żaden komunizm, socjalizm, postęp społeczny czy sprawiedliwość. Rzeczywistość jest dokładną antytezą tego, co wyrażają te hasła. Zakłamanie podstawowe jest tak głębokie, że po prostu trudno w nie uwierzyć.

Dla podtrzymania systemu kłamstw podstawowych stworzono i podtrzymuje się cały ogromny i wyrafinowany aparat kłamliwej propagandy, przenikającej jak zatrute powietrze wszystko. Sztuka kłamania została doprowadzona do takiej, opartej na znajomości praw psychologicznych perfekcji, że trudno byłoby wskazać w historii ludzkości na jakąś analogię /chyba system zakłamania hitleryzmu?/. Kłamstwo należy wprost do natury tego systemu, u jego podstaw nie istnieje w ogóle jakaś etyka prawdy i kłamstwa. Prawdziwe jest to co służy umocnieniu władzy systemu, dla osiągnięcia tego celu wszystko staje się dozwolone. Trudno o wymowniejszy symbol natury tej rzeczywistości jak nazwanie najbardziej zakłamanej gazety świata słowem "Prawda".

16. Strach jako drugi i główny filar systemu

Dla dopełnienia tego obrazu i charakterystyki panującego w Polsce systemu, trzeba jeszcze powiedzieć kilka słów o demoralizacji. Jest ona koniecznym symptomem towarzyszącym systemu, względnie jego naturalnym owocem. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że cały ogromny nacisk zniewalającego systemu spada na ludzi słabych, o skażonej przez grzech naturze, trudno się dziwić, że szerzą się masowo takie zjawiska jak nieuczciwość i nieodpowiedzialność w pracy, kradzieże, kręctwo, przekupstwo, alkoholizm, narkomanie, wynaturzenia w dziedzinie seksu, szczególnie w formie zabijania poczętego życia. Są to wszystko w Polsce poważne problemy w skali społecznej /choć nie większe niż w bogatych, konsumpcyjnych społeczeństwach Zachodu/.

Pytanie, czy ta demoralizacja jest świadomie planowana i faworyzowana przez panujący system? Trudno dać na to pytanie udokumentowaną odpowiedź. W każdym razie system stwarza obiektywne uwarunkowania sprzyjające wymienionym procesom demoralizacji. System nie przeciwdziała też tym procesom, bo tzw. moralność socjalistyczna jest ostatecznie zainteresowana tylko tym, aby ludzie wydajniej pracowali i realizowali plany produkcyjne.

Poza tym jedno jest pewne: systemowi, którego głównym dążeniem jest zdobycie i utrzymanie totalitarnej władzy nomenklatury - jest na rękę to wszystko, co prowadzi do zniewolenia i upodlenia człowieka.

Człowiek zniewolony - to jest ostateczny rezultat wszelkich dążeń i działań systemu. Człowiek, który we wszystkich

swoich egzystencjalnych i humanistycznych potrzebach czuje się zależny od panującego systemu, który nie może być sobą, który zawsze jest zmuszany do dwulicowości i udawania, który musi chwalić to, do czego czuje odrazę, przytakiwać tam, gdzie wszystkiemu powinien zaprzeczać. Człowiek traktowany jak zwierzę produkcyjne, niewolnik pracy bez poczucia sensu i twórczej radości, ciągle karmiony przymusowo tym, co jest dla niego niestrawne - drętą propagandą i kłamstwem.

x x x x x x x x x

Człowiek zniewolony i naród zniewolony - oto zamierzony cel sowieckiego komunizmu w Polsce.

Przez z górą 35 lat działa opisana powyżej machina totalitarnego państwa nomenklatury w Polsce.

Jaki jest rezultat tego działania? Czy wszystko zostało przez tę machinę zniszczone, czy ludzie w Polsce, czy naród polski jest zniewolony już ostatecznie?

Stawiając to pytanie - przechodzimy do właściwego problemu tego artykułu: Rola Kościoła w permanentnym kryzysie Polski pojałtańskiej. Dotychczasowe rozważania mówiły o rzeczach może znanych, ale syntetyczne ich przypomnienie ukazuje tło, bez którego nie można mówić o roli Kościoła. Dopiero na tym tle możemy zrozumieć należycie stwierdzenie: Kościół ostoją wolności narodu - co stanowi tytuł drugiej części naszych rozważań.

Ks. Franciszek Blachnicki

C.d.n.

Wszelkie prawa przedruku zastrzeżone. Prawa wydawnicze należą do: Hans-Seidel-Stiftung e.V. Akademie für Politik und Zeitgeschehen, 8000 München 19, Lazarettstr. 19, tel. 089/1258-1, Telex: 521 5824 Lssd.

Frankfurter Allgemeine Zeitung



A Z Y Ł !

Posiadanie Fremdenpassu nie wiele jeszcze załatwia. Istotne jest dopiero to co w danym Fremdenpassie jest wpisane. A tutaj ważne są następujące okoliczności:

1. Termin ważności Fremdenpassu /na kilka dni, na kilka tygodni, na kilka miesięcy, na kilka lat, bezterminowo/. Trzeba zdawać sobie sprawę z faktu, że przedłużenie ważności Fremdenpassu bynajmniej nie jest automatyczne!
2. Okres /termin/ udzielonego zezwolenia na pobyt /na kilka dni, tygodni, miesięcy, lat lub bezterminowo/.
3. Zastrzeżenia co do swobody poruszania się na terenie /ograniczenie do jednej miejscowości, jednego Landu, do terytorium RFN i Berlina Zachodniego lub brak wszelkich ograniczeń terytorialnych: "na wszystkie kraje świata".
4. Zastrzeżenia co do podejmowania pracy zarobkowej /zakaz podejmowania pracy zarobkowej w ogóle lub zakaz podejmowania pracy "samodzielnej" względnie z nią zrównanej pracy kierowniczej.

Z powyższego zestawienia wynika, że Fremdenpass nie jest równy Fremdenpassowi. W jednym przypadku jego posiadacz jest przywiązany do konkretnej miejscowości, nie ma prawa podejmowania jakiegokolwiek pracy zarobkowej i związany jest z krótkim terminem zezwolenia na pobyt a w skrajnie pomyślnym przypadku może poruszać się po całym świecie /ale zawsze musi uzyskać wizę wjazdową obcego państwa/, może podejmować każdą pracę i prowadzić własne przedsiębiorstwo i ma zapewnione bezterminowe prawo pobytu w Republice Federalnej Niemiec.

x x x x x x x x x x x x x x x x x x

ZEZWOLENIE NA PRACĘ w RFN jest jedną z instytucji prawnych, przy pomocy których regulowany jest ruch cudzoziemców. Na innych zasadach i według innych przesłanek zezwolenia te wydawane są obcokrajowcom-obywatelom Wspólnoty Europejskiej, obcokrajowcom, którzy przybyli do RFN na zaproszenie rządu w czasie wysokiej prosperity gospodarczej /tzw. "Gastarbeiter" np. Turcy/ a jeszcze na innych zasadach osobom, które starały się uzyskać tutaj azyl polityczny lecz azylu tego nie otrzymały z braku należytych podstaw.

Ogólnie rzecz ujmując według prawa i według praktyki stosowanej przez Arbeitsamty istnieje generalny podział cudzoziemców pod względem prawą do pracy na cudzoziemców zrównanych w tym prawie z obywatelami niemieckimi oraz na cudzoziemców w prawie tym niezrównanych z obywatelami RFN.

Podział ten ma swoje praktyczne konsekwencje. Oto w sytuacji osób ubiegających się o azyl /postępowanie azylowe nie zostało jeszcze zakończone/ oraz tych, których wnioski o przyznanie azylu politycznego zostały prawomocną decyzją odrzucone, sprawa przedstawia się następująco:

Jeżeli postępowanie azylowe nie zostało jeszcze zakończone a minął już roczny okres wyczekiwania, osobie starającej się o azyl Ausländeramt lub Ordnungsdienst wydatkuje generalne zezwolenie na pracę /zwykle przez dokonanie urzędowej korekty zezwolenia na pobyt, znoszącej adnotację o zakazie pracy/.

Na podstawie tego generalnego zezwolenia Arbeitsamt ma prawo wydania z z e g ó ł o w e g o zezwolenia na pracę, przywiązanego do konkretnego pracodawcy /firmy/ i do konkretnego stanowiska pracy. Jednakże w tym miejscu występuje praktyczny skutek braku zrównania w prawach z obywatelami niemieckimi. Bowiem Arbeitsamt /stosownie do konkretnej sytuacji na rynku pracy/ takiego konkretnego zezwolenia-skierowania wydać n i e m u s i, pomimo nawet tego, że cudzoziemiec sam znalazł sobie dane miejsce zatrudnienia. Arbeitsamt w zasadzie ma bowiem obowiązek skierowania na dane miejsce pracy najpierw zarejestrowanych bezrobotnych obywateli RFN lub zrównanych z nimi w prawie do pracy cudzoziemców, jeśli posiadają te same kwalifikacje. Nawet wyraża chęć pracodawcy zatrudnienia właśnie danej osoby nie wiele może tutaj zmienić, choć oczywiście przysługuje mu prawo wyboru pracownika. Dopiero jeśli w ciągu ponawianych przez 3 miesiące prób zainstalowania na danym miejscu pracy obywateli RFN nadal miejsce to nie zostało obsadzone, naszemu petentowi będzie udzielone to szczególne zezwolenie na pracę, bez którego pracodawcy nie wolno go zatrudnić pod sankcją wysokiej kary pieniężnej.

Sytuacja za każdym razem jest regulowana indywidualnie, w zależności od zapotrzebowania, kwalifikacji i sytuacji na rynku pracy.

W identycznej sytuacji znajdują się osoby, którym definitywnie azylu nie udzielono, ale udzielono prawa pobytu i generalne prawo do pracy.

A więc cudzoziemcy II-giej kategorii. Los emigranta nie jest śródki. Humanitarne podejście do cudzoziemców jest piękną ideą, ale przystawie "bliższa koszula ciału..." wciąż jeszcze obowiązuje.

x x x x x x x x x x x x

UZNAWIE ŚWIADECTW I DYPLOMÓW. Każda osoba przebywający na terenie RFN, bez względu na swój status /a więc także przebywający czasowo, starający się o azyl itp./ może uzyskać uznanie swoich świadectw i dyplomów. Uznanie świadectw i dyplomów może mieć bardzo duży wpływ na wiele spraw osobistych. Dlatego też jest sprawą bardzo pożądaną poczynienie jak najwcześniej starań w tym kierunku.

Pierwszą czynnością zmierzającą do tego celu jest dokonanie tłumaczenia na język niemiecki przez przysięgłego tłumacza. Kosztów tłumaczenia nie pokrywa ani Sozialamt ani Arbeitsamt. Z prośbą o refundację tych kosztów można się jednak zwracać do Otto-Benecke-Stiftung lub do instytucji charytatywnych.

Kompetencje uznawania urzędowego świadectw i dyplomów posiadają różne urzędy, w zależności od rodzaju świadectwa. I tak:

1. Świadectwo ukończenia szkoły zawodowej oraz dyplomy rzemieślnicze uznaje: Industrie- und Handwerkskammer zu Köln - Heumarkt 12, 5000 Köln 1
2. Świadectwa dojrzałości uznaje landowe ministerstwo oświaty: Kulturlandminister-ium des Landes Nordrhein-Westfalen - Völklinger Str. 49, 4000 Düsseldorf
Uwaga: Polskie świadectwo dojrzałości nie uprawnia do podejmowania studiów wyższych zawodowych /Fachhochschulstudium/, chyba, że kandydat ponadto ukończył w PRL 3 semestry studiów wyższych dziennych lub 4 semestry studiów wyższych zaocznich lub wieczorowych.

3. Dyplom technika i ukończenia średnich szkół zawodowych oraz 2-3 letnich szkół zawodowych po uzyskaniu świadectwa dojrzałości uznaje tzw. Regierungspräsident, Zeughausstr. 4, 5000 Köln 1
 4. Dyplomy inżynierskie bez stopnia magisterskiego uznaje również Regierungspräsident, adres jak wyżej.
 5. Stopnie akademickie /magister, magister-inżynier, doktor itp./ uznaje landowe ministerstwo nauki i badań naukowych:
Ministerium für Wissenschaft und Forschung des Landes Nordrhein-Westfalen
Völklinger Str. 49, 4000 Düsseldorf.
- Uwaga: Posiadanych stopni akademickich nie można na terenie RFN używać bez zezwolenia ministerstwa.

x x x x x x x x x x

ZAWARCIE MAŁŻENSTWA w Republice Federalnej Niemiec związane jest z koniecznością dopełnienia szeregu formalności prawnych. Zawarcie małżeństwa następuje przed urzędnikiem stanu cywilnego i dla dokonania tego aktu konieczne jest przedłożenie następujących dokumentów" a/ metryki urodzenia, b/ ważnego dokumentu tożsamości /paszport lub Fremdenpass/ c/ świadectwa zdolności prawnej do zawarcia małżeństwa.

Jeśli paszport polski utracił już swoją ważność należy wszcząć starania o uzyskanie Fremdenpassu.

Metrykę urodzenia stosunkowo bez trudu można za pośrednictwem rodziny lub przyjaciół ściągnąć z kraju.

Trudność zasadnicza z reguły występuje dopiero przy zdobywaniu świadectwa zdolności prawnej do zawarcia małżeństwa. Normalna droga prowadzi przez ambasadę PRL w Kolonii. Można próbować to załatwić p i s e m n i e przez ambasadę. Ale ambasada PRL z reguły - z przyczyn absolutnie niezrozumiałych i sprzecznych z prawami ludzkimi - odmawia załatwienia tej sprawy, żądając wyjazdu do kraju dla uzyskania tego dokumentu. Wówczas, przedkładając pisemną odmowę ambasady a w braku zupełnym odpowiedzi kopię własnego pisma skierowanego do ambasady wraz z dowodem nadania listu poleconego, należy zwrócić się do urzędnika stanu cywilnego z prośbą, aby ten w imieniu petenta wystąpił do Regierungspräsidenta o wydanie decyzji o zwolnieniu z obowiązku przedłożenia tego dokumentu. Regierungspräsident z reguły decyzję taką wydaje.

Z przyczyn praktycznych czasami pożądanym jest zawarcie małżeństwa przed złożeniem wniosku o azyl. Wówczas wystarczy, że jedno z małżonków uzyska azyl a współmałżonek z tego korzysta.

Istnieje mało znana możliwość stosunkowo łatwiejszego zawarcia małżeństwa w urzędzie stanu cywilnego duńskiego nadgranicznego miasteczka o nazwie T ð n d e r. Adres: Standesamt Tønder - Kongevej 57, 6270 Tønder, Dänemark.

Dla zawarcia małżeństwa w Tønder wymagane są tylko dwa dokumenty: a/ metryka urodzenia przetłumaczona na język niemiecki lub angielski, która jednak w razie konieczności wystarczająco zastąpiona być może ważnym paszportem, oraz b/ zaświadczenie zameldowania zawierające adnotację o stanie cywilnym /wolny, wdowiec, rozwiedziony/ i o obywatelstwie /polskie/. Zaświadczenie zameldowania musi być najświeższej daty.

Dokumenty te należy przestać pocztą na adres urzędu stanu cywilnego w Tønder wraz z prośbą o wyznaczenie terminu ślubu. Uwaga: paszportów nie należy

w żadnym wypadku wysyłać, wystarczy fotokopia oraz przedłożenie oryginału na miejscu w przeddzień ślubu. W ciągu 2-3 tygodni urząd w Tønder nadeśle zawiadomienie o wyznaczonej dacie ślubu. W razie potrzeby urząd ten także dostarczy świadków ślubu. Należy się liczyć z 4-5 dniowym pobytem w Tønder. Przed wyjazdem do Tønder należy postarać się o wizę duńską w konsulacie duńskim w Düsseldorfie, Bilker Str. 12, tel. 0211-32-92-85.

Nielegalne przekraczanie granicy na Zachodzie

Jeden z naszych Czytelników w liście do Redakcji zwierza się, że nie mając cierpliwości doczekania się na decyzję w sprawie wniosku azylowego nosi się z zamiarem nielegalnego przedostania się do Szwajcarii lub Belgii. Informujemy, że realizacja podobnego zamiaru nie ma najmniejszego sensu. Przebywanie w państwach demokratycznych łączy się z obowiązkiem przestrzegania istniejących praw. Nielegalne przekraczanie granicy państw jest wykroczeniem karalnym. Ponadto grozi wydalenie. Usprawiedliwione i pozbawione sankcji karnych jest jedynie pierwsze nielegalne przekroczenie granicy, to znaczy z kraju prześladowania do kraju, w którym zgłoszono wniosek o udzielenie azylu politycznego. W tym samym trybie może być ewentualnie potraktowane nielegalne przekroczenie kilku granic "w jednym ciągu" natychmiast i bezpośrednio. Dla przykładu: Ucieczka w wagonie kolejowym jadącym z PRL do RFN, następnie natychmiastowa dalsza podróż np. do Szwajcarii z nielegalnym przekroczeniem granicy szwajcarskiej. Albo: ucieczka z urlopu w Jugostawii przez zieloną granicę do Włoch lub Austrii i bezpośrednio także na zielono przez granicę szwajcarską lub RFN-u. Warunkiem koniecznym zalegalizowania takiego przekroczenia jest bezwzględne zgłoszenie wniosku azylowego oraz podanie logicznych powodów, dlaczego wniosek o azyl nie został złożony w pierwszym wolnym kraju.

Konsekwencje odmowy odbioru azylu politycznego

Inny Czytelnik prosi o informację, jakie konsekwencje ponosi osoba, która "odmawia odbioru azylu politycznego". Ze sposobu sformułowania pytania należy wnosić, że azyl został udzielony a wnioskodawca odmawia przyjęcia tego o co sam prosił.

W tej sytuacji odmowa przyjęcia ochrony azylowej anuluje złożony wniosek ze wszystkimi tego faktu konsekwencjami: Po pierwsze, sam wniosek o udzielenie azylu oraz jego całe uzasadnienie stają się niewiarygodne. Wnioskodawcy można przypisać zamiar wprowadzenia urzędu w błąd a także chęć wyłudzenia od państwa opiekuńczego korzyści materialnych, co może nawet spowodować żądanie zwrotu wszystkich otrzymanych od państwa świadczeń materialnych, jak mieszkanie, zasiłek socjalny itp. Po drugie, ponowne złożenie wniosku o azyl będzie już niemożliwe. Po trzecie, uzyskane w związku ze złożeniem wniosku o azyl prawo pobytu i ewentualne prawo pracy, powinno być anulowane z powodu uchylenia pierwotnej podstawy. Po czwarte, nie mając podstaw do próby o azyl i nie mając przedłużonego prawa pobytu delikwent jest zagrożony wydaleniem. Jedynym przypadkiem, kiedy odmowa przyjęcia udzielonego azylu może być uzasadniona jest taki przypadek, w którym wnioskodawca na skutek równoczesnych starań uzyskał w innym państwie albo azyl polityczny albo zezwolenie na imigrację.

Zasiłek bezrobocia

Dla otrzymania zasiłku bezrobocia w RFN wnioskodawca musi spełniać cały szereg warunków. Po pierwsze musi posiadać prawo pobytu oraz prawo do pracy. Po drugie musi osobiście zarejestrować się we właściwym Arbeitsamt jako osoba poszukująca pracy. Po trzecie, musi być "w dyspozycji" tzn. w pełnej gotowości do podjęcia wskazanej przez Arbeitsamt pracy, co wiąże się w pra-

ktyce z miesięcznym meldowaniem się w odpowiedniej komórce Arbeitsamtu. I po czwarte, najważniejsze, w okresie poprzedzającym zgłoszenie bezrobocia nie może mieć przerwy w pracy większej jak 6 miesięcy.

W sprawach najbardziej dotyczących naszych Czytelników, 1-no roczny okres oczekiwania na zezwolenie na pracę anuluje automatycznie roszczenie o zasiłek bezrobocia, w przypadku zgłoszenia bezrobocia po okresie dłuższym jak 6 miesięcy przymusowego bezrobocia.

Wysokość zasiłku bezrobocia jest zależna od wysokości zarobków otrzymywanych w ostatnim miejscu pracy. Wniosek stąd taki, że podejmowanie jakiegokolwiek /niżej od posiadanych kwalifikacji/ pracy, w konsekwencji posiada i ten ujemny skutek, że w razie następnego bezrobocia przyznawany jest także odpowiednio zasiłek.

Zasiłek bezrobocia w RFN dzieli się na dwa rodzaje. Na tzw. Arbeitslosengeld /t.j. na właściwy zasiłek/ oraz na Arbeitslosenhilfe /zapomoga bezrobocia/. Oba rodzaje różnią się wysokością, czasem i charakterem. Arbeitslosengeld jest wyższy, przyznawany jest na okres ograniczony /w zależności od czasu pracy przepracowanej bezpośrednio przed wystąpieniem bezrobocia i ma charakter osobisty, niezależny/. Arbeitslosenhilfe jest przyznawana w wysokości ok. 30% niższej od Arbeitslosengeld, na czas w zasadzie nieograniczony a jej przyznanie uzależnione jest od sytuacji rodzinnej bezrobotnego. To znaczy gdy małżonek bezrobotnego pracuje, Arbeitslosenhilfe może być odpowiednio zredukowane albo nawet całkowicie anulowane.

Dziwna sprawa. Praca przymusowa

Wszystkie osoby pobierające zasiłek socjalny /w tym także obywatele niemieccy/, zobowiązane są do wykonywania, na żądanie właściwej władzy, prac porządkowych na rzecz związku komunalnego wypłacającego zasiłek. Nie ma przepisu, któryby regulował ilość godzin takiej pracy w skali miesięcznej. Praca ta właściwie nie jest odpłatna a wypłacana za nią suma 1,40 DM za godzinę nie posiada charakteru wynagrodzenia za pracę. Przez pracę tą nie jest bowiem nawiązywany normalny stosunek pracy, nawet o dorywczym charakterze.

Sprawa ta jest bardzo kontrowersyjna a organizacja społeczna AMNESTY INTERNATIONAL przed kilkoma miesiącami wystąpiła nawet w tej kwestii z ostrym protestem określając całą sprawę jako skandal nowoczesnego niewolnictwa.

Jeden z naszych Czytelników zwrócił się do Redakcji z pytaniem czy ma prawo żądać dla celów Arbeitsamtu zaświadczenia o wykonywaniu takiej pracy. Oczywiście zaświadczenia takiego można żądać i winno ono zgodnie z prawdą być wydane. Inna sprawa, że dla celów Arbeitsamtu nic ono nie da.

Trudno nam dawać w tej kwestii jakiegokolwiek rady. Z całą pewnością można jednak żądać aby czasokres tej pracy był sprowadzony do rozsądnych rozmiarów. Żądać należy także, aby nie odbywała się ona w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Bezwzględnie żądać należy przydziału ubrania roboczego oraz ciepłej strawy, jeśli trwa ona więcej jak cztery godziny dziennie. Jeśli dojdzie do pracy związane jest z większą odległością należy żądać takich lub innych środków dowozu do pracy.

Kto płaci za szkody z wypadku samochodowego azylanta

Prasa niemiecka podała ostatnio wyjaśnienie Federalnego Ministerstwa Komunikacji, dotyczące pokrywania szkód z wypadków samochodowych spowodowanych przez osoby ubiegające się o azyl polityczny, których pojazdy utraciły ważność ubezpieczenia /z powodu utraty ważności ubezpieczenia krajowego z chwilą zgłoszenia wniosku o azyl/.

Zgodnie z wyjaśnieniem ministra w przypadkach takich szkody pokrywa albo Związek Ubezpieczeń Obowiązkowych /Verband der Haftpflichtversicherer - HUK/ albo Pomoc Ofiarom Wypadków Drogowych /Verkehrsoferhilfe/. Informacja ta może się przydać osobom, które znalazły się w sytuacji winnego spowodowania wypadku drogowego posiadając samochód przywieziony z Polski.

Kryteria imigracyjne do Kanady

Według nieoficjalnych informacji, ale zaczerpniętych u samego źródła, kanadyjskie władze imigracyjne przy przyjmowaniu imigrantów kierują się następującymi kryteriami:

- a/ osoby, co do których ustalono pogląd, że ze względu na zawód poszukiwany w Kanadzie oraz ze względu na doskonałe jego opanowanie /dorobek zawodowy, praktyka/ i ze względu na wiek potrzebują jedynie minimalnej pomocy aby szybko stanąć na własnych nogach; dla osób tych zapewnia się zwrot kosztów przelotu oraz intensywnego kursu językowego dla zaawansowanych;
- b/ osoby, posiadające w Kanadzie sponsora /"opiekuna"/ zapewniającego mieszkanie i utrzymanie do czasu zdobycia samodzielności oraz pomoc w starcie zawodowym; sponsorem może być jedna osoba bliskiego stopnia pokrewieństwa lub pięciu dalszych krewnych czy znajomych albo poważna organizacja społeczna, np. Kongres Polonii Kanadyjskiej: Canadian-Polish Congress, 288 Romcesvalls Avenue, Toronto Ontario, Canada M6R, 2H4;
- c/ osoby zupełnie samodzielne ze względu na posiadane zasoby kapitałowe oraz znajomość języka;
- d/ osoby, co do których ustalono pogląd, że ze względu na zawód przydatny w Kanadzie /ślusarz, spawacz, mechanik, elektryk, elektronik/, wiek i inwencję stosunkowo łatwo mogą się integrować w nowym kanadyjskim środowisku społeczno-gospodarczym, dodatkowe punkty otrzymuje się zawsze za znajomość języka;

Prawie żadnych szans na przyjęcie do Kanady nie posiadają lekarze, adwokaci oraz byli pracownicy służb podległych ministerstwu spraw wewnętrznych.

Podania o imigrację do Kanady załatwia: Kanadische Botschaft, Binwanderungsabteilung, Fillicher Gasse 17, 5300 Bonn 2.

Możliwości emigracyjne do Kanady ograniczone są kwotowymi limitami rocznymi. Limit na rok 1982 podobno jest już w dużej mierze wyczerpany.

Emigracja do Australii

W sprawach imigracji z Europy władze australijskie kierują się kryteriami bardzo podobnymi do kanadyjskich, z tym że w przypadku Australii dodatkowe punkty otrzymują rodziny przed osobami samotnymi. Sprawy emigracji do Australii załatwia ambasada australijska w Kolonii: Australische Botschaft, Einwanderungsabteilung, Hohenzollernring 103, 5000 Köln 1.

Powyższy tekst jest uzupełnieniem zamieszczonego w nr 15 BI artykułu pt. "Status na obczyźnie" mgr Tadeusza Polka i pochodzi z "Wiadomości Kolońskich" redagowanych do lipca br. przez w.w. Autora.

konkurs

Institut Literacki W Paryżu zwrócił się do naszego Biuletynu z prośbą o zamieszczenie następującej informacji.

Redakcja KULTURY i Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa postanowiły ogłosić wspólny KONKURS NA PAMIĘTNIK Z OSTATNICH SIEDMIU LAT W POLSCE, ze szczególnym uwzględnieniem SOLIDARNOŚCI i stanu wojennego.

Prace konkursowe powinny być nadsyłane na adres KULTURY: 91, avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi, par 786 Maisons Laffitte..

Sugerowany rozmiar pamiętnika: 20 do 50 stron maszynopisu. Przy ocenie pamiętników brana będzie pod uwagę ich wartość dokumentalna. Pamiętnik powinien być spisany na maszynie lub wyraźnym piśmem ręcznym jednostronnie na kartkach rozmiaru znormalizowanego papieru maszynowego. Prace powinny być podpisane godłem. Do każdej należy dołączyć zapieczętowaną kopertę, na której wypisane jest godło; wewnątrz koperty należy umieścić nazwisko i adres autora. Autorzy, pragnący zachować anonimowość przy ogłaszaniu ich pamiętników drukiem lub przez radio, powinni to wyraźnie zaznaczyć. Należy też podać sposób przekazania ewentualnej nagrody lub honorarium.

Organizatorzy konkursu zastrzegają sobie prawo odpowiednio honorowanego ogłaszania wszystkich nadesłanych prac.

Nagrody: pierwsza - 10.000 franków francuskich, dwie drugie - po 5.000 franków francuskich, trzy trzecie - po 2.500 franków. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo innego podziału nagród.

Jury Konkursu: Gustaw Herling-Grudziński, Jakub Karpiński, Tadeusz Nowakowski, Grażyna Pomianowa, Wiesław Wawrzyniak.

Ostateczny termin nadsyłania prac: 31 stycznia 1983 r.

SPRAWY POLAKÓW W BERLINIE

71

NOWY ZWIĄZEK POLAKÓW W BERLINIE

Działający od kilku miesięcy Tymczasowy Zarząd Rady Socjalnej Polaków zwołał w dniu 7.09.82 zebranie założycielskie, na którym doszło do wyborów stałego zarządu oraz zgodnie z niemiecką procedurą prawną, założenia Stowarzyszenia Zarejestrowanego tzw. eV. Założycielami nowego związku zostały 33 osoby, w przeważającej większości przedstawiciele najnowszej emigracji, w tym wielu działaczy "Solidarności". Zrzeszenie nie stawia sobie celów politycznych; chce działać integrująco w środowisku polskim, zorganizować życie kulturalne, troszczyć się o sprawy bytowe i socjalne na zasadzie samopomocy. Jednym z celów jest niesienie pomocy rodakom w kraju oraz działanie na rzecz współpracy między narodami. Szukając w środowisku niemieckim partnerów skierowano się z prośbą o pomoc i współpracę nie do organizacji politycznych lecz do charytatywnej AWO /Arbeiterwohlfahrt/. Rada będzie starała się zostać członkiem AWO - organizacji uznanej za publicznie użyteczną. Włączenie się do niej powinno przynieść konkretne korzyści. Rada Socjalna, której przewodniczącym został Witold Kamiński /również członek Grupy Roboczej "Solidarność"/ nie posiada jeszcze własnego lokalu i będzie korzystała albo z pomieszczeń KOS-u, albo z lokalu Grupy Roboczej. Członkowie obu tych grup weszli w skład Zarządu.

Życzymy owocnej działalności!

/St. K./

KOMUNIKAT

W Galerii "Sztuka Polska", Ortrudstr. 5, 1000 Berlin 44 /U-Bahn Bundesplatz/ w każdy czwartek odbywać się będą przedstawienia teatru małych form, pt.: "Sprawa Konrada" wg. "Wyzwolenia" St. Wyspiańskiego. Organizatorzy są członkami Polskiej Rady Socjalnej, dlatego też dochód z przedstawień /datki/ przeznaczony zostanie na działalność Rady. Pierwsze przedstawienie ma się odbyć dn. 30 IX 82 r. Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie - nr telefonu: 8517270.

Z KRONIKI MILICYJNEJ

Rzecznik Ministerstwa Sprawiedliwości informuje:

Sąd Rejonowy w Tczewie skazał Romana S. na 1,5 roku więzienia za znieważenie funkcjonariusza MO w czasie wykonywania czynności służbowych dn. 11.03.82

Sąd Rejonowy w Gdyni skazał za znieważenie organów MO na karę po roku pozbawienia wolności: Andrzeja K., Ryszarda F., i Helenę D.

Sąd Rejonowy w Katowicach skazał za znieważenie organów MO na karę po roku pozbawienia wolności Andrzeja S., Grzegorza B., Bogusława S., Krystiana P. i Ireneusza K.

Sąd Rejonowy w Legnicy skazał Antoniego K. za znieważenie funkcjonariusza MO w dn. 31.08.82 na karę 1 roku więzienia i grzywnę na rzecz PCK.

Sąd dla m. st. Warszawy skazał Zbigniewa P. za podobny "czyn" dokonany na funkcjonariuszu MO na karę 9 miesięcy więzienia. Na 9 miesięcy więzienia skazany został również Edward F.

Jest to odpowiedź WRONy na demonstracje w drugą rocznicą powstania NSZZ "Solidarność". Dalejsze śledztwa w toku.

Rzecznik prasowy Naczelnej Prokuratury Wojskowej informuje, że w sierpniu br. prokuratorzy wojskowi wszczęli śledztwa przeciwko 224 osobom cywilnym - "za przestępstwa określone przepisami stanu wojennego". Stanowi to wzrost "przestępstw" ściganych w tym trybie. Prowadzi się sprawy przeciwko:

Mariannie R. - prac. Zakładu Energetycznego, Tomaszowi W. - prac. PISIPAR, Tadeuszowi W. prac. RSW, Małgorzacie N. prac. PBPL - wszyscy z Białegostoku, członkom NSZZ "Solidarność", którym zarzuca się kontynuowanie działalności związkowej i wydawanie nielegalnych pism.

Barbarze T. - prac. UW, czł. NSZZ "Solidarność" podejrzanej o kolportaż "Tygodnika Mazowsze".

Krzysztofowi K. - prac. WSK Swidnik podejrzanemu o uprowadzenie w dn. 22.07.82 poza granicę PRL śmigłowca MI-2./zaocznie/

Stanisławowi J. - prac. Instytutu Śląskiego w Opolu, przew. ZR Śląska Opolskiego NSZZ "Solidarność" o kontynuowanie działalności w podziemiu i druk pism i ulotek. Łącznie prowadzi się śledztwo w tej sprawie przeciwko 16 osobom.

Zbigniew Piechota, lat 30, czł. "Solidarności" skazany został w trybie doraźnym przez SW we Wrocławiu na 3 lata więzienia i 2 lata p.p.p. za "czynną napaść na funkcjonariusza MO" w czasie demonstracji 15 czerwca we Wrocławiu.

Goćłowski Ryszard skazany został przez SW na karę 3 lat więzienia za kontynuowanie działalności związkowej.

Godłowski Janusz, Kraków ul. Bronowicka 69/74 skazany został na rok więzienia z zawieszeniem.

DROGA "BŁĘDÓW I POPRAWEK" (NR 17)

W numerze 16 BI udało się prawie całkowicie ograniczyć figle "chochlika drukarskiego", który jednak zemścił się w ostatnim wydaniu - nr 17, przede wszystkim w materiałach pisanych w ostatniej chwili. W "Spisie treści", w słowie "Od Redakcji", w "Kronice..." oraz na "ostatniej stronie" było sporo błędów i potknięć stylistycznych, za które przepraszamy naszych Czytelników.

Rezygnujemy z wyszczególniania "literówek", o ile w wyniku błędu nie został wypaczony sens wypowiedzi.

Na str. 13 w informacji o kandydaturze Wałęsy do Nagrody Nobla powinno być podane, że propozycję taką wysunęła organizacja o nazwie "Arbeitsgemeinschaft 13. August". Chodzi tu o organizację, która swą nazwą przypomina o dacie powstania słynnego muru berlińskiego - 13 sierpnia (1961) i zajmuje się m. in. odnotowywaniem aktów represji - przede wszystkim mordów - ze strony władz NRD w stosunku do osób przekraczających granicę tego państwa.

Tylko zmezczeniem możemy wytłumaczyć napisanie na str. 23 nazwiska kardynała Wojtyły przez dwa "l". Znow podaliśmy dwie prawie identyczne informacje o "Konferencji Pokojowego Wykorzystania Przestrzeni Kosmicznej". Na str. 55 mylnie podaliśmy datę 4 II 1982, podczas gdy prawidłowo powinno być 4 II 1972.



13 GRUDZIEN

PZPR

bez współzucia
naród

W jaki sposób można otrzymać "Biuletyn Informacyjny" ?

Proponujemy naszym Czytelnikom prenumeratę naszego pisma:
Kwartalnie - DM 18,- plus DM 6,- za koszty przesyłki
półrocznie - DM 36,- plus DM 12,- za koszty przesyłki

Opowiadania na renumeratę prosimy przekazywać na adres:
"Biuletyn Informacyjny"
Katzbachstr. 36
D-1000 Berlin 61

Podejmujemy wysyłkę po przekazaniu należności na konto:
Sparkasse der Stadt Berlin West
Konto-Nr. 122001 238 2
BLZ 100 500 00
"Biuletyn", E. Klimczak

Ponadto informujemy, że BI można nabywać w kioskach na Bahnhof 200 oraz w punkcie sprzedaży "Internationale Presse" obok Bahnhof 200. Ponadto BI sprzedawany jest w księgarni STODIECK'S, Richard-Wagner-Str. 39., 1000 Berlin 10, w polskiej restauracji "Rej", Bredowstr., dzielnica Moabit, w kiosku przy Friedrichstr 31 /przecznica Puttkamerstr. - obok Policji dla Obcokrajowców/ oraz w innych kioskach w Berlinie - informują o tym plakaty na kiosku/.

Nakład 900 egzemplarzy

koszta druku pojedynczego egzemplarza DM 3.-

V.i.d.S.P. Edward Klimczak., Katzbachstr. 36, 1000 Berlin 6L
Tel. 786871o

Redakcja: Leszek Kaleta, Edward Klimczak, Joanna W.
Stanisław Ochocki, Leszek Woźniak

Nawet podpisane materiały niekoniecznie oddają poglądy redakcji

"Biuletyn Informacyjny" jest niezależną publikacją KOS-u i ukazuje się od stycznia 1982 r. jako dwutygodnik. Członkowie redakcji nie otrzymują honorariów. Pismo finansowane jest z wpływów ze sprzedaży i datków.

Zebrań KOS-u odbędzie się dn. 21.9.1982 r. o godz. 19.00
w lokalu KOS-u przy ul. Katzbachstr. 36, 1000 Berlin 61

Datki na działalność

DM 7,- przekazała Pani Mirosława F. z Charlottenburga
DM 50,- wraz z własnym wkładem pracy w remont naszego lokalu
przekazał niemiecki Kolega Rainer M. z Moabitu.